

3,70
zł
w tym
8% VAT

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Sobota-niedziela 18-19 stycznia 2020

magazyn**GAZETA
LUBUSKA**

rok założenia 1952

Makabryczne odkrycie w Skwierzynie. W komórce przy kamienicy ukryte były poćwiartowane zwłoki 64-letniej kobiety...

STRONA 5

REKLAMA

009509290



**KUMULACJA
15 000 000 zł**

Niech biskup Wilhelm Pluta ma w Gorzowie swoje święto!

STRONA 14



**Człowiek Roku
przyjechał do nas
z Ukrainy**

STRONY 2, 20-21

FOT. ALEKSANDRA SZYMANSKA

polecamy

FOT. DARIUSZ CHAJEWSKI

Horoskop

Co mają Chińczycy do naszej przyszłości? Oni od wieków obserwują gwiazdy

DODATEK

Region

Strachy na Lachy, czyli prawie wszystko o lubuskich duchach

STRONY 22, 23



FOT. 123RF

REKLAMA

BEZPŁATNE badania słuchu

Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn nad Odrą, Skwierzyna, Świebodzin, Wschowa, Sulechów, Szprotawa, Zielona Góra, Żagań, Żary

Zapisy pod numerem tel. 814 714 004

SŁUCHMED

009432975

REKLAMA

WIELKA WYPRZEDAŻ !

KOSTKI BRUKOWE I PŁYTY TARASOWE
oraz ELEMENTY MAŁEJ ARCHITEKTURY.

Więcej na www.zielbruk.pl**ZIEL-BRUK®**

009516556

Serce rozdarte, czyli jak się wybiera Człowieka Roku

Zbigniew Borek
95 722 51 72
zborek@gazetalubuska.pl



Komentarz

Serce mam rozdarte - stwierdził ks. prof. Andrzej Draguła, a inni jurorzy konkursu Człowiek Roku Krono 2019 kiwali głowami ze zrozumieniem. Dylematy mieli ogromne, bo i dokonania nominowanych są niebywałe. No i jak je do siebie porównać, skoro jeden człowiek ryzykuje życiem, ratując ludzi z ognia, a inny dba o miejsca pamięci czy o ekologię? Jeszcze inny świetnie rozwija Dobieg-niew, działa na rzecz niepełnosprawnych w Zielonej Górze albo walczy z alkoholizmem w Gorzowie. Kolejny jednoczy artystów z Zielonej Góry i Gorzowa. A jeszcze są ci, którzy zbudowali od zera potężną grupę mleczarską w Strzelcach, Dworzec Tworząc w Międzyrzeczu, a w Zielonej Górze firmę podbijającą rynek ładowarkami...

Kapituła miała więc twar-dy orzech do zgryzienia. Dość

powiedzieć, że w tym roku w trakcie ponad dwugodzinnych obrad spośród 330 osób do drugiej tury własnego głosowania wybrała 31 osób, do trzeciej 12. To tu znaleźli się - oprócz późniejszych laureatów: Sylwia Łaźniewska, Iwona i Agnieszka Gałek, Tomasz Manikowski, Kajetan Suder, Andrzej Jarmasz, Aleksandra Banak, Bartosz Kubik i Adam Bałdych. Tak, żeby w ostatniej dwie osoby wyróżnić (to Arkadiusz Szlachetko z Niegosławic i Stanisław Ostrowski z Gorzowa) i jednej - Andrzejowi Sirowackiemu ze Strzelca - przyznać tytuł Człowieka Roku Krono 2019.

Zwykle - podkreślił - kapituła mocniej stawia na tych, którzy mają mniejsze szanse na inne, krajowe czy wręcz światowe, laury (ten argument pojawił się w tym roku m.in. przy okazji omawiania przez kapitułę nominacji Adama Bałdycha, znakomitego skrzypka z Gorzowa). Kieruje się kapituła nie tylko rangą, ale i wymową czynów czy działalności kandydatów. Czyn Andrzeja Sirowackiego uznała za bohaterski „w stopniu absolut-

nym”. - Nikt nigdy nie może mieć pewności, że zdobędzie się na tak niebywały akt odwagi - mówili członkowie kapituły. Ks. prof. Draguła użył nawet argumentu teologicznego:

- Życie człowieka nie składa się z chwil, ale jest procesem. Czyń heroiczne nie pojawiają się nagle. One mają swoją historię, do nich się dojrzuje, one potwierdzają dobre, święte życie.

Członkowie kapituły docenili patriotyzm Arkadiusza Szlachetki i jego wielką troskę o naszą, polską pamięć zbiorową. U Stanisława Ostrowskiego, 17-letniego licealisty, kapituła doceniła z kolei „bohaterstwo dnia codziennego”: nie wielkich słów, lecz czynów. Nie cudzych, lecz własnych. Nie spektakularnych, lecz wymagających odwagi cywilnej, bo Staś robi to, co robi, często wbrew docinkom, pobłażliwym uśmieszkom czy otwartej krytyce. - Jest wzorem do naśladowania nie tylko dla swoich rówieśników, ale i dla nas wszystkich - stwierdziła kapituła w „sprawie Stasia”. To pasuje jak ulał też do pozostałych dwóch laureatów. ©

OLAUREATACH CZYTAJ NA STR. 20-21

Pogoda w regionie

Tęsknicie za śniegiem? Podobno ma być...

Do podobnych informacji trzeba podchodzić z dystansem. Tak czy inaczej niektórzy synoptycy wieszczą wreszcie nadejście prawdziwej zimy. Ba, zimy trzydziestolecia, przynajmniej jeśli chodzi o ilość śniegu. Porządny mróz i śnieg mają się pojawić na przełomie stycznia i lutego. Patrząc za okno, trudno w to uwierzyć, zwłaszcza że i w przyrodzie widać wyraźnie oznaki ożywienia. Borsuki i jenoty nie zapadły w zimowy sen. Latają komary, w ulach słychać buczenie rojów pszczół. Nad jeziorami zimują żurawie, czaple. Można też obserwować klucze dzikich gęsi. Nadal, aby zobaczyć białą puch i ulepić nawet najskromniejszego bałwana, trzeba wyjechać w góry. A ferie? Cóż, uważajmy, przecież w czasie deszczu dzieci się nudzą.

OPRAC. DECHA

Sobota

6°C
1°C



Barometr
751 mm Hg
Wiatr
4 m/s
Uwaga
Wilgotność 91 proc.

Niedziela

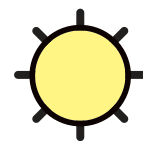
4°C
1°C



Barometr
755 mm Hg
Wiatr
3 m/s
Uwaga
możliwe opady

Poniedziałek

3°C
1°C



Barometr
765 mm Hg
Wiatr
4 m/s
Uwaga
odczuwalny chłód

WARTO WIEDZIEĆ

BIURO POPRAWI KOMUNIKACJĘ

Region

Marszałek Elżbieta Anna Polak chce, by północ regionu bardziej starała się o pieniądze. Tymczasem prezydent Jacek Wójcicki i Tadeusz Jędrzejczak, który jest w zarządzie województwa, nawet ze sobą nie rozmawiają. - Wójcicki nie rozmawia też z innymi członkami zarządu - mówi nam były prezydent. - Rozmawiam i z marszałek Polak, i z wice-marszałkami. O sprawach Gorzowa często rozmawiamy z wice-marszałkiem Łukaszem Poryckim. Szkoda, że nie mogą tego zrobić z przedstawicielem Gorzowa - mówi z kolei Wójcicki.



FOT. KRZYSZTOF KUBASIEWICZ/LUM

NOWY - STARY WOJEWODA

Region

Władysław Dajczak cztery lata był wojewodą, dwa miesiące posłem, a od środy znów wojewodą. - To docenienie polityki - mówi minister Paweł Szefermaker. - Wyborcy nie będą mieli nam tego za złe - dodaje Marek Ast. - To nie jest tak, że mamy krótką ławkę. W obiegu było kilka nazwisk, a to dowód na to, że

na południu i północy są osoby, które podołałyby zadaniu. Dajczak osiągnął drugi pod względem liczby głosów wynik na liście PiS-u w Lubuskiem. I po raz pierwszy dostał się do Sejmu. Był posłem jednak tylko dwa miesiące. Gdy coraz głośniejsze zaczęły mówić, że to on będzie wojewodą, pojawiły się komentarze, że start popularnego wojewody w wyborach był ukartowany i służył tylko temu, by PiS osiągnął lepszy wynik, a Dajczak i tak miał wrócić.



FOT. KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

SĄD PROPONUJE MEDIACJE

Gorzów Wlkp.

Sąd zajmuje się już sprawą Katarzyny G., byłej już wychowawczyni z przedszkola przy ul. Maczka. Ma zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej 12 dzieci. O tej sprawie głośno było prawie półtora roku temu. Rodzice ówczesnych sześciolatek z przedszkola przy ul. Maczka opowiedzieli nam o tym, jak we wrześniu 2018 r. ich dzieci miały być traktowane przez Katarzynę G., wychowawczynię. Kobieta miała szarpać za ubrania oraz ciągnąć za włosy czy uszy maluchy, które nie wykonywały jej poleceń.



FOT. PIXABAY

REKLAMA

009517750

www.siepomaga.pl/tomek-guzowski



Na kosztowną terapię za granicą potrzebny jest blisko milion złotych!

Jeśli chcesz wspomóc zbiórkę możesz wpłacić dowolną kwotę poprzez stronę zbiórki lub na konto fundacji Siepomaga. Możesz także podarować **1%** od swojego podatku.



TOMASZ GUZOWSKI - zbiórka - LICYTACJE

Odbiorca Fundacja Siepomaga
ul. Za Bramką 1
61-842 Poznań

Numer KRS
0000 396361

Numer w Alior Banku
89 2490 0005 0000 4530 6240 7892
IBAN: **PL SWIFT: ALBPPLPW**
Tytułem:
21187 Tomasz Guzowski darowizna

Cel szczegółowy **1%**
0059394 Tomasz

Tym kolarskim wyścigiem żyli wszyscy



FOT. TOMASZ GAŁKIEWICZ

Meta jednego z etapów XXVIII wyścigu wypadła w Zielonej Górze. Zwyciężył Stanisław Szozda.

Historie z kartonu

oprac. Dariusz Chajewski

68 324 88 79

dchajewski@gazetalubuska.pl

Na to wydarzenie czekała cała Polska. Wyścig Pokoju. Było to wydarzenie co najmniej równie ważne w wymiarze politycznym, co sportowym. Choć nie zawsze zgodnie z zamierzeniami pomysłodawców. Często zamieniało się w wojnę polsko-radziecką lub polsko-niemiecką.

Wyścig Pokoju był największym amatorskim wyścigiem kolarskim po II wojnie w Europie Wschodniej. Pierwsza jego edycja odbyła się w 1948 roku, a wybór maja nie był oczywiście przypadkowy. Z jednej strony Święto Pracy, a z drugiej Dzień Zwycięstwa. Organizatorami były organy prasowe partii komunistycznych - „Trybuna Ludu” (PRL, wcześniej „Głos Ludu”) i „Rudé právo” (CSRS) oraz związki kolarskie Polski i Czechosłowacji. Początkowo kolarze rywalizowali na trasie Warszawa - Praga i Praga - Warszawa. Od 1952 współorganizatorem został dziennik-organ SED „Neues Deutschland” i związek kolarski NRD i odtąd wyścig odbywał się na trasie Warszawa - Berlin -

W latach 1985-1986 współorganizatorem wyścigu był także dziennik „Prawda” i związek kolarski ZSRR.

Przez nasz region Wyścig Pokoju po raz pierwszy przejechał w roku 1960. Rozgrywano tutaj lotne premie, a w roku 1963 nawet ulokowano w Zielonej Górze metę etapu. Kolejny raz w 1969. Trudno w to uwierzyć, ale na trybunach stadionu przy ul. Sulechowskiej zasiadało po 20 tys. widzów. To powtarzało się i kolejnych latach, a peleton zatrzymywał się także w Świebodzinie i Gorzowie Wlkp.

Po upadku bloku wschodniego w 1989 wyścig stopniowo tracił na znaczeniu głównie w związku z profesjonalizacją kolarstwa w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i tym samym odejściem od amatorsstwa.

Kolarze zarabiali krocie? Nic podobnego. Nie mogli otrzymać pieniędzy, gdyż byli amatorami. Zatem nagrody były rzeczowe. I tak legendarny Królak wygrał m.in. kajak, tapczan, szafę i żywego prosiaka. Polscy kolarze otrzymywali także tabliczkę regeneracyjnej czekolady. Zawodnicy dostawali ten wówczas rarytas w kawałkach, aby nie mogli go odsprzedać. ©©

Opinie



Olga Gitkiewicz, „Nie zdążyć”.

Dowody na istnienie

„W liceum do plecaka pakowało się: książki, zeszyty, drugie śniadanie, gazetę, parasolkę, przekąskę na później... pakowało się tak długo aż plecak zmieniał się w pękatą bułę, zawierającą wszystko, co potrzebne by przetrwać dzień. Bo kiedy mieszka się w miejsku, z którego do miasta jedzie się godzinę, człowiek musi być przygotowany na każdą ewentualność. A i tak nie miałam złe”.

Żle mają ci, których historie opisała Olga Gitkiewicz - Polacy, dla których jedyny transport to ich własny samochód. Pracując nad reportażem Gitkiewicz jeździła po kraju, rozmawiając z pasażerami, kierowcami i tymi którzy za transport odpowiadają. Obraz wyłania się z tego niewesoły, ale może właśnie takich obrazów nam trzeba, by zauważyć, że wykluczenie komunikacyjne to problem nie wybranych wiosek na rubieżach, ale połowy Polaków.

Andrzej Flügel
68 324 88 06
aflugel@gazetalubuska.pl



NIE MA TO JAK STARE, DOBRE WZORY

Zakola i meandry

Pan Bogdan ostatnio buszując po telewizyjnych kanałach co strasznie lubi, a co wkurza często jego żonę, zatrzymał się na chwilę przy kanale informacyjnym telewizji publicznej. Od kiedy zamieniła się ona w tubę propagandową partii rządzącej stara się ją omijać. Korzysta z niej, kiedy musi, czyli oglądając transmisje sportowe, których nie zobaczy gdzie indziej. Zagląda też do kanału kulturalnego, bo tam łapa cenzorska jeszcze do końca nie dotarła i często prezentują fajne filmy. Ponieważ zaczynał się dziennik, postanowił przez chwilę popatrzeć, by sam się przekonać, czy to, co się powszechnie uważa, jest prawdą. To, co zobaczył, było przerażające. Trzy czwarte programu było nagonką na marszałka Senatu. Był on skonstruowany według najlep-

szych wzorów panujących w telewizjach reżimowych, według których trzeba jechać i zajeżdżać wroga (kiedyś klasowego, dziś rządzącej partii), a to, czy zarzuty są słuszne i w jaki sposób uprawdopodobnione, to rzecz drugorzędna. Ogląda-

To, co zobaczył, było przerażające. Trzy czwarte programu było nagonką na marszałka Senatu

W dobie wielu kanałów, Internetu nasza telewizja spokojnie kopiuje stare, sprawdzone komunistyczne wzory

jąc ten żenujący festiwal hejtu, pan Bogdan pomyślał, że nigdy nie przypuszczał, że to co, kiedyś wymyślał i opowiadał słynny rzecznik rządu w stanie wojennym, uzna po latach jednak robione z większą finezją niż obecna propaganda w telewizji publicznej. Z drugiej strony od dawna ogarnia go zdumienie, że ludzie ze szczytów władzy, na czele z prezesem, faktycznym władcą

tego kraju, nie wezwą szefa telewizji i nie każą mu robić tego, co robi, z choćby trochę mniejszą topornością, bez idiotycznego wmawiania, że obecna władza to najlepsze, co nas mogło spotkać.

Przecież prezes wychował się w czasach tamtego ustroju i pewnie pamięta, jak wciskano nam, że socjalizm jest najlepszy i żyjemy w czasach najsprawiedliwszego ustroju na świecie. A kiedy podczas transmitowania na żywo zebrania w pewnej fabryce jeden z robotników wstał i zapytał, że skoro na Zachodzie jest tak źle, to czemu tam robotnicy jeżdżą samochodami, to prelegent z komitetu powiedział, że wcale nie dlatego, że tam żyją na tyle dobrze, że mogą sobie kupić auto, tylko mają daleko do pracy... Tyle, że już wtedy, w latach sześćdziesiątych na taką odpowiedź mogli nabrać się już tylko naiwni, a ówczesną propagandę większość kwitowała wzruszeniem ramion. A tu proszę, w dobie wielu kanałów telewizyjnych, Internetu, mediów społecznościowych nasza telewizja spokojnie kopiuje stare, sprawdzone komunistyczne wzory. Na razie część ludzi daje się ogłupiać. Jak długo jeszcze? ©©

Zdzisław Haczek
68 324 88 05
zhaczek@gazetalubuska.pl



TROCHĘ LUZU I... DOBREJ ZABAWY NA „MAYDAY”

Kultura na haku

Wybierając się na ekranizację „Mayday”, wypada trochę zapomnieć o scenicznej wersji sztuki Raya Cooneya, która rozbawia świat od lat 80. XX wieku (ja pamiętam spektakl w reżyserii Wojciecha Pokory w Lubuskim Teatrze w Zielonej Górze z początku lat 90., m.in. z Tatianą Kołodziejską i Januszem Młyńskim w obsadzie). Pochodzący z USA Sam Akina (reżyser i współscenarzysta m.in. hitów „Planeta Singli 2” i „Planeta Singli 3”) postawił na fabularny rozmach? Tak! Ale też zaproponował nam językowo-gagową jazdę bez trzymanki.

W kinowym „Mayday” za bardzo nie doszukujemy się psychologicznej prawdy na temat związków poligamicznych. Janek Kowalski (Piotr Adamczyk) po prostu żyje w systemie zmianowym z dwiema atrakcyjnymi żonami (Anna Dereszowska, Weronika



FOT. KINO ŚWIAT

Weronika Książkiewicz i Piotr Adamczyk w „Mayday”

Książkiewicz). Ach, ten kalendarzyk - z tajemniczymi wpisami typu KKDW... - który nie pozwala mu pogubić się w systemie... A kiedy już system padnie, dostajemy lawinę wydarzeń (mniej lub bardziej nieprawdopodobnych), które nawet najbardziej opornego widza wciągną w wir akcji. Filmowe „Mayday” wyzyskuje teatralne pomieszczenie osób (szczytem jest spotkanie Janka z dwiema żonami), gdzie dialogi w podwójnym znaczeniu trafiają (lub nie) do swoich adresatów. Ale film Akiny to przede wszystkim komediowe zatręcenie się w roli Piotra Adamczyka,

który ani myśli powtarzać tu postać z nowej wersji „Och, Karol 2”, tylko w „zagrywaniu się” idzie krok dalej. No i kapitalnie odnajduje się w konwencji bezpretensjonalnej zabawy Adam Woronowicz jako przyjaciel Janka - Staszek. Scena, w której nieco masakruje kumpłowi przyrodzenie, ratując przed pogrochotaniem kości przez oprychów, to eksplozja humoru - uwagi! - dialogowego. Bohaterowie prują tu słowem w zabawnym kontekście niczym z maszynowego karabinu. Ale też mają z kim nasi bohaterowie „rozmawiać”, bo przestępców z wyczuciem grają Wojciech Czerwiński i Tomasz Oświeciński. Tak, bywa w „Mayday” humor „toaletowy”. I gazy pchają się na świat, ale... jak to jest zagrane!

Komedia Sama Akiny tylko w pierwszych dniach wyświetlania zanotowała około 250 tys. widzów, a zatem mamy przebój. Z zielonogórskimi akcentami. Obaj bohaterowie „Mayday” pojawiają się na rynku w Krakowie, gdzie mają pracować przy ślubie (jako szofer i kamerzysta). A tu żywiołową pannę młodą gra zielonogórzanka Sandra Herlich. A kolei znany aktor Lubuskiego Teatru Aleksander Podolak gra właściciela pewnego pojazdu, w którym przyłapuje Janka ze Staszkiem, kiedy... No właśnie. Trochę luzu i dobrej zabawy. ©©



RYŚ. HENRYK SAWKA

RZECZ O JĘZYKU

Zauczestniczyć, zastartować

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

W jednym z felietonów prasowych czytam: „Zakumplował się z paroma Japończykami”, a w innym: „Może zanim dotrę na scenę, coś się zdarzy”. Na pewnej konferencji słyszę o „zauczestniczeniu w przedsięwzięciu” i o „zastartowaniu w nim”, w urzędzie natomiast - o konieczności „zanulowania prośby”, sprawozdawca sportowy zaś powtarza, że ten czy inny zawodnik „dobrze dziś zaboksował”.

Obecne w tych przytoczeniach czasowniki z przedrostkami (prefiksami) „z-”, „za-” są potwierdzeniem nasilającej się we współczesnej polszczyźnie tendencji do wyrazistego podkreślenia - dzięki tym właśnie częstokom słowotwórczym - dokonanego charakteru wykonywanej czynności. O takiej ich funkcji informują wszystkie słowniki: „z-” - przedrostek nadający aspekt dokonaności czasownikom niedokonanym, np. zanalizować, zeuropeizować, zbuntować, zdefiniować, zgnać, zjeść, zmądrzeć, zgłupieć, związać, „za-” - przedrostek nadający czasownikom znaczenie osiągnięcia skutku czynności, rezultatu (też częściowego),

wyczerpania zakresu, dojścia do największego nasilenia czynności, stanu, np. zabić, zagasić, zagoić, zahamować, zakreślić, zakrzywić, zalać, zamrozić, zanieść, zanurzyć, zaostriżyć, zaszkodzić, zatonąć, zawikłać.

Z punktu widzenia strukturalnego (formalnego) zatem przywołanym formom nic zarzucić nie można, tyle że stoją one jednak w pewnym konflikcie z dotychczasowym uzusem, czyli zwyczajem językowym. I tak raczej się z kimś skumplowaliśmy bądź skumaliśmy się, nie używało się tak powszechnie jak dziś owego zadziania się, wystarczało uczestniczenie w takim czy innym przedsięwzięciu i wystartowanie - z przedrostkiem „wy-”, a także anulowanie i boksowanie. Dodajmy, że wszechobecny stał się również imiesłów przymiotnikowy bierny zaopiekowany (zaopiekowane dzieci, zaopiekowane sieroty, zaopiekowani starzy ludzie; nagłówki prasowy z ostatnich dni: „Są zaopiekowani”).

Przez wiele lat walczyłem z wkurzaniem się zwracając uwagę, że jest ono tylko eufemizmem czasownika wkur...

Gdy z kolei w artykule poświęconym sytuacji społeczno-politycznej w Danii czytam: „Im bliżej było do głosowania, tym narastał solidny „wkurz” na zbliżającą się samozagładę ekologiczną” i widzę w tym fragmencie wzięty w cudzysłów „wkurz”, to jest on z kolei potwierdzeniem niezwykle żywotności tzw. derywacji wstecznej (ujemnej), czyli tworzenia wyrazów nie przez dodanie jakiejś cząstki słowotwórczej (kot + ek = kotelek, pisać + na- = napisać itp.), ale przez jej ucięcie: wkurz od wkurzać się - tak jak czołg od czołgać się, zwis od zwiśać, siad od siadać, wykop od wykopać, ubaw od ubawić się, dopływ od dopływać, odczyt od odczytać, przesył od przysyłać itp.

Przez wiele lat walczyłem z wkurzaniem się w oficjalnych wypowiedziach, zwracając uwagę, że jest ono tylko eufemizmem jakże wulgarnego czasownika wkur... się. Mogłem sobie walczyć! - powiem gorzko i z sarkazmem. Dziś w wypowiedziach publicznych doczekałem się derywatu wstecznego (ujemnego) od tegoż właśnie wulgarnego czasownika. Mam więc już nie tylko wkurz, ale i wkurw. Smutne to, bardzo smutne...

Na koniec jeszcze jeden przykład z prasy derywatu wstecznego: przykuc słowiański (przykuc - od przykucnąć). ©P

HUMOR

●●●
Siedzą dwie blondynki „na kawie” i plotkują.

- Wiesz, kocham naturę - mówi jedna.

- Tak? To dziwne, szczególnie po tym, co z tobą zrobiła...

●●●
Przedszkolanka przechadzała się po sali, obserwując rysujące dzieci. Od czasu do czasu zaglądała, jak idzie praca. Podchodzi do dziewczynki, która w skupieniu coś rysuje. Przedszkolanka pyta ją, co robi.

- Rysuję Boga - odpowiada dziewczynka.

- Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda - mówi zaskoczona przedszkolanka.

Dziewczynka mruknęła, nie przerywając rysowania:

- Za chwilę będą wiedzieli.

●●●
Na 18. urodziny dziewczyna otrzymuje elegancką suknię wieczorową.

- Mamo, co to za materiał?

- Nie widzisz? To jedwab.

- Rzeczywiście, cudownie delikatny i miękki. I wszystko to od małego, bezużytecznego robaka.

- Jak możesz mówić tak źle o swoim własnym ojcu?

●●●
- Kogo bardziej słuchasz, Jasiu: mamy czy taty?

- Mamy.

- Bardziej ją kochasz?

- Nie, więcej mówię.

●●●
Żona po firmowej imprezie świętecznej dzwoni do męża:

- Kochanie, nie mogę dotrzeć do domu, przyjeżdż po mnie i mnie zabierz!

- A skąd cię zabrac?

- Jestem na parterze obok windy...

●●●

Ilona Burkowska
68 324 88 18
iburkowska@gazetalubuska.pl

KIEDY MAMIE NIE CHCE SIĘ WSTAĆ

Stan podgorączkowy

O tym, że Marysia regularnie bez mojej wiedzy i zgody podcina sobie grzywkę, pisałam już jakiś czas temu.

Ostatnio też chwyciła nożyczki w swą małą dłoń.

- Olga Tokarczuk - skwitował krótko Małżonek, gdy postawiłam przed nim dziecie z grzywką długości 1,5 centymetra - Maryśka, od teraz masz zakaz zbliżania się do nożyczek - pokręciłam głową, a Małutka wyszczerzyła zęby tak, jakby chciała powiedzieć, że to nieostatnia akcja w jej wydaniu.

Karnawał u nas w pełni. Przed tygodniem w przedszkolu imprezowała Marysia. Decyzja była szybka i samodzielna, a pięciolatka przebrała się za... nastolatkę. Tak, za nastolatkę. Nałożyła jeansy, bluzę, rozpuściła włosy, włożyła okulary przeciwsłoneczne i poszła.

Przez głowę przemknęła mi myśl, że to trochę zbyt polite, jak na przebranie karnawałowe, ale od razu tę myśl odpędziłam, bo niby dlaczego miałabym wtłaczać dziecku do główki, że ma być kotem czy królową, jak chce być człowiekiem.

- Zadowolona? - zapytałam Małżostwo po balu. - Bardzo - odrzekła dumna. - Wiesz, ile było księżniczek? - skrzywiła usteczka w takim grymasie, że aż mnie duma rozparła. -

I bardzo dobrze, Maryśka, że ci się podobało. Bo nie jest łatwo być nastolatką w grupie pięcioletnich księżniczek - uśmiechnęłam się.

Kilka dni później nad przebraniem zaczęła rozważać się Ola. A to jest zdecydowanie trudniejszy przypadek. - Za co ja mam się przebrać? - rozpaczała. Padły propozycje, by została trawą, galaretką albo wycieraczką samochodową. Odmówiła. I dalej szukała pomysłu.

- Najchętniej przebrałabym się za siebie, czyli za nikogo - skwitowała, a we mnie jakby piorun strzelił,

- Maryśka, ty niezła jesteś. Ty się nawet potrafisz bawić powietrzem - oceniła siostrę Ola

bo w mig nasunęło mi się skojarzenie z kolegą redaktorem Zbyszkim Borkiem, który wielokrotnie na redakcyjnych kolegiach powtarza, że mówi z głowy, więc z niczego. A propos nicości... Dla Marysi nicość nie istnieje, bo nicość to jej zdaniem coś. Ba, Ola nawet ją za to podziwiała, czemu dała wyraz w ostatnią sobotę, gdy zabrałam je na zakupy. Marysia, znudzona, odpłynęła w inny świat. Machała rączkami, coś pokazywała, mówiła do siebie... Dzięki temu z Olą mogłyśmy w miarę swobodnie buszować między wieszakami.

- Maryśka, ty niezła jesteś. Ty się nawet potrafisz bawić powietrzem - oceniła siostrę Ola! ©©

W PONIEDZIAŁEK

DODATEK SPORTOWY

W ten weekend stolicą skoków narciarskich będzie niemieckie Titisee-Neustadt. Nas najbardziej interesuje, czy wysoką formę sprzed tygodnia potwierdzą Kubacki, Stoch i Żyła. I czy dobrym posunięciem trenera jest zamiana Wolnego na Zniszczoła. Trzymamy kciuki.



TIRAMISU WIELE MA IMION I TWARZY. ZAWSZE JEST PYSZNE

Kuchnia

Istnieje co najmniej kilkadziesiąt różnych przepisów na tiramisu, które we Włoszech występuje w wielu regionalnych odmianach. Deser ten przyjmuje najróżniejsze rozmiary i kształty, choć na ogół jest to prostokątne lub okrągłe ciasto o rozmiarach zbliżonych do polskich wuzetek. Ale tiramisu według przepisu Agnieszki Węgrzyn z Głogoczowa jest tak dobre, że proponuję zrobić od razu tort.

Włoskie tiramisu dla pełnoletnich

Składniki na biskopt
9 jaj (1 jajo - 4 dag cukru, 3 dag maki)
36 dag cukru
27 dag maki tortowej

szczypta soli do piany
1/2 łyżeczki kwasku cytrynowego
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia

Składniki na masę
50 dag serka mascarpone
6 żółtek
1/4 szklanki cukru
1 cukier wanilinowy
0,5 litra śmietanki 36%

Składniki na poncz
około 1 litr mocnej kawy z ekspresu
szklanka likieru amaretto
ciemne gorzkie kakao
Biskopt. Do białek dodać szczyptę soli i ubić pianę. Pod koniec ubijania dodać cukier i ubijać dalej. Dodać kwas cytrynowy rozpuszczony w 3 łyżeczkach zimnej wody. Wbić żółtka, delikatnie wymieszać. Mąkę przesiać z proszkiem do pieczenia i powoli wymieszać z przygotowaną masą. Piec w temperaturze 150-170 stopni. Po 30 minutach trochę podkręcić płomień i piec dalsze 20-30

minut. Pozostawić chwilę w otwartym piekarniku, wyjąć. Ciasto ostudzić. Najlepiej biskopt upiec dzień wcześniej. Ciasto pokroić na trzy płaty. Żelatynę rozpuścić w małej ilości gorącej wody. Ubić żółtka (w temp. pokojowej) z cukrem i cukrem wanilinowym - na białą puszystą masę. Powoli mieszając dodawać rozpuszczoną żelatynę. Następnie, stopniowo dodawać mascarpone i żółtka, ubijając aż wszystko się połączy. Osobno ubić na sztywno śmietankę i powoli i delikatnie wymieszać z kremem. Każdą warstwę biskoptu nasączyć mocno kawą z amaretto, posmarować masą i posypać przez sitko kakao. Na wierzchu też posmarować masą i obsypać grubszą warstwą kakao.
PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ AGNIESZKA WĘGRZYN
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl



Poćwiartowane zwłoki były ukryte w komórcie

Anna Rimke, (pik)
95 722 57 72
arimke@gazetalubuska.pl



Skwierzyna

Koszmarnego odkrycia dokonali policjanci w komórcie na tyłach kamienicy. Znaleźli tam rozczłonkowane zwłoki 64-letniej kobiety. W sprawie został zatrzymany jej 68-letni konkubent.

- Piła, to fakt. Ale szkoda kobiety. Całe życie miała jakieś takie - dwie mieszkanki Skwierzyny ciężko wzdychają (nie chcą nazwisk w gazecie).

Opowiadają o 64-latce, że była z sierocińca. Z pierwszym partnerem miała dziewięcioro dzieci. Ale ich nie wychowywała. Też trafiły do domu dziecka. Dziś to już dorośli ludzie.

Kiedy jej pierwszy konkubent zmarł, związała się z 68-letnim Tadeuszem. Ale to było już wiele lat temu. - Od zawsze miała rentę, bo była niepełnosprawna - dodają kobiety.

O mężczyźnie mówią, że chyba nigdy nie pracował. - Jeździł czasem złom zbierać. I pety też zbierał na ulicy - przypominają sobie.

„On w sumie to wydawał się pocziwy”

W budynku, w którym para mieszkała, ludzie mówią to samo. - Pili oboje. Menele się schodzili do nich - wspomina Dorota Włoch, sąsiadka 64-latki. Nie pamięta, od kiedy tu mieszkali, ale pewnie z 10 lat.

Pani Dorota mówi też, że nie słyszała jakichś większych



W szopce na tyłach domu policja znalazła poćwiartowane zwłoki 64-latki. Mogły tu leżeć od świąt

awantur u nich. - On w sumie to wydawał się pocziwy. Pomógł zawsze, jak się o coś prosiło. W głowie się nie mieści, że takie coś mógłby zrobić - kręci głową kobieta.

Opowiada, że 64-latki nie było widać od dłuższego czasu. Ostatni raz spotkała ją dzień przed Wigilią. - Wtedy rentę dostała. A potem zniknęła. Sąsiad mówił, że do rodziny niby pojechała - przypomina sobie pani Dorota.

Długa nieobecność 64-letniej kobiety i ciągła cisza w jej

mieszkanu zaniepokoiły sąsiadów na tyle, że mama pani Doroty w czwartek zawiadomiła pracowników ośrodka w Skwierzynie, że coś mogło się stać.

„Ten pan cały czas odbierał dwa obiady”

Pracownicy pomocy społecznej tego samego dnia zjawili się w mieszkaniu, by sprawdzić, co dzieje się z kobietą. - Wyjaśnienia tego pana wydały się podejrzane, dlatego od razu zgłosiliśmy sprawę

policji - mówi Anna Zabielska, zastępca kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Skwierzynie.

Para korzystała z pomocy ośrodka od wielu lat. Między innymi dostawali darmowe obiady. - I ten pan cały czas odbierał dwa obiady, dla siebie i dla swojej konkubiny. Tak jak zawsze - tłumaczy Zabielska. Dlatego, jak twierdzi, nie przyszło im do głowy, że kobiecie coś mogło się stać ani że jej w ogóle nie ma w mieszkaniu.

Makabryczne odkrycie w komórcie

Policja, która również w czwartek pojawiła się w mieszkaniu, zastała 68-letniego konkubenta poszukiwanej kobiety. Mężczyzna gubił się w zeznaniach. Powiedział, że w okolicy świąt Bożego Narodzenia 64-latka wyjechała do rodziny w Gorzowie. Pod wskazanym adresem jednak kobiety nie było, a mieszkająca tam rodzina powiedziała, że od dawna nie ma z nią kontaktu.

Jeszcze w czwartek wieczorem, około 21.00, policjanci weszli do komórki, która znajduje się z tyłu budynku w Skwierzynie. Wcześniej przeszukiwano inne pomieszczenia, między innymi piwnicę. Ale to właśnie w komórcie dokonano makabrycznego odkrycia. Funkcjonariusze znaleźli tam rozczłonkowane zwłoki.

Konkubent był pijany, miał dwa promile

Teraz śledczy będą ustalać, jak zginęła kobieta. W piątek przed południem miała się odbyć sekcja zwłok. Policja i prokuratura chcą ustalić, jak zginęła kobieta, czy doszło do brutalnego morderstwa, czy do zbezczeszczenia zwłok.

Zatrzymany 68-letni konkubent kobiety był pijany, miał dwa promile alkoholu w organizmie.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że do ćwiartowania zwłok użyto siekiery. Ręce i nogi kobiety były odcięte od reszty ciała.

Do sprawy wrócimy. ©©

W SKRÓCIE



Zielona Góra

Pijany kierowca rozbił samochód i płot

W piątek w Zielonej Górze Starym Kisielinie kierowca bmw wpadł w poślizg i uderzył w płot. Samochód rozbił ogrodzenie jednej z posesji. Na miejsce została wezwana zielonogórska policja. Przy bmw funkcjonariusze zatrzymali pijanego obywatela Ukrainy. Mężczyzna wydmuchał niemal dwa promile. Twierdził, że to nie on prowadził samochód w chwili zdarzenia. (PU)

Gorzów Wlkp.

Zmarł Andrzej Flinik, znany kibicom żużla

Andrzej Flinik był wieloletnim kierownikiem startu na meczach żużlowych i bokserem. Miał 64 lata. Jak pisze Robert Borowy z „Echa Gorzowa”, Flinik rozpoczął od funkcji sędziego wirażowego. Później był asystentem sędziego, kierownikiem parku maszyn, ale kibice Stali najbardziej zapamiętali go jako prowadzącego. Z czasem ta funkcja została przemianowana na kierownika startu. Swoją debiut Flinik zaliczył 8 sierpnia 1985 roku w trakcie V rundy Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o 11.00 na cmentarzu w Gorzowie. (OPRAC. (JM))

Trzebiechów

Samochód wpadł w poślizg i dachował

W piątek rano w Radowicach osobowy citroen wpadł w poślizg, wypadł z drogi i dachował. Na miejsce przyjechały służby ratunkowe. Kobieta kierująca samochodem została zabrana do szpitala. (PU)

AUTOPROMOCJA

019509813

ZAMÓW PRENUMERATĘ GAZETY LUBUSKIEJ NA LUTY !

Prenumerata to same korzyści:

- oszczędność, bo zapłacisz mniej niż w kiosku
- wygoda, bo dostarczana jest do Twojego domu
- gwarancja, że nie ominie Cię żaden artykuł czy dodatek

PRENUMERATĘ POCZTOWĄ ZAMÓWISZ DO 20 STYCZNIA:

- w dowolnym Urzędzie Pocztowym lub u swojego listonosza

PRENUMERATĘ PORANNĄ ZAMÓWISZ DO 24 STYCZNIA:

- w Biurze Ogłoszeń „Gazety Lubuskiej” w Zielonej Górze, al. Niepodległości 25
- wypełniając formularz na stronie prenumerata.gazetalubuska.pl
- dzwoniąc na numer 68 381 70 52

* Oszczędność w stosunku do codziennego kupowania „Gazety Lubuskiej” w kiosku

** Prenumerata poranna dostarczana jest na terenie Zielonej Góry (Dzielnica Nowe Miasto: Chynów, Drzonków, Łężyca, Stary Kisielin, Nowy Kisielin, Przylep, Racula, Zawada, Ochla)

PRENUMERATA POCZTOWA

miesięczna 50 zł

oszczędzasz 35 zł*

instytucjonalna 85 zł

PRENUMERATA PORANNA **

miesięczna 51 zł

oszczędzasz 34 zł*

instytucjonalna 85 zł

MASZ PYTANIA?

☎ 68 381 70 52



prenumerata@gazetalubuska.pl



Rekordowy budżet regionu

Maciej Dobrowolski
dobrowolski@gazetalubuska.pl



Region

Ok. 605 mln zł wyniesie budżet urzędu marszałkowskiego w 2020 roku. To rekordowa pula pieniędzy, którą samorząd województwa zamierza w dużej mierze przeznaczyć na inwestycje. Jakie działania znalazły się na liście do realizacji?

Marszałek Elżbieta Anna Polak zaprezentowała w ostatnich dniach priorytety samorządu województwa na 2020.

- To jest największy budżet w naszej historii. Wyniesie ok. 605 mln zł i będzie większy, po stronie wydatków, o ok. 72 mln zł od poprzedniego - mówi marszałek Polak. - Na wydatki inwestycyjne zamierzamy przeznaczyć aż 40 proc. całej kwoty, z czego 60 proc. to infrastruktura drogowa.

Skąd taka duża suma pieniędzy? Jak twierdzą przedstawiciele urzędu, 2020 jest rokiem kulminacji inwestycji związanych z funduszami unijnymi, co spowodowane jest zbliżającym się końcem obecnej perspektywy finansowej (kolejna zaczyna się w 2021 roku). Z tego powodu urząd zamierza przeprowadzić w najbliższych miesiącach m.in. 22 konkursy na dotacje, na łączną kwotę 103 mln zł.

- Chcemy dobrze zakończyć to rozdanie. Wskaźniki mamy super. Komisja Europejska bardzo dobrze nas ocenia - przekonuje Polak.

Inwestycje drogowe

Lwią część tegorocznych inwestycji mają pochłonąć wydatki na infrastrukturę drogową. W tym zakresie najważniejszym przedsięwzięciem jest budowa



Kasa do wzięcia. W najbliższych miesiącach odbędą się 22 konkursy na dotacje...

mostu w Milsku połączona z przebudową drogi wojewódzkiej nr 282. Na nową przeprawę przez Odrę przeznaczymy 40 mln zł. Warto zauważyć, że inwestycja wywołała protesty wśród części mieszkańców, m.in. z powodu przebiegu obwodnicy Łazu. Tym niemniej pierwsze prace już ruszyły.

Wśród inwestycji znalazła się także m.in. budowa obwodnic miejscowości Kosieczyn, Chlastawa i Podmokle Wielkie (9,1 mln zł) a także przebudowa drogi nr 158 na odcinku Drezdenko - Gorzów Wlkp. (8,5 mln zł). Z kolei 6,4 mln zł będzie kosztowała rozbudowa drogi nr 276 w Chociulach.

Ochrona zdrowia

W czołówce, jeżeli chodzi o wydatki w regionie, jest także ochrona zdrowia. W ramach bu-

dżetu duże środki popłyną na realizację budowy Centrum Zdrowia Matki i Dziecka - 9,9 mln zł. Według planu w 2020 roku inwestycja osiągnie stan surowy, zamknięty. W przyszłym przyjdzie czas na wyposażenie i uruchomienie ośrodka.

- Robimy także termomodernizację szpitala w Zielonej Górze (2,5 mln zł). Podobny projekt zamierzamy zrealizować w Gorzowie (3 mln zł). Tam trwa już rozbudowa placówki o Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Hematologii (5 mln zł) - przekonuje marszałek.

Na wsparcie mogą liczyć też inne jednostki - szpital w Torzymiu otrzyma 2 mln zł na stworzenie ośrodka geriatry. Samorząd zakupi także dwa ambulanse (1 mln zł), kontynuować będzie program In vitro (500 tys.

zł) czy też programy stypendialne dla przyszłych lekarzy (1 mln zł) oraz pielęgniarek (324 tys. zł).

Więcej połączeń

Samorząd będzie także dopłacał do połączeń autobusowych i kolejowych, dzięki czemu ma być ich więcej. - W obowiązującej strategii rozwoju województwa lepsza dostępność transportowa i komunikacyjna dla mieszkańców to jest dla nas numer jeden - podkreśla marszałek Polak.

23,9 mln zł pochłonią dopłaty dla przewoźników autobusowych, a 49,8 mln zł organizacja przejazdów pociągami (w tym 5,7 mln zł z Funduszu Kolejowego). Urząd wesprze finansowo również loty z Babimostu kwotą 10,5 mln zł (w tym 3 mln zł z magistratu Zielonej Góry).

Ciekawym projektem jest wsparcie turystyki rowerowej na pograniczu polsko-niemieckim. Ma się to odbywać nie tylko poprzez rozbudowę sieci samych ścieżek, ale także uruchomienie mobilnej aplikacji dla użytkowników tras rowerowych. Na ten program wydamy 3,4 mln zł.

Nowoczesne technologie

W 2020 roku w zakresie cyfryzacji w Lubuskiem rozpoczną się dwa wielomilionowe projekty: e-Urząd (9,6 mln zł) oraz e-Zdrowie (11,9 mln zł). W obu przypadkach zaplanowano przetargi mające wyłonić głównego wykonawcę. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem rozpocznie się proces wdrażania obu platform informatycznych.

Bardzo interesującym projektem jest także budowa Parku Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie, która w 2020 pochłonie 12,2 mln zł. W ramach całego przedsięwzięcia w ciągu trzech lat ma powstać siedem nowoczesnych laboratoriów. Co ciekawe, swoją siedzibę na miejscu mają już pracownicy Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk.

Sprawy społeczne i kultura

Jak zapewnia nas urząd marszałkowski nie zabraknie też inwestycji w kulturę: w planach jest m.in. modernizacja i rozbudowa Filharmonii Zielonogórskiej (1,6 mln zł), teatru w Zielonej Górze (2,3 mln zł), Muzeum Ziemi Lubuskiej (4,1 mln zł) oraz muzeum w Bogdanówcu (915 tys. zł).

- Pierwszy raz mamy tak duże inwestycje w kulturę - ponad 65 mln zł - i przebiegają zgodnie z harmonogramem - podkreśla wicemarszałek Łukasz Porycki.

Lubuskie w tym roku mocno postawi na sprawy społeczne. -

Będziemy robić wszystko, żeby włączyć obywateli i pobudzić ich do aktywności. Stawiamy mocny akcent w budżecie na inicjatywy obywatelskie. Kontynuować będziemy programy dla młodych, seniorów i dla obszarów wiejskich oraz stypendia czy też program Lubuskie Talenty - przekonuje marszałek Polak. I jednocześnie zauważa, że, w tym roku świętować będziemy 30-lecie samorządu.

- Chcemy pokazać jak wielkie samorząd ma znaczenie dla mieszkańców naszego regionu i całej Polski. Będziemy obecni na 30. lekcjach obywatelskich w całym województwie. Będziemy także rozmawiać o 20-leciu współpracy z Brandenburgią, bo transgraniczne położenie ma ogromne znaczenie - dodaje.

Kwestia deficytu

Omawiając wydatki warto również zauważyć, że tegoroczny budżet jest deficytowy - po stronie przychodów zabraknie w nim ok. 58 mln zł. Czy powinniśmy martwić się tak dużą dziurą w finansach?

- Nie boimy się wziąć kredytu, to będzie kredyt inwestycyjny. To właśnie z niego częściowo pokryjemy deficyt, a częściowo z wolnych środków zaoszczędzonych w ubiegłym roku. Musimy też pamiętać, że niektóre zadania zostały przeniesione do realizacji na 2020. Na przykład Park Technologii Kosmicznych, gdzie nie udało się wcześniej uzyskać zmiany planu zagospodarowania przestrzennego - tłumaczy Elżbieta Polak. - Jest deficyt, ale mamy zaplanowane jego pokrycie. Ma on charakter inwestycyjny, nie zadłużamy się na wydatki bieżące, więc jest on bezpieczny. ©©

Zielona Góra pamięta o prezydencie Gdańska

Zielona Góra

Natalia Dyjas
68 324 88 44
ndyjas@gazetalubuska.pl

Sztab zielonogórskiej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zdecydował się uczcić pamięć o zamordowanym Pawle Adamowiczu.

Przy scenie letniej, znajdującej się przed Filharmonią Zielonogórską pojawiła się płaskorzeźba, rozdarte serduszek, symbol Orkiestry.

- To było spontaniczne, żadna polityczna akcja. Na finale nie zabrakło minuty ciszy, mieszkańcy zapalili światełka - mówi szef sztabu WOŚP w Zielonej Górze, Filip Gryko. - Dziś tablica wciąż jest odwiedzana. Upamiętnienie miało sens.

Płaskorzeźba została sfinansowana z budżetu miasta. Jej koszt to kilkanaście tysięcy złotych. - Chcieliśmy, by ludzie poculi delikatne klucie w sercu - mówi jeszcze Gryko. - By pamiętać, jak fajne są te finały, ale też nie zapominać, co wydarzyło się rok temu.

W SKRÓCIE



Zielona Góra Toaleta będzie płatna
Miejski Zakład Komunikacji poinformował, że wprowadza odpłatność za korzystanie z toalet w Centrum Przesiadkowym w wysokości 1 zł. Ma to ukrócić śmiecenie w obiekcie.

Zielona Góra Intensywny spacer na zakończenie sezonu

Oddział Zielonogórski PTTK zaprasza w tę niedzielę na zakończenie sezonu 2019 do Przytoku. Zbiórka w autobusie MZK linii nr „25”, wyjeżdżającym z przystanku przy ul. Bohaterów Westerplatte (Galeria Grafitti) o 10.23. (Bilet - 4,4 zł). Trasa będzie przebiegać z Droszkowa przez Łaz do Przytoku. Tutaj spotkanie w restauracji „Stodoła” przy biesiadzie. Możliwy dojazd bezpośrednio do Przytoku autobusem wyjeżdżającym z dworca PKS o godzinie 12.00 (bilet kosztuje 7,00 zł). Powrót o godz. 15.38 lub 17.23 (bilet 7,00 zł). (ND)

W SKRÓCIE

Sulechów Park przy Kościuszki będzie odnowiony

W minionym tygodniu w sulechowskim urzędzie podpisano umowę na modernizację parku przy ul. Kościuszki. Zostaną wykonane prace rozbiórkowe, nie zabraknie utwardzenia ścieżek, zakupu małej architektury (ławki, kosze, stojaki na rowery), budowy ogrodzenia wokół stawu, modernizacji fontanny, doświetlenia terenu i jego monitoringu, wykonania nowej podbudowy i badań archeologicznych. Koszt prac to nieco ponad 1,4 mln zł. Roboty mają zakończyć się na początku lipca. Udało się pozyskać dotację na ten cel. (ND)

Świdnica Maluchy dostaną prezent od gminy

Gmina rozdaje prezenty nowo narodzonym dzieciom. - Przygotowaną wyprawkę dostanie urodzony w 2020 roku maluch, którego rodzic jest posiadaczem karty „Gmina jak Rodzina” - wyjaśniają pracownicy urzędu. - Tych, którzy jeszcze nie mają karty, zachęcamy do składania wniosków - dodają. Na stronie urzędu gminy są wnioski do wypełnienia. - Karta zmieniła szatę graficzną, starych nie trzeba jednak wymieniać - mówią urzędnicy. - Pytania prosimy kierować na adres: gminajakrodzina@swidnica.zgora.pl lub pod nr tel. 68 327 31 15, wew. 144. (OPRAC. ND)

ZACZNIJ ZWALCZAĆ SZUMY USZNE OD 1. UŻYCIA

Rewolucyjne odkrycie specjalistów z Polski przełomem w walce z zaburzeniami słuchu?

Zmagasz się z niedosłuchem? Doskwierają Ci szумы i szmery uszne, które zaburzają Twój słuch? Czujesz, że dolegliwości się pogłębiają? Jeżeli choć na jedno z tych pytań Twoja odpowiedź brzmi „TAK”, koniecznie poznaj sposób, który da Ci szansę odzyskać pełny, czysty zakres dźwięków w 30 dni! Wypróbuj nową metodę i zdobądź 100% dofinansowania od producenta!

W krótkim czasie odzyskasz słuch 20-latk!

Wyobraź sobie, że już za kilka dni mógłbyś z łatwością rozmawiać z bliskimi, usłyszeć dzieci bawiące się za oknem, a rozmowa przez telefon nie byłaby dla Ciebie już przykrym doświadczeniem. Według specjalistów nie ma takiej wady słuchu, której nie poprawiłby nowatorski sposób. Będziesz słyszeć wyraźniej, głośniejsze, a niepotrzebne szmery znikną. Stosując innowacyjne plastry, możesz odzyskać 3x lepszy, precyzyjny słuch – i to bez względu na to ile masz lat i z jakim problemem ze słuchem się mierzysz.

Poprawisz swój słuch w ekspresowym tempie

Nowatorska metoda działa jednocześnie na trzech poziomach:

1. Minimalizuje szумы uszne od samego początku. Łagodzi szумы i szmery, które powodują u Ciebie nie tylko dyskomfort, ale również są przyczyną bólów głowy i bezsenności. Już na samym początku używania plastrów zdasz sobie sprawę, że potrafisz lepiej rozróżnić dźwięki w swoim otoczeniu. Masz szansę przestać wysłuchiwać



Pani Elżbieta z Kielc była jedną ze 100 osób, które wzięły udział w eksperymencie prowadzonym przez zespół J. Sprouta

piski i trzaski w tle, które dotąd utrudniały Ci prowadzenie rozmowy z drugim człowiekiem.

2. Pomaga zmniejszyć ubytki słuchu. Nowatorski produkt pobudza organizm do odbudowania słuchu na poziomie komórkowym. Już 1 innowacyjny plaster może poprawić ukrwienie ucha środkowego, a do tego zregenerować nerw słuchowy i zmniejszyć ubytek słuchu. Nie ma więc znaczenia Twój wiek ani to jak bardzo zaawansowana jest Twoja wada – wystarczy 30 dni, aby Twój słuch wzmacnił się w dużym stopniu.

3. 4-krotnie wzmacnia dźwięki. Już po pierwszym zastosowaniu tej metody zauważysz, że wszystkie otaczające Cię dźwięki stały się głośniejsze i ostrzejsze. Dzięki temu przebywając w miejscu, w którym panuje hałas, będziesz w stanie wyraźnie usłyszeć mowę.

Zespół polskich ekspertów stworzył rewolucyjny sposób, dzięki któremu aparaty słuchowe już niebawem mogą okazać się przeżytkiem. Ponad 340 654 ludzi na całym świecie, którzy używają innowacyjnych plastrów potwierdzają, że w ciągu 30 dni zaczęli znów słyszeć więcej dźwięków, a szумы uszne znacząco zmalały.

„Ta metoda to największe odkrycie tego 10-lecia”

Zespół naukowca Johna Sprouta z Nowego Jorku przeprowadził niezależny test rewolucyjnego wynalazku. Eksperyment polegał na sprawdzeniu skuteczności nowatorskiej metody w grupie 100 osób, które na co dzień zmagają się z niedosłuchem i szumami usznymi. Przedział wiekowy ludzi biorących udział w eksperymencie to 45-80 lat. O rezultatach testu opowiada jego pomysłodawca:



Już po 1. użyciu nowego sposobu u badanych poprawiło się ukrwienie ucha środkowego, wygaszając niepożądane gwizdy, piski i szумы w uszach

bez względu na przyczynę ich występowania. Po 14 dniach przyklejania plastrów u osób z niedosłuchem stwierdziliśmy 6-krotną poprawę w wyłapywaniu szeptów i głosów w zatłoczonych miejscach, a szумы i szmery uszne ustąpiły. Natomiast po 30 dniach u tych samych osób, słuch był bardzo poprawiony. Plastry równie dobrze działały na każdy rodzaj niedosłuchu, w tym niewrażliwość na tony. To naprawę rewolucyjne efekty, które mają szansę zmienić ludzkie życie.

John Sprout
Specjalista ds. laryngologii

Spodziewaj się fenomenalnych rezultatów!

Niewielki rozmiar, komfort stosowania i zważając z nóg cena sprawiły, że produkt zniknął z polskich magazynów w rekordowym tempie. Jeżeli metoda będzie stosowana regularnie, już w krótkim czasie mogą przestać Cię męczyć niepotrzebne szумы i trzaski. Następnie możesz zauważyć, że



Szумы uszne doprowadziły mnie do szału

Trzy tygodnie temu pierwszy raz użyłem tych plastrów i to była pierwsza od 7 lat noc, którą przespałem jak dziecko. Szумы i szmery ustąpiły jak ręką odjął. W dodatku ustał ten okropny ból głowy, na który już nic przeciwbólowego mi nie pomagało. Nadal nie dowierzam, że w końcu mogę normalnie oglądać telewizję, rozmawiać z innymi ludźmi. Polecam!
Grzegorz, 62 lata, Gdańsk

Słyszysz jak 30 lat temu!

Miesiąc temu córka przyniosła mi te plastry, które nałożyłam na noc. Pierwszą poprawę zauważyłam, kiedy zadzwoniła do mnie siostra i swobodnie z nią rozmawiałam. Dopiero po rozłączeniu się, zdałam sobie sprawę, że pierwszy raz od wielu lat nie musiałam udawać, że słyszę, a potem się domyślać, co ktoś mi powiedział. Po tygodniu mogłam zmniejszyć głośność telewizora, a radio słyszę nawet z drugiego pokoju.



Marzena, 73 lata, Kraków

z każdym dniem słyszysz wyraźniej, głośniejsze i ostrzejsze. A w końcu, przed zużyciem pierwszego opakowania zdasz sobie sprawę, że swobodnie porozumiewasz się z otoczeniem, a towarzyszące Ci wcześniej skrepowanie zniknęło bezpowrotnie.

Napraw swój słuch już dziś

Zaburzenia słuchu mają wiele przyczyn. Mogą mieć podłoże genetyczne, powstać z wiekiem lub na skutek długotrwałego przebywania w hałasie. Rewolucyjny produkt działa niezależnie od przyczyny i stadium problemów ze słuchem. Poznaj pionierski preparat stworzony przez polskich specjalistów.

Pomoże Ci:

- ✓ Rozszerzyć słyszalność dźwięków z otoczenia
- ✓ Przywrócić słyszenie nawet najcichszych dźwięków
- ✓ Odbudować wyraźne słyszenie mowy w tłumie i w hałasie
- ✓ Zniwelować słyszalność niepotrzebnych szmerów
- ✓ Poprawić jakość słyszanych dźwięków

Wygraj z ciszą

Zachwyty nad rewolucyjnymi plastrami rośnie na świecie z każdym dniem, a osób usatysfakcjonowanych ich działaniem wciąż przybywa. W związku z nowym programem refundacyjnym producenta, masz szansę na wypróbowanie tej metody bezpłatnie. Nie trać czasu i zadzwoń.

Regulamin - rgjmmprncjpk.com

Daj sobie szansę, by
POPRAWIĆ SŁUCH W 30 DNI!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 25.01.2020 r. otrzyma 100% REFUNDACJI PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 84 539 77 41

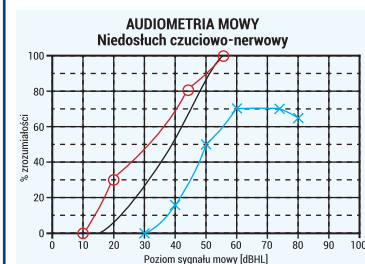
pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Przesyłka
GRATIS

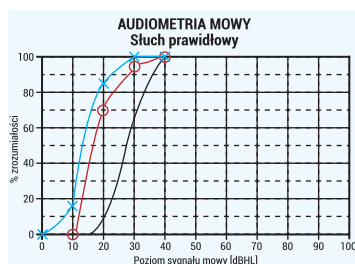
REKLAMOWANE W
TV

PRZED:



Na zdjęciu po lewej stronie widzimy audiogram przedstawiający niedosłuch czuciowo-nerwowy, który wynika z uszkodzenia komórek słuchowych ślimaka lub struktur je otaczających. W efekcie słyszymy słabo i niewyraźnie, jak również towarzyszą nam szумы uszne. Po zastosowaniu plastrów (zdjęcie po prawej) komórki słuchowe ślimaka diametralnie się poprawiły i wzmacniły, tak jak u osoby ze słuchem prawidłowym.

PO:



Ze szkolnej kuchni zniknie węglowy kopciuch. Pora na gaz

Szczaniec

Renata Zdanowicz
rzdhanowicz@gazetalubuska.pl

Nad starą kuchnią opalaną węglem zwisa już nowa rura. Po feriach popłynie nią gaz. A zatem znikną węglarki z brudzącymi bryłami.

O zmianach w szkole podstawowej w Szczaniecu rozmawiamy z dyrektorką placówki. Anna Marciniak mówi, że w szkole realizowane są aktualnie dwie niezależne inwestycje.

Program „Posiłek w domu i w szkole” to inicjatywa, w ramach której szkoły mogą uzyskać dofinansowanie w wysokości 80 tys. zł na modernizację i wyposażenie kuchni. Dzięki temu szczaniecka szkoła może zainwestować w kuchnię 80 tys. zł, z czego tylko 20 proc. wyklada gminny samorząd.

- W końcu pozbędziemy się pieca kaflowego - cieszy się A. Marciniak. Dyrektorka dodaje, że szkoła planowała udział w projekcie. - Tak się złożyło, że do szkoły zostało zaplanowane przyłącze gazowe, dlatego sprzęt do gotowania na gazie od razu ujęliśmy w projekcie.

Dzięki pieniądзом z projektu uda się zmodernizować cały trzon kuchenny. Na liście zakupionych towarów znalazł się: piec gazowy, taborety grzewcze, piekarnik elektryczny, obieraczka i szatkownica oraz zmywarka, a także zastawa stołowa i garnki. Ważny jest zakup szaf chłodniczych i lodówek. Te sprzęty w szkolnej kuchni też były już bardzo stare.

- Chłodnie i zamrażarki wymagały ciągłego remontu - przyznaje dyrektorka.

A trzeba wiedzieć, że szczanieccy uczniowie dostają

w szkole również warzywa, owoce i mleko w ramach programu unijnego.

W czasie ferii zimowych stary piec węglowy będzie usunięty, ustawione zostaną nowe sprzęty. - Kuchnia będzie dostosowana do naszych potrzeb, funkcjonalna i pewnie tańsza w eksploatacji - stwierdza A. Marciniak.

- Będziemy pierwszym odbiorcą gazu w Szczaniecu - cieszy się dyrektorka. - Po modernizacji kuchni mam zapewnienie, że gaz popłynie - dodaje.

Posiłki ze szkolnej kuchni są również dostarczane do przedszkola w Szczaniecu oraz szkoły podstawowej z oddziałem p r z e d s z k o l n y m w Smardzewie. Łącznie dziennie objętych dożywianiem jest 250 osób.

Tak więc panie kucharki muszą się nieźle nauwić w tych tak trudnych warunkach.

- Będzie coraz lepiej. Bez wysiłku, bez kurzu i bez noszenia węgla - mówi Małgorzata Finc, kucharka, która w szkolnej kuchni pracuje od 12 lat.

Korzystając z przyłączenia gazu, w szkole zostanie też wymieniony piec centralnego ogrzewania. Ta zmiana nastąpi jednak dopiero w czasie wakacji. Zmiany instalacji co w budynku i kaloryferów na razie nie będzie. To zbyt duży koszt.

Pierwsze przyłącze zgodnie z umową zostało wybudowane do obiektów zarządzanych przez gminę Szczaniec.

- Zbiorniki zostaną napełnione dopiero po zakończeniu całości prac budowlanych. Rozpoczęcie dostaw gazu do mieszkańców jest uzależnione od trwających odbiorów końcowych oraz uzyskania stosownych zezwoleń - wyjaśnia Konrad Maludziński z Polskiej Spółki Gazownictwa.

Dziadek Jan byłby dumny z grzebienia dla brodacza

Zdzisław Haczek
68 324 88 05
zhaczek@gazetalubuska.pl



Zielona Góra

Maluch, polonez, syrenka... Zielonogórzanin wpadł na pomysł produkcji oryginalnych stalowych grzebieni dla brodaczy w kształcie samochodów.

Głównym pomysłodawcą Johna Novaka jest pochodzący z Zielonej Góry Tomasz Pastyrzyk - z zawodu operator filmowy, fotograf (skończył Łódzką Filmówkę), absolwent V LO w Zielonej Górze kolekcjoner zegarków, entuzjasta gadżetów i ładnych przedmiotów.

Skąd pomysł na „wyczesane grzebienie dla brodaczy i nie tylko”?

- Szukając ciekawych akcesoriów dla brodaczy zauważyliśmy, że wszystkie marki proponują to samo. My lubimy gadżety i jarają nas rzeczy ładne i inne, dlatego postanowiliśmy stworzyć grzebienie do brody kształtem przypominające klasyki polskiej i zagranicznej motoryzacji - wyjaśnia Tomasz Pastyrzyk. - Zaczynamy od ikon PRL-u, ale mamy jeszcze mnóstwo innych pomysłów na kształty.

Jest już ponad 20 modeli „moto-grzebieni”

Ekipa tworząca markę John Novak zaprojektowała ponad 20 różnych modeli. Każdy grzebień ma wyjątkowy kształt częściowo odwzorowujący profil każdego z klasyków. Całość jest szlifowana a ząbki są dodatkowo fazowane, tak żeby nie kaleczyć



Z jednym z motoryzacyjnych modeli grzebieni marki John Novak pozuje Marcin Dziwiński

skóry brody i rozczesywać włosy bez elektryzowania. Stal ma grubość 2 mm - dzięki czemu jest odporna na wyginanie, co pozwala nawet dużemu brodaczowi nosić go w tylnej kieszeni.

Produkt powstaje w polskiej fabryce z polskiej stali. Każdy grzebień posiada otwieracz do piwa.

Na początku był stary grzebień dziadka Jana...

- W trakcie porządków u babci na strychu, znalazłem stary grzebień dziadka Janka, który był nieodłącznym elementem jego wyglądu. Dziadek był bardzo szykownym panem, który zawsze przy sobie nosił grzebień, okulary, małe szczyrki, chusteczkę i lupkę - wspomina T. Pastyrzyk i dodaje: - Elegancko ubrany, przeglądał się w lustrze, zaczesywał włosy, krzaczaste brwi i doglądał swojego wypolerowanego dużego Fiata (wcześniej miał Malucha, ale te czasy słabo pamiętam) - opowiada Tomasz Pastyrzyk. - Jego plastikowy atrybut z biegiem lat dość mocno się przetarł i popękał, tak że dzisiaj raczej nie nadawałby się do użytku.

- To zainspirowało mnie do stworzenia produktu ponadczasowego i trwałego. Nie widziałem jeszcze stalowych grzebieni kształtami przypominających klasyczne auta - dodaje pomysłodawca marki John Novak. - Tych pięć modeli to między innymi nawiązania do samochodów, którymi jeździł mój dziadek Jan. Pamiętam jak czasem otwierał piwko swoim małym szczyrkiem i z kolegami „celebrował” koniec tygodnia. Stąd zamontowany otwieracz, przydatny w każdej sytuacji. Chciałbym, żeby grzebienie John Novak były naszym codziennym atrybutem. Trwałym, przydatnym i ponadczasowym. Może kiedyś przekażemy go naszemu wnukowi.

Marka ma anglojęzyczną nazwę John Novak, ale „wyczesane grzebienie” produkowane są z polskiej stali w polskiej fabryce.



Pomysłodawca marki zielonogórzanin Tomasz Pastyrzyk

W ekipie architektka, grafik, muzyk i... znawca piwa

Z Tomaszem Pastyrzykiem grupę marki John Novak tworzą: Agata Smolich - architektka, prawa ręka Tomka, która narysowała kilkadziesiąt już wzorów grzebieni (na razie tylko pięć być może trafi do produkcji); Grzegorz Jędraszczak (prowadzi firmę Nova Process) - główny technolog, który zadbał o optymalną stal, szlify i wykończenie. Dalej - Paweł Samborski - znawca piwa, współautor portalu piwopijcy.pl, kiedyś gęstszy brodac, twórca wirtualnej odsłony Johna i reprezentant CodeLab, którzy wspierają projekt; Lubuszanin Adam Wichniarek - grafik, autor logotypu John Novak, entuzjasta wysiłku fizycznego oraz John - freelancer z pasją, muzyk, lubi koty, który się ujawni, gdy projekt się uda...

Srodków na uruchomienie produkcji ekipa marki John Novak poszukuje poprzez portal zrzutka.pl. - Potrzebujemy minimalnej ilości zamówień do ruszenia z większą produkcją grzebieni - mówi Tomasz Pastyrzyk. - Jeden egzemplarz jest bardzo kosztowny, dlatego potrzebujemy wsparcia. ©©

REKLAMA



Restauracja Arteria mieszcząca się na osiedlu Staszica Marcinkowskiego 90 a w Gorzowie Wielkopolskim, tel. 883 918 009

zaprasza wszystkie Babcie i Dziadków na kawę i ciasto* z okazji ich święta

*ciasto gratis do każdej kawy lub herbaty.

Dodatkowo obiady zamówione w restauracji w te dni są 50 procent tańsze.

Istnieje możliwość rezerwacji stolika dla Babć i Dziadków od wnuków



W SKRÓCIE



Zielona Góra Centrum Zdrowia Matki i Dziecka coraz bliżej! Właśnie pojawiła się elewacja na jednej ze ścian powstającego w Zielonej Górze Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Od ulicy Waryńskiego zdjęto już rusztowanie

i budynek z tej strony zbliża się już wizualnie do efektu końcowego. Jak informuje szpital - w sumie do zrobienia jest 7 tys. metrów kwadratowych powierzchni zewnętrznych. Budowa centrum ma się zakończyć w październiku 2020 r. Przewiduje się, że pierwsi pacjenci zostaną przyjęci w 2021 roku. Po zakończeniu inwestycji, do nowego budynku przeniesie się część oddziałów z sąsiedniego budynku L. Mowa tu o neonatologii, położnictwie z traktem porodowym, roomingu. W budynku L zostanie patologia ciąży, ginekologia, kliniczny oddział onkologii, dzienne oddziały chemioterapii, a także poradnie onkologiczne i szkoła rodzenna. Koszt inwestycji to 112 mln zł. (MAW)

W SKRÓCIE

Zielona Góra Marsz Równości pod patronatem marszałek

To już pewne - w tym roku po raz trzeci w Zielonej Górze odbędzie się Marsz Równości. W grudniu wydanie objął swoim patronatem prezydent miasta, Janusz Kubicki. Teraz dołączyła także marszałek Elżbieta Anna-Polak. Organizatorzy przyznają, że to dla nich wspierała wiadomość. - Udało nam się to zrobić jako pierwsze miasto w Polsce, które będzie miało podwójną opiekę Pana Prezydenta i Pani Marszałek - informuje Instytut Równości. (AP)

Zielona Góra Stary Kisielin Czas na kolejne zimowe ptakolice. Ciekawe jaki będzie wynik...

W następny piątek o godz. 9:30 w filii Zielonogórskiego Ośrodka Kultury w Starym Kisielinie odbędzie się zimowe ptakolice. Ogólnopolska akcja odbywa się już po raz 16. Każdego roku w całym kraju w akcji bierze udział ponad dwa tysiące wolontariuszy. Wydarzenie rozpocznie się w pałacu w sali widowiskowej. Organizatorzy najpierw opowiedzą ciekawostki o skrzydlatych przyjaciółkach, a następnie wszyscy udadzą się do parku pałacowego, gdzie policzą ptaki i zamontują budki lęgowe. Wstęp wolny. (AP)

W lipcu sołtysowi spłonął dom. Dzięki pomocy mieszkańców okolicy udało się go odbudować

Aleksandra Pazda
apazda@gazetalubuska.pl



Nowogród Bobrzański

6 miesięcy temu sołtys wsi Urzuty i jego schorowani rodzice w wyniku pożaru stracili dach nad głową. Choć do zrobienia jest jeszcze sporo, to budynek już wygląda nie do poznania. Wszystko dzięki pomocy mieszkańców!

Do pożaru domu w Urzutach (gmina Nowogród Bobrzański) doszło 31 lipca ubiegłego roku, około godziny 15.00. Sąsiadka pana Artura zauważyła wydobywający się dym spod dachówek. Ogień strawił cały dach i niestety rodzina musiała znaleźć tymczasowe schronienie. Sołtys wraz ze schorowanymi rodzicami zamieszkali u rodziny, która udostępniła im lokal kilka domów dalej.

Artur Czernicki już wtedy wiedział, że zrobi wszystko, by odbudować ten ponie-

cki budynek. W końcu w tych murach zapisana była historia jego rodziny - ojciec sołtysa wprowadził się tu w 1945 roku. Od tamtej pory Czerniccy wiedli tu spokojne życie.

- Mnie i rodziców łączy niesamowita więź. To nie są takie zwykłe relacje, jesteśmy ze sobą bardzo zżyci. W tym pożarze straciliśmy cały swój dobytek. Mój tata nie przeżyłby tego, gdybym chciał zburzyć dom i kazał im zamieszkać w innym. Dlatego zrobię wszystko, by go odbudować - tłumaczył nam wtedy mężczyzna.

Okazało się, że remont pochłonie większe sumy, niż przewidywano. Do zrobienia był cały dach i wszystkie pomieszczenia w środku. Skala zniszczeń była ogromna. Sołtys był zmuszony prosić o pomoc innych ludzi. Jednak jak sam przyznaje, takiego odzewu się nie spodziewał...

Festyny, zrzutki i fala dobroci
- Byliśmy mile zaskoczeni. Pomagali wszyscy, którzy mogli. Przekazywali datki, re-



Artur Czernicki wraz z rodzicami wierzą, że ludzie ponownie otworzą swoje serca i pomogą im odbudować spalony dom

montowali. Po pożarze na chwilę się załamałem i zastanawiałem się, co to teraz będzie. Ale ludzie pokazali, że mają wielkie serca - przyznaje Artur Czernicki.

Właściciele firm (w sumie było ich aż 10) przekazywali rodzinie materiały do odbudowy dachu i założenia pieca.

Koło gospodyń wiejskich zbierało pieniądze od mieszkańców. Sołtys z okolicznych wsi również się zaangażowali: zorganizowali festyn międzysołecki oraz dyskotekę dla młodych, a cała kwota zebrana podczas imprez została przekazana na odbudowę domu. Dużo zrobił także bur-

mistrz Nowogrodu Bobrz., Paweł Mierzwiak, który poinformował okoliczne firmy o zapotrzebowaniach rodziny Czernickich i zaproponował lokal zastępczy. Do pomocy przyłączyło się również koło łowieckie z Kożuchowa.

- Po 8 latach zadzwoniła do mnie kobieta, która kiedyś pracowała u mnie w sklepie. Teraz mieszka w Trzebiczu. Zaproponowała mi, że wraz z mężem dadzą mi łaty na dach. To niesamowite ile dobra się na nas wylało! Bardzo wszystkim dziękuję za pomoc, jesteście niesamowici! - dodaje sołtys wsi Urzuty.

Pomoc nadal pilnie potrzebna
Wspólnymi siłami w 6 miesięcy udało zrobić się naprawdę dużo. Pojawił się nowy dach, komin i okna. Na remont wydano już około 100 tys. złotych. Jednak rodzina nadal nie może z powrotem wprowadzić się do domu, ponieważw pomieszczenia w środku wymagają jeszcze sporo pracy.

- Zostały prace wykończeniowe. Liczę na to, że ludzie kolejny raz się otworzą i pomogą nam dokończyć remont, by rodzice mogli wrócić do domu jeszcze na święta wielkanocne - apeluje Artur Czernicki.

Potrzebne są regipsy, armatura sanitarna, płytki ściennie i podłogowe, meble kuchenne, panele, wełna mineralna - czyli wszystko, co potrzebne do wykończenia. Sołtys zapewnił, że sam zorganizuje transport. Wszyscy, którzy chcą pomóc, mogą kontaktować się bezpośrednio z panem Arturem pod numerem telefonu: 502106767.

- Ciężko mi o tym mówić. Rodzice bardzo podupadli na zdrowiu. Nadal nie mogą dojechać do siebie po tym, co się wydarzyło. Mam nadzieję, że jak wejdą do wyremontowanego domu, to po prostu odżyją. Chcemy wrócić tam, gdzie nasze miejsce. Bo taka kolej rzeczy, gdy się coś zepsuje, to należy to naprawić - tłumaczy pan Artur, a po jego policzku spływają łzy wzruszenia. ©P

REKLAMA

009529472

OGŁOSZENIE PŁATNE

009514031

Filia Uniwersytetu Zielonogórskiego
w Sulechowie

STUDIA PODYPLOMOWE

semestr letni 2019/2020

→ nabór do 7.02.2020



Administracja publiczna

Po ukończeniu studiów słuchacze nabędą rozszerzoną i aktualną wiedzę z zakresu funkcjonowania administracji rządowej i samorządowej oraz udoskonalą umiejętności wykorzystania tej wiedzy w pracy zawodowej.



Żywność człowieka i dietoterapia

(zajęcia praktyczne odbywają się w nowoczesnej pracowni, odzwierciedlającej poradnię dietetyczną. Wyposażenie stanowi profesjonalny sprzęt medyczny - m.in. segmentowy analizator składu ciała firmy Tanita, cyfrowy Harpendena. Układanie diet profilaktycznych i leczniczych odbywa się przy pomocy stale aktualizowanych dietetycznych programów komputerowych - Aliant, Wikt.)



poznaj nas:



www.wzs.uz.zgora.pl



CENTRUM MEDYCZNE
IWONA ZYS SP.K.
UL. OGRODOWA 11A, 62-067 RAKONIEWICE
TEL : 789-057-744

Informujemy,

że przyjmujemy zapisy na zabiegi zaćmy
wykonywane na NFZ m.in. przez:

Prof. zw. dr. hab. med. Andrzeja Grzybowskiego

Kierownik Katedry Okulistyki, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
Kierownik Instytutu Okulistycznych Badań Naukowych
Przewodniczący sekcji zaćmowej
oraz Członek Zarządu European Association
for Vision and Eye Research (Ever) w kadencji 2018-2023

Zapisy na zabiegi zaćmy prowadzimy od godz. 8 do godz. 14.

**Więcej informacji pod nr tel. 789-057-744
lub na stronie www.cmrakoniewice.pl**

**INFORMUJEMY TAKŻE, ŻE POSIADAMY PORADNIĘ LECZENIA BÓLU
SZCZEGÓŁY W REJESTRACJI
TEL. 61 444 11 22; 61 444 11 47**

Rekordowe zbiórki WOŚP w gminie Krosno Odrzańskie

Była wiara w kolejny rekord, ale mało kto spodziewał się, że zostanie pobity w takim stylu. Dwa sztaby Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w gminie Krosno Odrzańskie odnotowały wyjątkowo wysokie wyniki zbiórki pieniędzy.

Rok temu w Krośnie Odrzańskim zebrano prawie 50 tys. złotych, a w Osiecznicy niewiele zabrakło do 30 tysięcy. W obu sztabach panowało przekonanie, że uda się przekroczyć te kwoty. To, co zobaczyliśmy po zliczeniu wszystkich pieniędzy, było niewiarygodne, wspaniałe – z radością mówi Agnieszka Muniak, szefowa sztabu w Krośnie Odrzańskim. Zebrano 65 179,80 zł, czyli o 30% więcej niż przed rokiem. Sztab WOŚP w Osiecznicy poprawił swój wynik



Krośnieński finał WOŚP z rekordem finansowym – ponad 65 tys. zł

o 50%. Stan konta po podliczeniu łącznie 110 542,35 zł. Razem daje to kwotę ponad 110 tysięcy złotych, jakie z gminy Krosno Odrzańskie trafi na konto WOŚP!

Pracowało na to mnóstwo osób. Przede wszystkim wolontariusze, w tym ten najmłodszy – trzyletni

Mikołaj, kwestujący z mamą Agnieszką. Była także rodzina z Gubina, pani Małgorzata i pan Hubert, z córką Kingą. Duży zastrzyk pieniędzy, bo ponad sześć tysięcy pochodził od rajdowców offowych. Stowarzyszenie Krośnieńskie Bezdroża 4x4 wspólnie z radą sołecką Gostchorza



Za rok sztab w Osiecznicy powalczy o przekroczenie bariery 50 tysięcy złotych

zorganizowali rajd terenowy. Dla Orkiestry pobiegli sportowcy, także Oddział Wojskowy PTTK włączył się do akcji i zaprosił na marsz nordic walking. Oczywiście najwięcej emocji przyniosły popołudniowe licytacje. O tym, że liczy się przede wszystkim pomoc dzieciom,

niech świadczy fakt, że zażarta licytacja była m.in. przy rejsie statkiem po Odrze, który może się nie odbyć. Przypomnijmy, że ze względu na niski stan wody w ubiegłym roku, Zefir nie przypłynął do Krosna Odrzańskiego ani razu. Z ciekawostek, w tym roku licytowano ceremonię

Stan konta po podliczeniu łącznie 110 542,35 zł.

udzielania ślubu przez burmistrza, który zrobi to po raz pierwszy w historii swojego urzędowania. Trzeba też pamiętać o wszystkich artystach, którzy sprawili, że był to niezapomniany wieczór – dodaje Tomasz Miechowicz, dyrektor CAK Zamek, dziękując za zaangażowanie wszystkim, którzy przyczynili się do rekordowej zbiórki.

W tym roku wsparcie w ramach WOŚP przeznaczone jest na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia i zdrowia dzieci potrzebujących różnego rodzaju operacji.

Skutki niżu demograficznego są nieubłagane

Trwa dyskusja o przyszłości dzieci ze szkoły w podkrośnieńskiej Radnicy. Pisaliśmy już o rozmowach, które rozpoczęły się w marcu ubiegłego roku, a związane są z sytuacją demograficzną i konsekwencjami, które za sobą niesie.

Zgodnie z obietnicami złożonymi przez przedstawicieli krośnieńskiego samorządu, dialog jest kontynuowany, a zastępca burmistrza, naczelnik wydziału oświaty kultury i sportu oraz radni pozostają do dyspozycji rodziców oraz kadry pedagogicznej, by merytorycznie rozmawiać o skutkach sytuacji, która nie napawa optymizmem. Kolejne takie spotkanie odbyło się w tym tygodniu. Zastępca burmistrza Roman Siemiński przedstawił niepokojące fakty dotyczące zmniejszającej się liczby dzieci. Niepokojące do tego stopnia, że kolejne klasy nie są uruchamiane, a w perspektywie jest jeszcze



W klasach pierwszej i czwartej, w szkole w Radnicy nie ma ani jednego ucznia. Trwa dyskusja o przyszłości placówki.

mniejsza liczba uczniów niż do tej pory. Biorąc pod uwagę, że kolejny rok z rzędu nie będzie klasy pierwszej, w szkole od września 2020 r. pozostanie już nie pięćdziesięciu sześciu uczniów, a czterdziestu jeden uczniów. Część rodziców już teraz decyduje się na przeniesienie dzieci do szkół w Krośnie Odrzańskim, chcą zapewnić im właściwe warunki dydaktyczne – mówi zastępca. Do rodziców

trafia argumentacja związana z następstwami nauki w klasach, gdzie jest czworo – pięcioro uczniów. Te liczby nie pozwalają na prowadzenie normalnego procesu edukacyjnego. W klasach pierwszej i czwartej teraz nie ma ani jednego ucznia. W drugiej jest ośmioro dzieci, a w trzeciej czworo. Wchodzą oni w wiek, kiedy potrzeba kontaktów z rówieśnikami uznawana jest za najważniejszą,

kiedy przynależność do grupy osiąga swoje maksimum na przestrzeni całego życia ludzkiego. Poza tym te dzieci za kilka lat będą musiały sobie radzić w szkołach średnich, w których będzie nie czterech, a dwudziestu uczniów. Jak poradzą sobie z presją, z rywalizacją? – Wyobraźmy sobie sytuację, że w klasie uczy się czworo uczniów – mówi radna Kazimiera Potocka, pedagog z długoletnim stażem. Jedna dziewczynka i trzech chłopców. Przecież ta dziewczynka nawet nie ma przyjaciółki w czasie lekcji. A jak państwo wyobrażacie sobie naukę gier zespołowych? Gdzie elementy, które są tak ważne w życiu, a więc radzenie sobie w otoczeniu ludzi, rywalizacji, idei fair play – dopytywała. Przecież to krzywda dla dzieci.

Podczas wtorkowego spotkania część argumentów związana była z innymi aspektami. Podnoszono kwestię szkoły jako centrum

kulturalnego wsi. Tyle że w Radnicy takim miejscem jest świetlica, z dużą klimatyzowaną salą, obok są boiska, gdzie organizowane są takie uroczystości, jak noc świętojańska czy zawody sportowe. Świetlice wiejskie funkcjonują także w Szklarcie Radnickiej i Gostchorzu. Padł także pomysł, by to z Krosna Odrzańskiego dowozić dzieci do szkoły w Radnicy. Wydaje się on jednak nietrafiony, ponieważ placówka jest gorzej wyposażona niż Szkoła Podstawowa nr 3, do której mają uczęszczać przeniesione dzieci. Ta w Krośnie Odrzańskim zapewnia wystarczającą liczbę pomieszczeń dydaktycznych do prowadzenia zarówno obowiązkowych, jak i dodatkowych zajęć edukacyjnych. Dysponuje gabinetem pomocy przedlekarskiej, biblioteką, sąsiaduje z mediateką stanowiącą nowoczesny kompleks multimedialny. Uczniowie będą mieli możliwość korzystania z dożywiania oraz

zostaną objęci sprawnie zorganizowaną opieką świetlicową. Szkoła Podstawowa nr 3 posiada także odpowiednie wyposażenie w pomoce dydaktyczne. Teren szkolny jest położony w bezpiecznej odległości od drogi, ogrodzony i monitorowany. Znacząco polepszy się również dostęp uczniów do bazy sportowej (w szkole w Radnicy brak jest sali gimnastycznej) natomiast SP 3 dysponuje zarówno halą, jak i boiskami. Zresztą z pozostałych dzisiaj w Radnicy uczniów, dwudziestu jeden i tak dojeżdża. Po zmianach różnice w czasie dojazdu byłyby minutowe, tym bardziej że cała droga między Radnicą a Krosnem zajmuje 10 minut, a odległość między szkołami wynosi 9300 metrów. Dodajmy, że Szkoła w Radnicy była już objęta programem naprawczym kuratorium. Wyniki egzaminów zewnętrznych plasują ją na końcu wszystkich placówek oświatowych w gminie.

Trzy lata odrodzonego szpitala. Idzie ku dobremu

Łukasz Kolesnik
510 026 973
lkolesnik@gazetalubuska.pl



Powiat krośnieński

13 stycznia minęły trzy lata od-
kąd podpisana została umowa
spółki samorządowej Zachod-
nie Centrum Medyczne. Właś-
nie wtedy placówka oficjalnie
się odrodziła. Jak sobie radzi
teraz?

- Było trudno, niewyobrażal-
nie trudno ale się udało! Dziś
w powiecie mamy samorzą-
dowy szpital. Dziękuję wszyst-
kim, którzy wtedy przyjęli tę
odpowiedzialność - napisał
na Facebooku były starosta
Mirosław Glaz, który w 2017
roku podpisywał umowę
spółki ZCM.

Początek był najtrudniejszy

Placówka funkcjonuje od trzech
lat. - To wciąż początek drogi
tego szpitala - zauważa M. Glaz,
obecnie radny powiatu kroś-
nieńskiego. - Przed nami sporo
do zrobienia, jeżeli chodzi o od-
tworzenie szpitala w całości
i jego odpowiedniego funkcjo-
nowania. Na pewno cieszy, że
mamy oddział wewnętrzny
w Krośnie Odrzańskim. Wkrótce
ma zostać otwarty oddział
rehabilitacyjny w Gubinie.
Ta droga wciąż jest bardzo
trudna, ale jestem zadowolony
z dotychczasowych efektów



Finanse szpitala w powiecie wydają się coraz lepiej, ale...

oraz z tego obecny zarząd kon-
tynuuje zadanie, które zapo-
czątkowaliśmy. Nie jest łatwo.
Kiedy otwieraliśmy szpital, to
ustalony ryczałt nie zabezpie-
czał kosztów funkcjonowania.
Straty są cały czas, choć zmniejszają się, ale wciąż powiat do-
kłada 2 miliony zł do funkcjo-
nowania szpitala i tak nie może
być. Te wyceny są za małe i to
niezależnie od zarządu powiatu.
Czy najtrudniejsze chwile
są już za szpitalem? - Urucho-
mienie takiej placówki to jest
niesamowita trudność. Kto
tego nie przeszedł, to nigdy
tego nie zrozumie - komen-
tuje Glaz. - Mam niesamowitą
satysfakcję, że to się nam
udało i to przeżycie zostanie
na całe życie. Trudności ciągle
są, ale początek był najtrud-
niejszy.

Coraz mniejsza strata. Czy szpi- tal będzie się bilansował?

Przypomnijmy, że w 2018 roku
szpital spółki ZCM generował
stratę w wysokości 300 tys. zł
miesięcznie. Prognozowano, że
w 2019 roku roczny deficyt wy-
niesie aż 3,5 mln zł. Ostatecznie
jednak straty udało się zmniej-
szyć. - W 2019 r. udało nam się
zredukować deficyt o 1,5 mln zł.
Strata na koniec roku wyniosła 2
mln zł - informuje starosta Grze-
gorz Garczyński.

- Musieliśmy przeanalizować
i racjonalizować wydatki. Cho-
dziło o kwestie organizacyjne.
Do tego istotne było poszerzenie
działań - wyjaśnia Garczyński. -
Wcześniej placówka miała 10
mln zł przychodów, w 2019 roku
już 16 mln zł.

Jak wspomina starosta, uru-
chomienie oddziału wewnętr-

300

tysięcy złotych wynosiła
miesięczna strata zaraz
po otwarciu szpitala spółki
samorządowej.

2 mln

złotych straty wygenerował
szpital spółki Zachodnie
Centrum Medyczne w 2019
roku.

nego czy powrót ratownictwa
medycznego wpłynęły na lepszy
wynik finansowy. - W głównej
mierze była to weryfikacja wy-
datków szpitala - zaznacza.

G. Garczyński dodaje, że sa-
morząd będzie starał się pom-
niejszać stratę spółki ZCM.

- Przy uruchomieniu ratow-
nictwa czy oddziału wewnętr-
nego też mieliśmy wydatki -
podkreśla. - Wyznaczyliśmy so-
bie cel, aby na koniec roku defi-
cyt wynosił maksymalnie 1,5
mln zł - informuje. - Dążymy
do tego, aby placówka mogła
sama siebie finansować. Wiele
spraw nie zależy jednak od nas,
a od finansowania z NFZ.

Poza otwarciem oddziału re-
habilitacji, spółka ZCM planuje
m.in. zakup nowego rentgena,
wyposażenie sterylizatorni
i termomodernizację. ©©



Wieża ciśnieniowa stała się w krajobrazie Sulechowa. Czy stanie się jego ozdobą?

Zabytkowa wieża doczeka się odnowy?

Sulechów

Natalia Dyjas
ndyjas@gazetalubuska.pl

**Jest szansa, że władzom
Sulechowa uda się wyłonić
firmę, która przygotuje doku-
mentację techniczną odnowy
wieży ciśnieniowej. To pierwszy
krok do tego, by zabytek zo-
stał odremontowany.**

- Taki ładny punkt na mapie na-
szego miasta, a niszczące. Mówię
o wieży ciśnieniowej - skontaktowa-
łem się z naszą redakcją pan Karol
z Sulechowa. - W zeszłym roku
pojawiał się jej temat, ale sprawa
jakoś ucichła. Możecie spraw-
dzić, czy sprawa upadła, czy jed-
nak będą prowadzone w tej spra-
wie jakieś rozmowy?

Burmistrz Sulechowa, Woj-
ciech Sołtys, zapewnia nas, że to,
co deklarował w poprzednich
miesiącach, nadal jest aktualne.

Pierwszy krok, to wyłonienie
firmy, która mogłaby stworzyć
odpowiednią dokumentację
techniczną.

- Znaleźliśmy kilku oferentów,
którzy mieszczą się w na-
szych kwotach przewidzianych
na ten cel - mówi Wojciech Soł-
tys. - I chcemy, aby w tym roku
ta dokumentacja została przygo-
towana. Będę dążył do tego, by
podjąć się remontu wieży.

Rok temu burmistrz zaprosił
mieszkańców do zwiedzania
tego obiektu. To miał być impuls
do dyskusji, co powinno zrobić
się z zabytkiem. Wieża za taki zo-
stała uznana jeszcze w 1976 roku!
Sam obiekt powstał na początku
XX wieku. Przez lata wieża słu-
żyła do wyrównywania ciśnienia
wody. Niektórzy widzieliby
w tym miejscu gruntowną mo-
dernizację, połączoną z oszkle-
nieniem kopuły.

- Nie będzie mogła pełnić in-
nej roli, niż tylko właściwie za-
bityk - zauważa burmistrz
Sulechowa. - Będzie to zabytek
techniki. Pani konserwator nie
akceptowała pomysłu przebu-
dowy, zdjęcia głowicy wieży. Do-
budowania czegoś u góry, np.
wieży widokowej. ©©

Policjant odznaczony. Od 25 lat oddaje krew

Gubin

Łukasz Kolesnik
510 026 973
lkolesnik@gazetalubuska.pl

**St. asp. Maciej Witczak, dyżur-
ny Komisarzatu Policji
w Gubinie został odznaczony
medalem przez Ministra Zdro-
wia „Zasłużony dla Zdrowia
Narodu”. W sumie przez 25 lat
policjant oddał blisko litrów
krwi. Chęcią pomagania zara-
ził kilkadziesiąt osób, które
do dzisiaj oddają krew i propa-
gują krwiodawstwo.**

Maciej Witczak pierwszy raz od-
dał krew w 1995 roku będąc uc-
czniem jednej ze szkół w Nowej
Soli. Zapytany o powód, odpo-
wiedział w prostych słowach: -
Krew to dar życia i będę to robił
tak długo jak będę mógł.

Wspólnie z kolegami z komi-
sariatu należy do Terenowego



Maciej Witczak pierwszy raz oddał krew w 1995 roku, jako uczeń szkoły w Nowej Soli.

Klubu Honorowego Dawcy
Krwi. Przy każdej takiej akcji,
przyciągają oni kolejne osoby.

- Każdy zdrowy człowiek
może zostać dawcą - podkreśla.
- Warto poświęcić godzinę raz
na dwa miesiące, aby podarować
komuś szansę na zdrowie,

REKLAMA

009514185

WYNAJEM HAL NAMIOTOWYCH DILA POLAND Sp. z o.o. SŁUBICE



Oferujemy wynajem 4 hal magazynowych o lekkiej konstrukcji namiotowej.

Powierzchnie hal:
2 x po 450 m² oraz 2 x po 1050 m²

Każda z hal posiada utwardzoną nawierzchnię polbrukową, oświetlenie, po dwie przesuwne bramy wjazdowe, drzwi ewakuacyjne w ścianach bocznych.

Hale znajdują się przy głównym (produkcyjnym) budynku spółki, cały teren zakładu jest ogrodzony. Istnieje możliwość z korzystania z wózków widłowych, ramp załadunkowych oraz placu manewrowego.

Kontakt w j. polskim, niemieckim, angielskim: Iwona Sztuka - tel. +48 697 419 593



Adres: Os. Przemysłowe 25, PL 69-100 Słubice
teren Kostrzyńsko - Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej
Kontakt w j. polskim, niemieckim, angielskim: Iwona Sztuka - tel. +48 697 419 593

Nadal nie segregujesz śmieci? Teraz narażasz się na ogromną karę

Od segregacji odpadów nie ma odwrotu. Powoli i gminne przepisy stają się restrykcyjne

Żary/Żagani

Lucyna Makowska
lmakowska@gazetalubuska.pl

W Żaganiu selektywną zbiórkę odpadów wprowadzono już od stycznia, mieszkańców Żar czeka to od września. Kary za łamanie ustawy są wielokrotnością miesięcznej opłaty.

Nowe przepisy dotyczą wszystkich bez wyjątku. Wynikają z rosnących cen odbioru śmieci przez zakłady recyklingowe. Te z Żar i Żagania, oraz 13 innych gmin z powiatów żarskiego i żagańskiego oraz krośnieńskiego odbiera Zakład Zagospodarowania Odpadów w Marzowie.

Szefowie spółek odbierających nieczystości już zapowiadają, że pracownicy obsługujący śmieciarki będą musieli teraz pracować jak detektywi, kontrolować, czy aby w naszych kontenerach nie znalazły się niedozwolone śmieci i zbierać dokumentację fotograficzną.

W Żaganiu rewolucję śmieciową wprowadzono od stycznia. A już w grudniu radni zdecydowali o podniesieniu opłaty z 17 zł do 25 zł od osoby za każdy miesiąc. Ci którzy od segregacji zechcą się uchylać, zapłacą 50 zł, czyli dwukrotność tej stawki. Urząd



W Żarach na razie przymusu segregacji nie ma, choć wiele osób już od dawna stara się odpadki dzielić

przymierza się do zatrudnienia dodatkowych osób, do kontrolowania sposobu segregacji. By taką osobę ukarać, trzeba będzie jej to udowodnić.

Do tej pory selektywną zbiórkę odpadów prowadziła w mieście ponad połowa mieszkańców. Jednak po wprowadze-

niu obowiązku, nie wszędzie dotarły worki na poszczególne frakcje śmieci. To ma się zmienić, i jak zapewnia Barbara Baranowska, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania i Robót Drogowych w Żaganiu, worki będą systematycznie dostarczane. - Styczeń ma być

miesiącem na dostosowanie, pouczenia mieszkańców- wylicza. - Zawsze można zgłosić się po nie bezpośrednio do firmy. Każdy mieszkaniec dostanie je wraz z harmonogramem odbioru, ale i ulotką informacyjną. Burmistrz Andrzej Katarzyniec zapewnia, że kary

dla tych, którzy nie segregują, bądź robią to nieprawidłowo będą nakładane od września.

A jak to robić w praktyce? Właściciele domów jednorodzinnych na terenie Żagania powinni posegregowane odpady (plastik, tworzywa sztuczne, szkło i papier) zbierać w workach i wystawiać je w dniu odbioru do 7.00 na ulicę. Osobny worek jest też na bioodpady. Mieszkańcy domów wielorodzinnych zbierają odpady do specjalnych pojemników dostarczanych przez MPOiRD na terenie wspólnoty. Zamieszkujący duże osiedla, wysypują je do specjalnych kontenerów w wyznaczonym miejscu. Najłatwiej będzie sprawdzić właścicieli domów, w przypadku wspólnot zadziała odpowiedź zbiorowa. - Więc teraz sąsiada- zastanawia się pani Iwona. - Wątpię czy to zadziała, a ja nie godzę się odpowiadać za niechlujstwo innych. Chyba że przy kontenerach zamontują kamery.

- Dotąd wołałem płacić parę złotych więcej i mieć problem z głową, ale teraz trzeba będzie się tego nauczyć- mówi Paweł, mieszkaniec osiedla Na Górcie.

Ci, którzy tak jak pan Paweł dotąd nie segregowali śmieci, powinni jak najszybciej zapo-

znać się z ulotką informacyjną, szczegóły można znaleźć na stronie internetowej żagańskiego magistratu, spółki MPOiRD. Wiadomo, że opakowań nie trzeba myć, a w przypadku budynków wielorodzinnych śmieci wysypać z worka i użyć go ponownie.

Od poniedziałku, 20 stycznia przez cały tydzień odbędą się spotkania z mieszkańcami w sprawie segregacji odpadów. I tak w poniedziałek- spotkanie w świetlicy PSP nr 5 w przy ulicy Nocznickiego, we wtorek w sali gimnastycznej PSP nr 3 przy ulicy Szkolnej, w środę w stołówce PSP nr 7 przy ulicy Żarskiej, w czwartek spotkanie odbędzie się w sali Inter Pałacu Książęcego, w piątek zaś w stołówce szkolnej PSP nr 4 przy ul. Wesołej. W Żarach śmieciowa rewolucja wejdzie w życie od września. Na razie mieszkańcy, którzy segregują odpady płacą 17 zł, ci którzy wrzucają do kontenerów odpady zmieszane 24 zł. Urząd już się do tego przygotowuje. Radni mają je zatwierdzić na marcowej sesji. Przygotować na zmiany stawek powinni się też mieszkańcy. Już słysząc, że kary mogą być nawet trzykrotnością opłaty podstawowej. W mieście odbiorem zajmuje się spółka Pekom. ©.

Uczniowie z Lubięcina odkryli, że mają talent do teledysków. Nagrali już dwa

Gm. Nowa Sól/Lubięcina

Eliza Gniwerek-Juszczak
68 324 88 29
egniwerek@gazetalubuska.pl

Paczka przyjaciół z ósmej klasy przygotowała drugi teledysk. Ma on już kilkanaście tysięcy wyświetleń na Tik Tok i ponad cztery tysiące na Youtube. - Oni są dowodem, że nawet w małej wsi można robić fajne rzeczy - stwierdza Marzena Ryżów.

Zaczął się od corocznego konkursu kołęd w Zespole Edukacyjnym w Lubięcinie, który odbył się przed świętami. Hubert Ryżów przyznaje, że razem z paczką koleżanek chcieli zrobić coś nowego, czego jeszcze nie było. - Wymyśliłiśmy, że zrobimy teledysk. Ogarnęliśmy miejsce, w którym moglibyśmy nagrać, kupiliśmy rekwizyty. Wszystko przygotowaliśmy i nagraliśmy. Myśleliśmy, że to nigdzie się po-

tem nie ukaże. Ale okazało się, że teledysk się spodobał. Pokazały go gmina Nowa Sól i Gazeta Lubuska - podkreśla Hubert.

- Świąteczny teledysk był bardzo fajny. Wszyscy się bardzo cieszyli - dodaje Ewa Salwowska, mama Julii.

- Postanowiliśmy, że skoro taki był sukces, to nagramy następny tym razem na WOŚP. Myśleliśmy, że zainteresowanie będzie podobne, ale ten drugi teledysk wystrzelił od razu o wiele wyżej - opowiada dalej Hubert.

- Pilnowałam ich trochę, bo by to dłużej trwało. Bardzo dumna jestem. Trzeba było przypilnować i porządku dopilnować. Kiedy się śmiali, trzeba było rozdzielać, bo jedna druga rozmieszała - zdradza kulisy Paulina Krzycka, mama Marysi.

Pierwszą recenzentką była mama Huberta - Marzena Ryżów. - To był spontan. Od decyzji do realizacji minęło tylko parę godzin. Potem gdy już było

wszystko nagrane, syn od rana do wieczora montował, aby wysłać teledysk do akceptacji pani dyrektor szkoły. Sama czekałam jak na szpilki. Jak mi puścił to ciarki mi przeszły po kręgosłupie, włosy stanęły dęba i łezka się w oku zakręciła. To nasze dzieci. Zawsze wrażliwie będziemy podchodzić do tego co robimy - mówi pani Marzena.

W sobotę wieczorem teledysk zobaczyła dyrektor Zespołu Edukacyjnego Ewa Drozdowska. - Byłam zachwycona. Rozpiera mnie dumą, że mamy tak wspaniałych uczniów, którzy wychodzą z własną inicjatywą - przyznaje w rozmowie z GL. - Wielka dumą dla szkoły. Są to jedni z lepszych uczniów. Potwierdza się, że im więcej ma się obowiązków, tym więcej można zrobić.

- Lubięcina to mała wioseczka na mapie, a uczniowie tak się pozytywnie zakręcili - dodaje Marzena Ryżów. Na Youtube teledysk



Od lewej: Gosia Kasprzyk, Marlena Pacholczak, Hubert Ryżów, Oliwia Płaksa, Julia Salwowska, i Marysia Krzycka. Razem nagrali dwa teledyski, mają w planie następne

dysk na temat WOŚP-u był wyświetlony około 4,5 tysiąca razy. A w ulubionej aplikacji nastolatków Tik Tok - kilkanaście tysięcy. Uczniowie poruszyli w nim m.in. problem pożarów w Australii.

- Bardzo dobrze się przy tym bawiliśmy. Nie robiliśmy tego, żeby się chwalić, ale dla zabawy. Mam nadzieję, że następne teledyski też nam dobrze wyjdą - liczy Marlena Pacholczak. - Myślę, że jak wyjdziemy do innych

szkół to będziemy dalej nagrywać. Fajnie się będzie spotkać - podkreśla Oliwia Płaksa. - Wierzę, że nasza grupa przetrwa. Mamy kilka teledysków w planach i będziemy je nagrywać - zapowiada Julia Salwowska. ©.

Zanim kupisz mieszkanie czy dom, sprawdź, co może być w sąsiedztwie

Tomasz Rusek
95 722 57 72
trusek@gazetalubuska.pl



Wywiad

- Asfaltownia jak najbardziej ma prawo powstać - mówi dr Łukasz Grzesiak, urbanista z gorzowskiej pracowni projektowej Romax.

Pan jest odważny czy szalony?
Chyba nie rozumiem...

Chodzi mi o sprawę budowy asfaltowni przy ul. Walczaka, nieopodal bloków. Ich mieszkańcy protestują przeciwko inwestycji. Tymczasem w pa-na komentarzu na facebooku można przeczytać, że zakład produkcyjny w tym miejscu nie jest zaskoczeniem. Przyszedłem zapytać: dlaczego?

Ponieważ taka funkcja wynika wprost ze studium przestrzennego miasta, a następnie z planu zagospodarowania, który został uchwalony w 2005 r. Innymi słowy: z punktu widzenia prawa miejscowego wszystko jest jednoznaczne. Od lat w dokumentach, które są dostępne za darmo dla każdego, jest zapisane, że działka, na której ma powstać asfaltownia, jest przeznaczona właśnie dla usług i przemysłu oraz składów i magazynów. Oddzielając więc fakty od emocji i trzymając się dokumentów, muszę stwierdzić: asfaltownia ma prawo tam powstać.

Ale obok tuż obok stoją bloki mieszkalne. Ba! Całe osiedle.

I znowu będę się opierał na dokumentach, które można w 10 minut znaleźć w internecie. Ten sam plan, który



FOT. TOMASZ RUSEK

Dr Łukasz Grzesiak jest urbanistą. Wiele razy zajmował stanowiska w ważnych dla miasta sprawach, m.in. w temacie centrum przesiadkowego. Na gazetalubuska.pl jest poszerzona wersja wywiadu

sytuuje w tamtej okolicy przemysł jako przeznaczenie podstawowe, zawiera też opis przeznaczenia dopuszczalnego. I jako dopuszczalne faktycznie wskazuje zabudowę mieszkaniową. Ale! Tutaj ważne są słowa. Przeznaczenie dopuszczalne powinno być dodatkiem lub zgodnie z definicją w planie - uzupełnieniem i wzbogacaniem przeznaczenia podstawowego. Tymczasem przy ul. Walczaka powstało nie kilka mieszkań jako dodatek do budynków usługowych i handlowych, ale całe osiedle.

Jak to możliwe?

Tu niech pan wpisze trzy kropki.

Niech więc mnie pan przynajmniej sprostuje, jeśli się mylę: na terenie, gdzie w planie jest zapis o usługach ko-

mercyjnych jako przeznaczeniu podstawowym w pobliżu terenów produkcyjnych powstało osiedle, które nie powinno tam powstać?
Tak.

To znowu zapytam: jak to możliwe?

To nie jest pytanie do mnie. Proszę mnie pytać o dokumenty, chętnie odpowiem, wytłumaczę. W kwestii zabudowania blokami terenu pod usługi w bezpośrednim sąsiedztwie terenów produkcyjno-magazynowych nie będę dobrym rozmówcą. Nie wiem, jak do tego doszło, musiałbym spekulować, a tego nigdy nie robię.

Każdy, kto kupił mieszkanie w nowych blokach przy ul. Walczaka mógł przed zakupem dowiedzieć się, że jego osiedle graniczy z terenem pod przemysł?

Tak. Co więcej, to plan cały czas obowiązujący. To ważne, ponieważ asfaltownia jest przedstawiana jako przedsięwzięcie tymczasowe. Ma być potrzebna tylko na czas remontu ulic w tym rejonie. To jednak oznacza, że za kilka lat może pojawić się inwestor, który będzie chciał tam postawić np. zakład produkcyjny. I będzie miał do tego prawo, po spełnieniu dodatkowych obostrzeń wynikających z innych przepisów. I problem wróci. Znowu będzie konflikt, bo bloki stoją

Chcesz sprawdzić plany przestrzenne miasta w okolicy Twojego domu czy mieszkania? Zajrzyj na stronę geoportal.wms.gorzow.pl

nieco ponad 100 metrów od tej „przemysłowej” działki.

Mam rozwiązanie: zmienić plan dla tej części miasta. To postulowali też ludzie protestujący przeciw asfaltowni.

Nie ma za bardzo podstaw do takiego kroku. Analizy demograficzne, które są dziś podstawą ustawową dla określania zagospodarowania przestrzennego dla miasta, są takie, że gorzowian będzie ubywać. Nie da się więc uzasadnić nowej, wielkiej strefy mieszkaniowej biorąc pod uwagę konieczność uzupełniania zabudowy mieszkaniowej na już do tego terenach przeznaczonych. Widzę inne rozwiązanie: pomiędzy osiedlem a działkami pod przemysł jest jeszcze podłużna parcela, którą można wykorzystać jako swojego rodzaju bufor. Coś, co oddzieli mieszkania od przemysłu i zmniejszy potencjalny negatywny wpływ przemysłu na mieszkańców bloków. Magistrat właśnie pracuje nad nowym studium, być może takie rozwiązanie ma szansę na wprowadzenie, choć nie można wykluczyć, że będzie to wymagało np. wykupienia przez Gorzów niektórych działek...

Dlaczego warto przed zakupem mieszkania czy domu sprawdzić dokumenty planistyczne miasta?

Ponieważ takie sprawdzenie da nam odpowiedź czy i co może się zmienić w naszym sąsiedztwie. Dla wielu z nas zakup mieszkania czy domu to decyzja życiowa, wiążąca się z wielkim kredytem, z zobowiązaniem na dziesiątki lat. Naprawdę warto przed jej podjęciem poświęcić chwilę na przejrzenie planów zagospodarowania przestrzennego. ©©

W SKRÓCIE

Gorzów Wlkp.
Remont SP1 nie będzie ani szybki, ani tani. Ale ważne, że będzie

21 mln zł - tyle ma kosztować kompleksowa modernizacja SP1 przy ul. Dąbrowskiego. Kwota została wyliczona w projekcie, który zamówił magistrat. Placówka na taki remont czeka już kilkadziesiąt lat. Pewne jest, że... jeszcze poczeka. Magistrat nie ma bowiem pieniędzy na tak kosztowne roboty, więc - najpewniej - prace będą podzielone na etapy i mogą potrwać nawet kilka lat. - Najważniejsze jest odwodnienie. Jeśli nie będzie nam wychodzić wilgoć, wszystkie inne wymiany i remonty mogą być prowadzone na spokojnie. Nie chodzi o to, by było pięknie. Najpierw niech będzie sucho - mówi GL dyr. Iwona Buchmiet.

Przypomnijmy: SP1 mieści się w zabytkowym budynku przy ul. Dąbrowskiego. To siedziba szkoły od 1946 r.

OPRAC. (TR)

Gorzów Wlkp.
Przychodnia wojskowa już za rok będzie znacznie większa

Rozpoczęła się już budowa nowego skrzydła Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej, która mieści się u zbiegu ulic: Sienkiewicza i Matejki. Dwupiętrowy budynek ma zostać ukończony do końca tego roku, a pierwsi pacjenci zostaną w nim przyjęci wiosną 2021 r. Przychodnia rozbudowuje się, bo jej „stary” budynek, który kiedyś był blokiem mieszkalnym, jest zwyczajnie za ciasny. Pracuje w nim około 100 osób, a do przychodni zapisanych jest ok. 10 tys. osób, co czyni ją jedną z popularniejszych tego typu placówek zdrowia w mieście. Rozbudowa kosztuje niepełną 5 mln zł, przeprowadza ją gorzowska firma Pak-Bud. (JM)

Gorzów Wlkp.
Z pieluch niemowlaka się wylewało, pijana matka chodziła po domu naga

To historia, która bulwersuje i przeraża. W poniedziałek z jednego z mieszkań przy ul. Pomorskiej dobywał się płacz dzieci. Na miejsce przyjechała policja oraz straż pożarna. Jej funkcjonariusze nie mogli nawiązać kontaktu z matką, więc wyważyli drzwi. W mieszkaniu zobaczyli kompletnie pijaną 29-latkę. Po domu chodziła nago, a była w takim stanie, że przed przyjazdem pogotowia strażacy... musieli ją umyć. Przebrania i zmiany pieluch wymagało z kolei trzymiesięczne niemowlę. Z jego pieluch dosłownie się wylewało... Uspokoić trzeba było też drugie około półtoraroczne dziecko. 29-latka miała cztery promile alkoholu w organizmie. Jej dzieci zostały przekazane rodzinie, a sprawą nienależytej opieki nad dziećmi zajęła się policja. (JM)

Najlepszy ogólniak w Lubuskiem właśnie kończy 70 lat

Gorzów Wlkp.

Jarosław Miłkowski
96 722 57 72
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

II Liceum Ogólnokształcące w piątek zaczęło huczne obchody jubileuszu. Ma też inne powody do świętowania.

Uroczysty koncert odbył się w Teatrze Osterwy, a już w poniedziałek ruszają szkolne Licealia z kultową Fajfą, czyli zabawą w dawny styl.

W lutym w szkole przy ul. Przemysłowej będzie konferencja Curie Talks 2020, która

nazwą nawiązuje oczywiście do patronki liceum Marii Skłodowskiej-Curie.

II LO odwieczny rywal I LO

Na marzec zaplanowane są derby siatkarskie z I LO, odwiecznym rywalem „Przemysłowej” (jak bywa nazywane II LO).

W kwietniu będzie Festiwal Nauki z udziałem m.in. absolwenta astronoma Pawła Pietrukowicza.

Od absolwentów - a tych jest około 10 tys. - szkoła zaoi się 13 czerwca. Na ten dzień zaplanowano zjazd. Informacje,

zapisy - tel. 95 722 84 38 lub na stronie: 2lo.gorzow.pl (w zakładce: 70-lecie II LO).

Wiele będzie się działo po wakacjach. 16 października będzie gala jubileuszowa, a niecały miesiąc później - uroczysty Bal Niepodległości. Liceum organizuje go od lat. Bilety rozchodzą się w okamgnieniu.

Poeci, naukowcy, żuźlowcy

Szkołę przy ul. Przemysłowej kończyli m.in. poeta Ryszard Krynicki, autor i kompozytor piosenek Piotr Bukartyk czy żuźlowiec Zenon Plech.

O ogólniaku w ostatnich dniach mówi się bardzo często. Powody?

Pierwszy: szkoła zajęła właśnie 48. miejsce wśród liceów w prestiżowym ogólnopolskim rankingu „Perspektyw”. To najlepszy wynik w historii II LO.

Jeśli wziąć pod uwagę to, jak uczniowie z Przemysłowej wypadają na maturze, szkoła zajmuje 59. miejsce w kraju.

W rankingu „olimpijskim” jest 34. w Polsce! Nic dziwnego - dwie trzecie uczniów ogólniaka startuje w olimpiadach na etapie szkolnym,

a około 20 z nich zostaje laureatami olimpiad centralnych.

Te wszystkie wyniki dają liceum pierwsze miejsce wśród lubuskich ogólniaków. I to już po raz czwarty w ostatnich sześciu latach!

- Nasza szkoła jest wyjątkowa, bo potrafi dostosować się do każdego ucznia - mówi GL Szymon Duniecki z III klasy. W sobotę jego starsi koledzy będą się bawili na studiówce. Co roku impreza ma wyjątkową oprawę. Jak będzie tym razem, zobaczycie w galerii zdjęć na gazetalubuska.pl/gorzow. ©©

Co dalej z basenem w Kostrzynie? Szanse coraz mniejsze...

Kostrzyn nad Odrą

Jakub Pikulik
95 722 57 72
jpikulik@gazetalubuska.pl

Wyczekiwany od lat kryty basen odpływa miastu. Ale władze się nie poddają. Trwają prace nad zmianą projektu budowy tak, aby obniżyć koszty. - Najdalej w kwietniu ogłosimy kolejny przetarg - zapowiada burmistrz.

Blisko 30 mln zł - tyle zaoferowała jedyna startująca w przetargu na budowę basenu firma we wrześniu zeszłego roku. Miasto chciało przeznaczyć na tę inwestycję 23 mln zł. Przetarg unieważniono. Tym samym stało się jasne, że Kostrzyn nie wybuduje zaprojektowanej pływalni za założone pieniądze. W tym roku na budowę pływalni zaplanowano jedynie milion złotych.

- Nie rezygnujemy. Oczywiście moglibyśmy zaciągnąć kredyt i budować basen za 30 mln zł, ale trzeba myśleć długoterminowo. Z naszych wyliczeń wynika, że za 2-3 lata mogłyby się pojawić problemy z dopięciem budżetu. Jestem po wizycie w ministerstwie sportu, z którego mam blisko 6 mln zł dofinansowania. Wiemy już, że czas na zrealizowanie inwestycji mamy do czerwca 2022 r. Co ważne, możemy zmieniać projekt, ale z zachowaniem funkcji sportowych - mówi Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna. Oznacza to, że główna niecka basenowa musi mieć sportowe wymiary. Pozostałe kwestie są po stronie miasta.

- Nie zamierzamy jednak rezygnować z funkcji rekreacyjnej. Basen ma służyć całym rodzinom. Będzie więc część rekreacyjna, zjeżdżalnia, sauna, jacuzzi, basen do nauki pływania - zapewnia A. Kunt.

Budynek ma zostać przeprojektowany pod względem architektonicznym. Projektanci zastosują tańsze rozwiązania, ale z zachowaniem planowanych funkcji obiektu. Zdaniem władz miasta może to zmniejszyć koszty budowy nawet o blisko 10 mln zł. Basen na pewno powstanie tu, gdzie planowano, czyli w sąsiedztwie „Kąpielni” i odkrytego basenu.

Skąd wynikają problemy z budową basenu?

- Sytuacja się zmieniała. W poprzednich latach zazwyczaj były oszczędności poprzetargowe. Teraz nie ma czegoś takiego. Cieszymy się, jeśli zmieścimy się w zakładanej kwocie, a czasem trzeba dokładać - tłumaczy burmistrz. - Wczujmy się w rolę przedsiębiorcy, którzy chcą wystartować w przetargu na budowę krytej pływalni. Zadania będzie trwało niespełna dwa lata. Jak za dwa lata będą koszty materiałów budowlanych, jaka płaca minimalna, jakie koszty pracy, czy w ogóle będą ręce do pracy? Wykonawcy podobnie jak samorządy nie są w stanie przewidzieć co będzie za dwa lata. Dlatego firmy robią sobie strefę bezpieczeństwa, gdyby podróżowały na przykład materiały budowlane - tłumaczy Kunt.

Przypomnijmy, że w sierpniu 2018 r. miasto planowało wydać na inwestycję 17 mln zł. Oferty, które wpłynęły, znacznie przewyższały tę kwotę. Zorganizowano więc drugi przetarg. W lutym 2019 r. miasto chciało już zapłacić za tę inwestycję 23,2 mln zł. Wtedy oferty również były o kilka milionów złotych wyższe, niż przewidziano w budżecie. We wrześniu zakończył się trzeci przetarg. Wpłynęła tylko jedna oferta na kwotę 29,2 mln zł. Miasto planowało wydać 24,2 mln zł. ©

Jest pomysł: niech biskup Pluta ma w mieście swoje święto!

Jarosław Miłkowski
95 722 57 72
jmiłkowski@gazetalubuska.pl



Gorzów Wlkp.

- Zaczniemy robić w mieście Wilhelminki, czyli uroczystość na cześć biskupa Wilhelma Pluty - proponuje Augustyn Wiernicki. W najbliższą środę przypada kolejna rocznica śmierci patrona miasta.

- Wiele miast w Polsce ma swoich patronów. Choćby Poznań, gdzie patronem miasta jest św. Marcin. Jego dzień obchodzony jest tam bardzo uroczysto. Jest wiele imprez kulturalnych, festynów... Takie święto można byłoby też zrobić w Gorzowie! Zrobimy Wilhelminki na cześć biskupa Wilhelma Pluty - mówi Augustyn Wiernicki, który kilka lat temu wpadł na pomysł organizacji w mieście Orszaku Trzech Króli. Impreza, która łączy wątki religijne z historycznymi przypadła gorzowianom do gustu. Od 2015 co roku przychodzi na nią kilka tysięcy mieszkańców, na orszak przyjeżdżają też osoby spoza miasta. Tak było też niespełna dwa tygodnie temu.

Bp Wilhelm Pluta przez wiele lat był ordynariuszem diecezji gorzowskiej (powstała ona w 1972 r., ale wcześniej był ordynariatem). Kościołowi w zachodniej Polsce przewodził od 1958 r. do 22 stycznia 1986 r., gdy zginął w wypadku samochodowym niedaleko Krosna Odrzańskiego. W Gorzowie został już upamiętniony na kilka sposobów. Kilka kroków od katedry stoi jego pomnik, w tzw. pałacyku biskupim przy ul. 30 Stycznia mieści się Instytut Biskupa Wilhelma Pluty, a niedaleko Manhattanu ma swoją ulicę. Patronem miasta został w listopadzie 2010 r.



Biskup Wilhelm Pluta znany był m.in. z godzinnych kazań. Został pochowany w przedsionku gorzowskiej katedry

- Jako miasto trochę już o tym zapomnieliśmy, że jest patronem. Wilhelminki doskonale by to przypominały - mówi A. Wiernicki, który w latach 2006-2010 był radnym miejskim i właśnie wtedy był jednym z pomysłodawców uczynienia bpa Pluty patronem miasta. - Gorzów musi się wokół czegoś zorganizować i jednoczyć. Sam widzę po Orszaku Trzech Króli, że on jest ponad podziałami. Ludzie chcą takiego rodzinnego spotkania - dodaje pan Augustyn.

Kiedy mogłyby odbywać się Wilhelminki? Zdaniem pomysłodawcy można byłoby to zrobić w okolicach rocznicy ingresu bpa Pluty do katedry. Było to 7 września 1958 r.

Jak miałyby wyglądać całe święto? Jednym z jego elementów na pewno powinien być barwny korowód. Zdaniem Wiernickiego miałyby on nawiązywać do ingresu, czyli procesyjnego przyścia biskupa do katedry. - Oprócz tego powinien być festiwal piosenek, powinien być też rodzaj kiermaszu - mówi były radny.

Miejsce na całe święto nasuwa się samo - to okolice kate-

dry. - Po tym, gdy na ul. Sikorskiego powstanie deptak miejsca będzie tu bardzo dużo. Ten ogromny plac można na tę imprezę zagospodarować - mówi Wiernicki. - Na Jarmark Dominikański w Gdańsku ludzie wybierają się z wielką chęcią, w Gorzowie też by się to przyjęło - dodaje.

Według pomysłodawcy Wilhelminki mogłyby być imprezą typowo gorzowską. Z prezentacjami gorzowskich muzyków, aktorów i innych artystów, a także mistrzów kuchni.

W Poznaniu bardzo popularny jest rogal marciński. W Gorzowie też można byłoby pomysłać o jakimś przysmaku, np. związanym z jabłkiem.

W ostatnich latach coraz częściej mówi się o reneście landsberskiej, czyli jabłoni domowej wy-

Od lat w kościołach diecezji zielonogórsko-gorzowskiej odmawiana jest już modlitwa o beatyfikację sługi Bożego bpa Wilhelma Pluty

hodowanej u nas w 1840. Coraz częściej robi się z nich przysmaki. - Gorzowski smakował wilhelmiński można byłoby wyłonić np. w drodze konkursu - proponuje Wiernicki.

Choć Wilhelminki to na razie pomysł, z ich organizacją nie trzeba byłoby czekać latami. - Jak byśmy się zabrali do tego od lutego, od marca, to i już w tym roku mogłoby się to udać - mówi Wiernicki, który jest też prezesem Stowarzyszenia Brata Krystyna.

Pan Augustyn ma jeszcze jeden argument za stworzeniem Wilhelminek (to impreza, którą musiałoby organizować głównie miasto, Wiernicki mówi, że może być jej „kołem zamachowym”). - Na beatyfikację bpa Wilhelma jego święto będzie jak znalazł. Ja jestem przekonany, że biskup Pluta będzie błogosławionym. To była postać nieprzeciętna. Pamiętam, jak wprowadzał zasadę jednej złotówki dla ubogich. Polegało to na tym, że raz w miesiącu każdy powinien przekazać złotówkę na ubogich. Do tej pory wiele parafii ma takie skrzyneczki. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, a to właśnie pomysł bpa Pluty - mówi Wiernicki, który był jednym ze świadków w diecezjalnym etapie procesu beatyfikacyjnego biskupa.

Droga wynoszenia bpa Wilhelma Pluty na ołtarze rozpoczęła się w 2002 r. Biskup zyskał status sługi Bożego. Od ponad półtora roku dokumenty związane z procesem są już w Watykanie.

W najbliższych tygodniach o pomysł Wilhelminek porozmawiamy m.in. z przedstawicielami Kościoła i urzędnikami. A Wy? Co sądzicie o pomysłach? Podzielcie się opiniami. Czekamy na nie pod numerem telefonu: 95 722 57 72 lub adresem mailowym: gorzow@gazetalubuska.pl ©

W SKRÓCIE



Gorzów Wlkp. Sąd pierwszej instancji. Nie będzie zawieszenia sędzi Barańskiej-Małuszek

Olimpia Barańska-Małuszek jest sędzią w Sądzie Rejonowym w Gorzowie. Groziło jej zawieszenie oraz zmniejszenie wynagrodzenia

(o 25-50 proc.), bo zastępca rzecznika dyscyplinarnego sędziów Przemysław Radzik powszechnych uznał, że gorzowska sędzia pomówiła ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę. Miało do tego dojść, gdy Barańska-Małuszek napisała na Twitterze, że Ziobro „wyprodukował aferę i jest odpowiedzialny za stworzenie systemu korupcyjnego w sądach i prokuraturze uzależniającego wymiar sprawiedliwości od woli politycznej”. Sprawa trafiła do Sądu Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu. Ten orzekł, że rzecznik Radzik nie mógł wszcząć postępowania przeciwko Barańskiej-Małuszek, gdyż jest ona sędzią sądu rejonowego, a jego kompetencje tego rodzaju sądu nie dotyczą. (JM)

W SKRÓCIE

Górzycy/Chyrzyno Przyjdźcie do parku na zimowe ptakolicezenie. To dobra zabawa

Park Narodowy „Ujście Warty” zorganizował ogólnopolską akcję liczenia ptaków. 25 stycznia park zaprasza na 3-4 godzinny spacer po pięknej krajobrazowo trasie. W akcji może wziąć udział każdy. Wystarczy ciepło się ubrać i zabrać lornetkę (jeśli ktoś nie ma, park wypożyczy). Można się zgłaszać telefonicznie pod nr 95 7524026 lub e-mailem na adres edukacja@pnujsciewarty.gov.pl do dnia 23.01.2020 r. Liczba miejsc ograniczona! **OPRAC. (RH)**

Skwierzyna Wysyłasz tylko jedną wiadomość sms i zawsze jesteś na bieżąco

Każdy mieszkaniec gminy może mieć dostęp do systemu ostrzegania. To prosty sms-owy serwis, który automatycznie będzie was informował o zagrożeniach (np. wichurach, nawalnicach, śnieżycach, powodziach itp.) czy utrudnieniach (lokalne awarie, uciążliwe remonty, stan przejezdności dróg itp.). Aby zarejestrować się w darmowym systemie trzeba wysłać sms na numer 571 442 982, wpisując w treść tylko hasło TAK i po kropce swoją miejscowość. Czyli np. mieszkańiec Murzynowa wysła wiadomość: TAK.MURZYNOWO. **OPRAC. (TR)**

Kto by pomyślał, że Konsonans ma 20 lat

Ślubice

Znany i lubiany zespół Konsonans świętuje 20-lecie. Nie może Was zabraknąć na jubileuszowym koncercie.

Konsonans wystąpi w sobotę o 17.00 w ślubickim ośrodku kultury. Ta niemal 30-osobowa grupa wokalistów i muzyków, uchodzi za - jak przypominają urzędnicy - jeden ze skarbów ośrodka kultury.

- Od 20 lat kulturuje tradycję polskich pieśni ludowych

i dzieli się z mieszkańcami muzyką, która zbliża i łączy ludzi - czytamy na stronie Ślubice.

Pierwszym dyrygentem Konsonansu była Świętłana Doniec - Łysenko, po niej pałeczkę przejął Piotr Pakulski. Formacja od dwóch lat współpracuje z frankfurckim zespołem Lebensfreude i razem tworzą międzynarodowy zespół Kukułeczki's.

Jeśli jesteście fanami Konsonansu, nie może Was zabraknąć na sobotnim koncercie. **OPRAC. (OLIS)**

Pszczew **Kochasz dzieci? Nie pal** **śmiec. Gmina apeluje** **do mieszkańców**

Władze gminy Pszczew promują akcję organizowaną przez portal kominiarz.pl. Przedsięwzięcie pdo hasłem „Kochasz dzieci, nie pal śmieci” ma promować odpowiedzialne podejście do ekologii i uświadomić ludziom, jaką szkodę wyrządzają innym, jeśli palą w piecu odpadkami. Szczególnie fatalnej jakości powietrze szkodzi najmłodszym. Dlaczego? „U maluchów bariery ochronne (śluz, nabłonek) nie są jeszcze w pełni ukształtowane, a krótkie i wąskie drogi oddechowe sprzyjają podrażnieniom. Zwykle ciężko zachęcić pociechę, by zamiast ustami, oddychała nosem – wówczas wdychane powietrze zostaje choć trochę przefiltrowane. Nie bez znaczenia jest fakt, że dziecko bierze oddech kilkukrotnie częściej niż dorosły, co w znaczny sposób zwiększa ilość przyjmowanych trucizn” - czytamy na pszczew.pl.

OPRAC. (TR)

Międzyrzecz **W podziemnych** **bunkrach śpią tysiące** **nietoperzy**

Kilkadziesiąt kilometrów do przejęcia, kilka godzin wpatrywania się w najciemniejsze zakamarki - tak wyglądała niedawna akcja liczenia nietoperzy w bunkrach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Projekt nadzorował dr Tomasz Kokurewicz z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. W liczenie zaangażowanych było kilkadziesiąt osób, w tym chiropterolodzy (czyli badacze nietoperzy), którzy przyjechali spoza Polski m.in. z Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Szwecji, Irlandii, Hiszpanii, Portugalii, Słowacji, Serbii i Czarnogóry. Akcja wypadła znakomicie - w sumie naliczono prawie 39 tys. latających ssaków, co jest najlepszym wynikiem od lat (a liczenie jest organizowane od 1999 r.). Przypomnijmy: Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy znajduje się w Pniewie, tuż za Międzyrzeczem. Warto je odwiedzić!

(TR)



Więcej zdjęć z akcji liczenia nietoperzy znajdziecie na stronach: międzyrzecz.naszemiasto.pl oraz na www.gazetalubuska.pl

Przyjechali, osiedlili się w Pniowie i rozkręcili kulturę

Renata Hryniewicz
510 026 518
rhryniewicz@gazetalubuska.pl



Torzym

On był wykładowcą we wrocławskiej Wyższej Szkole Filologicznej i dyrektorem znanego teatru, ona dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. Do Pniowa, przeprowadzili się 2,5 roku temu i rozkręcili całą okolicę, a przede wszystkim seniorów. Mowa o małżeństwie Lucynie i Krzysztofie Stróżańskich.

- Wynajmowaliśmy co roku na wakacje dom w Pniowie od studentki męża. Miejsce fajne, powietrze cudowne, dzieci nie chorowały - bardzo nam się tu podobało - opowiada pani Lucyna.

Gdy studentka sprządała dom, małżeństwo Stróżańskich zaczęło szukać nowego miejsca na letni wypoczynek. Też w tych samych okolicach.

- Kupiliśmy od jednego z mieszkańców ogród i wybudowaliśmy mały domek, wtedy z myślą o wakacjach. Potem zaczęła kiełkować myśl o przeprowadzce... - mówi pani Lucyna.

Jednak nie tak od razu mogli sobie na to pozwolić. We Wrocławiu trzymała ich kariera. Pan Krzysztof wykładał polonistykę w Wyższej Szkole Filologicznej, oprócz tego przez wiele lat prowadził i był dyrektorem znanego we Wrocławiu teatru „Zielona

Latarnia”. Pani Lucyna była dyrektorką jednego z wrocławskich ogólniaków. Tak, więc, dopóki pracowali, nie mogli sobie pozwolić na opuszczenie miasta. Ale do czasu...

„Ziarno trafiło na dobrą glebę”

Do Pniowa przeprowadzili się 2,5 roku temu, kiedy oboje przeszli na emeryturę. Ich dotychczas pełne obowiązków życie, zamieniło się spokojną sielanką. Ale taki marazm nie był dla nich.

- Nie mogliśmy sobie znaleźć miejsca, brakowało nam tempa. Mąż pierwszy zaczął szukać zajęcia. Po rozmowie z dyrektorem domu kultury Andrzejem Kuchnio, wrócił do domu i oznajmił, że stworzy dziecięcą grupę teatralną, która będzie działała przy Gminnym Ośrodku Kultury w Torzymiu.

- Przyszedł do nas człowiek z ogromnym doświadczeniem i świetnymi pomysłami. Od razu pomyślałem, że takiej okazji przegapić nie możemy i zaproponowałem współpracę - mówi dyrektor Kuchnio.

- Mąż już więc znalazł zajęcie, ja zaczęłam się zastanawiać, co robić - mówi pani Lucyna. Przegadali zimowe wieczory i poszli z propozycją do burmistrza Ryszarda Stanulewicza.

Ich pomysłem było stworzenie Torzymskiej Akademii Umiejętności Trzeciego Wieku, która zgromadziłaby seniorów i dała im szansę na wyjście z domu.

- Ziarno trafiło na dobrą glebę i burmistrz powiedział, że nasz

pomysł jest super - wspomina pani Lucyna. Jak się okazało burmistrz już wcześniej myślał o zrobieniu w gminie czegoś dla seniorów. Stróżańscy trafili w dziesiątkę, burmistrz był szczęśliwy.

- Życie seniorów zmieniło się diametralnie. Jestem dumny, że mamy takich zaangażowanych w życie naszej małej ojczyzny ludzi jak pani Lucyna i pan Krzysztof - mówi burmistrz Stanulewicz.

Nowa nauka, nowe wyzwania

Akademia dla seniorów, to nie tylko czas na spotkania. Seniorzy ćwiczą gimnastykę, uczą się języków obcych, poznają sztukę, spotykają się z ciekawymi osobami (spotkali się np. z Michałem Bajorem). Są za to oceniani, dostają indeksy jak prawdziwi studenci.

- Jestem emerytką, ale czynną zawodowo. Akademia jest dla mnie tak ważna, że przedkładam ją nad pracę i jak wypada mi zmiana w pracy, proszę o wolne, żeby nie opuścić wykładów - mówi Halina Tyliśszczak. - Przychodzi taki czas w życiu człowieka, że nie może się odnaleźć w środowisku, nie ma gdzie pójść, z kim się spotkać. Dzięki państwu Stróżańskim znalazło się dla nas miejsce, w którym czujemy się ważni. To taki trochę powrót do szkoły. Państwo Stróżańscy zrobili coś, czego naprawdę można gminie pozazdrościć - dodaje seniorka studentka. ©©

WARTO WIEDZIEĆ

TUTAJ KULTURA MA SIĘ DOBRZE

Seniorzy uczestniczący w Torzymskiej Akademii Umiejętności Trzeciego Wieku otrzymują status studenta-słuchacza.

Wykłady i zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu w piątek i sobotę. W planie wykładów akademii czytamy: informatyka, język angielski i niemiecki, warsztaty teatralne, spotkania ze sztuką, gimnastyka mózgu i inne. Akademia współpracuje także z Uniwersytetem Zielonogórskim. Oprócz akademii dla seniorów, dzięki małżeństwu w Torzymiu zawiązał się teatr „Pod trzema gwiazdami” (nazwa nawiązuje do herbu Torzymia). W teatrze, sztuki aktorskiej pod okiem Krzysztofa Stróżańskiego (skończył studia reżyserii teatralnej) uczą się dzieci, ale jeszcze w tym roku torzymski ośrodek kultury planuje założyć grupę teatralną dla osób w średnim wieku. - Razem możemy wiele zrobić dla mieszkańców w każdym wieku - mówi dyrektor A. Kuchnio.

Do narzekania zawsze są chętni. Niech więc zaczną też działać!

Trzciel/komentarz

Tomasz Rusek
95 722 5772
trusek@gazetalubuska.pl

Podczas niedawnego finału WOŚP sztabu w Skwierzynie, Przytocznej, Pszczewie i Międzyrzeczu zagrały jak nigdy i pobiły swoje rekordy. Za to w Trzcielu, zamiast grania, słychać było przykry zgrzyt.

W dniu finału, przed nim i już po nim, pojawiły się w internecie komentarze, w których autorzy krytykowali to, że w Trzcielu nie było sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Podobne głosy trafiły też do mnie. Narzekający żalili się, że „w innych gminach finał był, a w Trzcielu nie”.

Dlatego Centrum Kultury w Trzcielu wystosowało specjalny komunikat. Wynika z niego, że działacze kulturalni z Trzciela byli przekonani, że sztab powstanie w Rybojadach. I nie chcieli dublować akcji, licząc, że właśnie tam będzie prowadzona zbiórka.

Tydzień przed finałem okazało się, że Rybojady nie będą organizować WOŚP-owej akcji. Problem w tym, że w ciągu siedmiu dni Trzciel nie był w stanie stworzyć sztabu u siebie. Ośrodek kultury wystarał się więc o tzw. stacjonarną puszkę, która przez kilka dni czekała na datki mieszkańców. Ale to - zdaniem niektórych komentujących - było za mało.

Problem w tym, że poprzednie finały w Trzcielu cieszyły się - ostrożnie rzecz ujmując - umiarkowanym zainteresowaniem i frekwencją. Potężny trud sztabowców nie przekładał się na tłumy uczestników finału i na wyniki zbiórki. Dlatego już w 2018 r. zapadła decyzja, że kolejnych finałów w Trzcielu nie będzie.

Doskonale rozumiem rozgoryczenie pracowników ośrodka kultury. Latami robili coś dla innych, a dziś słyszą głosy niezadowolenia i narzekania. Mam też propozycję dla narzekających: działajcie. Weźcie sprawy w swoje ręce. I w 2021 r. poprowadźcie sztab. Chyba że umiecie tylko marudzić. ©©

REKLAMA 009494963

Andrex

Drewno liściaste opałowe
dąb/akacja/buk/brzoza w wałkach
2,40 m cena z dowozem min. 10 mp 160 zł/mp
tel. 68 385 24 66 godz. 8-15

LISTY/ OPINIE

Czekamy na listy i opinie
Nasz adres:
al. Niepodległości 25
65-042 Zielona Góra
Mail
redakcja@
gazetalubuska.pl

red. Ilona Burkowska



Każdy rok to kolejna piękna karta w historii szkoły

„Słowa nie powinny być większe od czynów.”

Henryk Sienkiewicz
Na zaproszenie pani dyrektor Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jasieniu Haliny Kaczmarek uczestniczyłem w jubileuszu 60-lecia tej placówki. Byłem uczniem tej szkoły w latach 1957-1964. Uroczystą akademię zorganizowali uczniowie

i nauczyciele szkoły. Śpiew i recytację ją uświetniły. Wśród distinguished gości byli m.in. uczniowie tej szkoły - senator RP Robert Dowhan i burmistrz miasta Andrzej Kamyszek. Wspominano nauczycieli, a wśród nich panią Julię Rogalę - przedwojenną nauczycielkę z Bitkowa na Podolu. Po przyjeździe do Jasienia organizowała szkolnictwo w powiecie żarskim. Była wspaniałym pedagogiem. Do dziś pamiętam, jak malowała na tablicy obrazy z „Pana Tadeusza”. Co roku spotykamy się z naszymi pedagogami na tzw. Górze Flöthera. I wspominamy niezapomniane chwile z lat naszej młodości.

WIESŁAW HŁADKIEWICZ

Czy pijani kierowcy powinni płacić za leczenie ofiar spowodowanych przez nich wypadków?

Pomysł słaby. Zazwyczaj ktoś, kto kogoś potrąci i tak idzie do więzienia. Idea piękna, ale raczej niewykonalna. Podobna sprawa, jak czasami skazanym na dożywocie

mordercom sąd każe zapłacić odszkodowanie za zabicie bliskiego. Myślicie, że płacą?

MICHAŁ

Słabe. Bo co, jeśli pijany kierowca jest bez grosza? Rozumiem, że wtedy przez owego pijanego kierowcę cierpi cała rodzina, bo ktoś musi zapłacić za szkody, które wyrządził pijany członek rodziny. Czyli jak nie będzie miał pieniędzy na pokrycie szkód, to idzie do więzienia i dalej nic z tego nie wynika. Ktoś kiedyś wymyślił ubezpieczenie OC właśnie po to, żeby zabezpieczyć potencjalnych poszkodowanych w wypadkach komunikacyjnych i nie tylko. Pomysł kuriozalny.

MACIEJ

Pijani kierowcy powinni przede wszystkim być pozbawiani pojazdów, bez względu na to, kto jest ich właścicielem.

Pozbawienie prawka, jak widać na wielu przykładach, w niczym nie ogranicza ukaranego. Pozbawienie pojazdu już tak.

RÓŻA

Z FACEBOOKA GL

Za ścianą różne rzeczy się dzieją... Zapytaliśmy naszych internautów, co ich denerwuje w sąsiadach. Oto odpowiedzi:

Teraz nic mnie nie denerwuje, bo już nie mieszkam w bloku. Ogólnie miałam to szczęście, że sąsiedzi zawsze byli fajni i zawsze można było się dogadać. Najbardziej wspominam dzwonienie do drzwi o 5.00, bo sąsiedzi mylili dzwonek z wyłącznikiem światła na klatce. Po miesiącu się nauczyli. Jedyne, co mnie denerwowało, to jak sąsiedzi palili papierosy w oknie lub na balkonie, żeby im nie śmierdziało w mieszkaniu. Za to ja miałam popiół na parapecie lub dopiero co wywieszonym praniu i dym papierosowy w mieszkaniu.

EDYTA

Pralka od 23 w nocy i później, wieczny remont i walenie młotkami, nie używanie klamek od drzwi wejściowych, walenie czym się da po podłogach, bieganie dzieci, szczekanie psów. Można wymieniać w nieskończoność.

AGATA

A ja mam cudownych sąsiadów i nic mnie w nich nie denerwuje. Mieszkam na czwartym piętrze.

ADRIANA

Kłótnie. Nade mną mieszka małżeństwo, dla którego kłócenie się to chyba hobby.

JULIA

Nie cierpię bloków, ale trzeba było się przyzwyczaić... (...)

ANNA

Najlepiej dzieci związać, bo zapomnieli, jak swoje małe dzieci mieli. Akurat u mnie sąsiedzi rozumieją, że są dzieci i zawsze jest głośniejsze, jak są w domu. To normalne.

WŁADYSŁAW

Nie mieszkam w bloku, ale mam nieogarniętych sąsiadów z trzema psami, które od samego rana atakują wszystko, co się rusza i żadne prośby nie przynoszą efektów.

FIZIA

Palenie na balkonie, palenie na klatkach, palenie w windzie itd.

BASIA

U mnie sąsiedzi spoko. Nic mnie nie denerwuje.

SYLWIA

Myślę, że wszystko zależy od tego, jakimi jesteśmy ludźmi. (...)

IZABELA

Rząd Prawa i Sprawiedliwości pracuje nad istotnymi zmianami w programie wypłat 500 plus. Bardziej możliwe, że 500 plus zastąpią bony. I co Wy na to? Oto opinie naszych internautów

Powinny być darmowe obiady w szkołach, darmowe przedszkola, żłobki, wycieczki szkolne. To się nazywa pomoc.

Nie chcemy utrzymywać matek, którym nie chce się pracować! Kasa na dziecko!

MAŁGORZATA

Patologii dadzą bon i taki tatuś chcąc kupić flachę, sprzeda go za 300 zł lub, w przypadku imiennego, załatwi to w podobny sposób. Super rozwiązanie, nic tylko pogratulować pomysłu.

MICHAŁ

Zdecydowanie jestem za tym, aby pieniądze 500 plus były dawane rodzicom, z których jeden pracuje, a niepracującym mogą dać bony. Najlepiej w takiej formie, aby nie sprzedawali ich na alkohol lub papierosy. Bo jakim prawem mają cierpieć osoby, które pracują?

AGNIESZKA

W Polsce posiadanie dzieci traktowane jest jak patologia. Skąd tyle złośliwości, przecież większość rodziców wydaje dużo więcej na swoje dzieci niż 500 zł. Nie jest złośliwy ten, który tak naprawdę wie, ile kosztuje wychowanie dziecka.

RENATA

Bony w formie imiennej dla rodzin patologicznych. Tak, imiennej, przypisanej dla danej rodziny, by nie można było odsprzedać bonów innym osobom.

DAMIAN

Bony powinny być tam, gdzie piją, palą i widać, że dzieci mało z tego mają. Ja z 500 plus opłacam przedszkole, bo inaczej nie byłoby mnie stać.

Wszystkim się wydaje, że to tak pięknie wszystko wygląda. Jak ktoś wynajmuje mieszkanie, to wypłata znika nie wiadomo kiedy i po opłaceniu wszystkiego często jeszcze brakuje

TOLA

Tak... Moda na rodzinę... (...) Kto by tak nie chciał - mieć dzieci, nie skalać się pracą, ale za to żyć z socjału i jeszcze dostać ekstra bonus w postaci emeryturki. Od początku ten program służył cwaniakom, którzy się śmieją pracującym w twarz. Zamiast aktywować do pracy, skutek jest wręcz odwrotny. Pomoc tak, ale w granicach rozsądku.

MAŁGORZATA

Bony dla patologii, bo dzieci mało z tego korzystają. Mądrzy rodzice tego nie marnują, zabezpieczą swoje dzieci na przyszłość.

KRYSZYNA

Nawet jeśli wprowadzą bony, to i tak będzie można za nie kupić wszystko. Ale jeśli to ma być bon w postaci narzucania komuś, co ma kupić, to nie będzie fajnie.

SYLWIA

Jestem za 500 plus dla rodziców pracujących.

HELENA

Ja jestem za bonami. Kto jest w potrzebie idzie i pobiera bon, a następnie go wykorzystuje tak, jak trzeba. Trochę podobne do starych kartek na żywność, ale wówczas nie byłoby kupowania alkoholu czy fajek za pieniądze na dziecko.

ELIZKA

A ja jestem za tym, że dopóki nie zostanie okazana umowa o pracę, to rodzice nie mają prawa do pobierania ani 500 plus ani żadnych bonów, bo rząd sam uczy nierobstwa, a później szuka pieniędzy, bo jest dziura w budżecie, bo niepracujący tylko ciągną pieniądze, ale już ich nie oddają, bo nie płacą podatków. Koniec z tym.

ADRIAN

ZADZWOŃ DO EKSPERTA

Masz problem natury prawnej? Potrzebujesz porady prawnika w kwestii spadku, testamentu, prawa pracy? Oto najbliższe dyżury naszych ekspertów:

Poniedziałek//Egzekucja

Marcin Szczepański

komornik sądowy
Egzekucja alimentów
603 442 882
(11.00-12.00)

Poniedziałek//Prawo gospodarcze

Bartosz Bocheński

adwokat
Prawo gospodarcze i cywilne,
zadłużenia
502 59 81 52
(15.00-16.00)

Wtorek//Prawo rodzinne

Anna Pawlikowska

adwokat
Porady z prawa rodzinnego
695 589 530
(15.00-16.00)

Środa//Prawo cywilne i rodzinne

Michał Wierchowicki

adwokat
Prawo cywilne i rodzinne
68 320 17 43 (15.00-16.00)

Środa//Prawo rodzinne

Grażyna Mazurek

prawnik
Prawo rodzinne i spadkowe
68 324 88 09 (9.00 - 10.00)
lub osobiście w siedzibie redakcji GL przy al. Niepodległości 25 w Zielonej Górze w godz. 10.00-11.00

Czwartek//Spadki

Piotr Romanowski

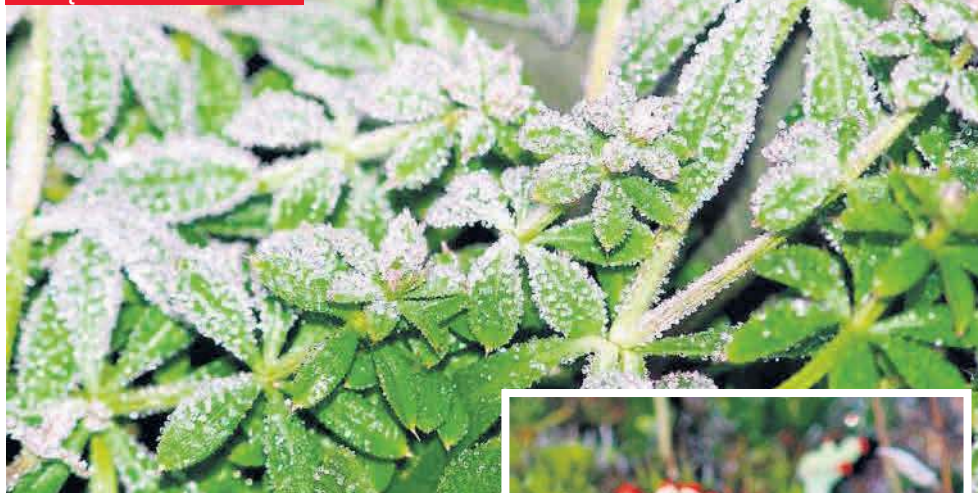
notariusz
Spadki i testamenty
68 324 25 65 (10.00-11.00)

Piątek//Prawo karne

Mateusz Krzeptowski

adwokat
Porady z prawa karnego
607 248 676 (15.00-16.00)

ZDJĘCIA CZYTELNIKÓW



Foty z porannego spaceru po lesie wysłał do nas Rajmund Ociepa, który z niezwykłą dbałością dokumentuje na swoich fotografiach zmieniającą się wraz z przemijaniem pór roku leśną przyrodę. Dziękujemy za fotki!

Jeśli robienie zdjęć to też Wasza pasja i macie w swoich zbiorach ciekawe prace, wyślijcie je do naszej redakcji. Opublikujemy je! Nasz adres: redakcja@gazetalubuska.pl



FOT. RAJMUND OCIEPA

Spójrzcie na świat. Jak on wygląda?

Rozkojarzony, ale pozytywnie, szamotałem się między żywiołem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka a powagą komunikatów prasowych i telewizyjnych z Bliźniego Wschodu o katastrofie ukraińskiego samolotu pasażerskiego, gdzie zginęło 176 osób. Ogrom problemów w przestrzeni światowej skłania do refleksji i spojrzenia na świat z innej perspektywy (...). Czas na rzut oka na wieki historii. (...) Wiedza to najbardziej sprawiedliwie dostępne dobro. Talentu i pracowitości nie da rady zakwestionować.

Dzięki systemowi globalnie zorganizowanej oświaty coraz bliżej, ogólnie biorąc, do wykształcenia ludziom ze środowisk „analfabetycznych”. Zmienia się także stosunek do wojny. Coraz szersze rzesze ludzi dobrze wykształconych powodują, że nie wymachuje się groźną bronią masowego i precyzyjnego rażenia. Rozwoju nauki i techniki nie można zatrzymać i zlikwidować, chyba że przez samozagładę bezpośrednich twórców, operatorów... W szeroko pojmowanej świadomości obywatelskiej, we wszyst-

kich krajach, jest coraz więcej miejsca dla działań racjonalno-rozrządkowych. W absolutnej większości społeczeństw ich członkowie pragną żyć w pokoju, w uporządkowanej i przewidywalnej rzeczywistości. To naturalne i oczywiste. Doskonale to rozumieją dzisiejsze młode pokolenia. Wyrazem tej mądrej i dojrzałej orientacji w aktualnej sytuacji świata są organizowane coraz częściej, coraz liczniejsze manifestacje małałatów, na przykład w obronie praw człowieka czy w obronie przyrody.

STANISŁAW TUROWSKI

WYBIERZ SIĘ



FOT. MARIUSZ KAPALA

Kostrzyn nad Odrą Przed państwem... Piotr Bałtroczyk!

„Starość nie jest dla mięczaków” to stand-up Piotra Bałtroczyka, którego możecie wysłuchać już w niedzielę. Bałtroczyk uważa, że ważne jest, by dobrze zacząć, więc spotkanie rozpocznie od słów „Dobry wieczór państwu, nazywam się Piotr Bałtroczyk i jestem atrakcją, a Wy jesteście dla mnie atrakcją, bez Was czułbym się jak w domu, samotny niepotrzebny”. A co będzie później? Któż to wie...

■Krengielnia, ul. Fabryczna, niedziela, 17.00, bilety: 60 zł. (SNDR)

Zielona Góra W filharmonii: rodzinne muzykowanie

Filharmonia Zielonogórska zaprasza na „Niedzielną koncert rodzinny” pod hasłem „Rodzinne muzykowanie”. Wystąpią muzycy orkiestry FZ oraz dzieci.

■Filharmonia Zielonogórska, niedziela, 15.00, bilety: 15/20 zł. (HAK)



FOT. ZDZIŚLAW HACEK

Zielona Góra Komu będą robić wymówki kabareciarze z Siedem razy Jeden?

Spontanicznie wymyślanymi scenkami, dialogami, piosenkami rozbawią po raz 91. w Piwnicy Kawon: Katarzyna Piasecka, Wojtek Kamiński, Janusz Pietruszka, Przemysław Żejmo, zagra Albert Bezdziček. Będzie tak zwana długa forma – tym razem pod tytułem „Wymówki”.

■Piwnica Kawon, ul. Zamkowa, wtorek, 21 stycznia, 20.00, 25 zł. (HAK)

Gmina Zabór Teatralny weekend

W sobotę o 19.00 w Sali Sołectwa w Droszkowie spektakl „Sowi dom” (adaptacja i reżyseria Jan Andrzej Fręś) zaprezentuje Teatr Zza Boru. W niedzielę o 18.00 w Sali Sołectwa w Zaborze – Teatr Młodzieżowy Klepsydra zaprezentuje: monodram „Jutro” – Zuzanna Marchewka i DAR. Scenariusz i reżyseria: Roman Walenciak.

(HAK)

Gubin

Marek Sitarski i jego Scandale na Poetyckich Rubieżach

Znany ze sceny Lubuskiego Teatru aktor Marek Sitarski i jego Scandale zagrają na przesłuchaniach konkursowych Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki – Poetyckie Rubieże. Wystąpią też solistki: Irena Salwowska, Agata Gazduła.

■Galeria Ratusz GDK, sobota, 16.00.

(HAK)

Gorzów Wlkp. Skiba da czadu!

Skiba to jedna z największych postaci polskiego rock&rolla. Jest też niepowtarzalnym showmanem, który zabierze Was w podróż za backstage swojego życia, które pełne jest rozmaitych anegdot. Będzie wesoło i z przymysłem!

■MagnetOffOn, Łaznia, sobota, 19.30, bilety: 35 zł.

(SNDR)

Zielona Góra Taneczna Noc z muzyką i piosenkami międzywojnia

To będzie noc z muzyką i piosenkami okresu XX-lecia międzywojennego. W pierwszej części koncert zespołu Yes4Jazz oraz całej grupy naszych wokalistów. W drugiej części zabawa przy oryginalnej muzyce z epoki. Mile widziane stroje lub elementy stroju z tych czasów.

■Piekarnia Cichej Kobiety, ul. Fabryczna, sobota, 18 stycznia, 20.00, bilety: 40 zł.

(HAK)

Gorzów Wlkp. Przebój Teatru Osterwy: „Trzy razy Piaf”

Artur Barciś to nie tylko znany aktor, ale również reżyser. Wspólnie z gorzowskim teatrem przygotował spektakl „Trzy razy Piaf”. Barciś, jako reżyser, rozpiął rolę Piaf na trzy akty. Trzy różne okresy z życia artystki przedstawiają trzy różne aktorki. Każda z aktorek w inny sposób interpretuje piosenkę Piaf. Co ciekawe, widz ma wrażenie, że obserwuje życie Piaf spędzając czas w paryskiej kawiarni.

■Teatr Osterwy, sobota, 18.00, niedziela, 17.00, bilety: 35 zł.

(SNDR)

Gorzów Wlkp. Komedia z gwiazdami u Osterwy

„Ludzie inteligentni” to komedia w gwiazdorskiej obsadzie, którą już w niedzielę będzie można zobaczyć w gorzowskim teatrze. Na scenie pojawią się (obsada wymienna): Magda Boczarowska/ Renata Dancewicz, Iza Kuna/ Maria Seweryn, Magda Stuzińska/ Paulina Holtz, Mariusz Witkowski, Szymon Bobrowski, Rafał Królikowski/ Bartłomiej Kasprzykowski; Olaf Lubaszenko/ Bartłomiej Topa. Spektakl będzie o tym, że kto kocha nie błądzi, że nie ma nudnych związków, czyli... o miłości z dużą dawką dobrego humoru.

■Teatr Osterwy, niedziela, 16.00 i 18.30, bilety: 85-120 zł. (SNDR)

WYBIERZ SIĘ

Gorzów Wlkp./region Na ekranach kin

GORZÓW WLKP:

HELIOS: Psy 3. W imię zasad: 12.50, 15.40, 19.00, 21.00, 21.50; Doktor Dolittle: 12.10; (dub.) 10.30, 14.30, 18.00; Mayday: 12.40, 15.30, 18.30, 20.20; Tajni i fajni: 10.15, 15.15, 17.10; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa: 14.10, 17.40, 20.40; Urwis: 10.00, 13.20, 16.50; Jumanji: Następny poziom: 10.40, 19.30; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie: 11.10.

CINEMA 3D: Doktor Dolittle: 11.15, 12.40, 13.40, 16.05, 18.30; Tajni i fajni: 12.05, 16.35; Mayday: 15.00, 17.35, 20.10; Poranki: Basia 3: 10.00; Poranki: Psi patrol: 10.00; Urwis: 10.00, 14.25; Kraina lodu 2: 10.20; Psy 3. W imię zasad: 11.55, 14.40, 17.25, 18.55, 20.15, 21.40; Jumanji: Następny poziom: 11.00; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa: 13.45, 16.45, 19.45, 20.55. KINO 60 KRZESEŁ: Sokół z maseł orzechowym: 16.15; Nadzyczejni: 18.00; Winowajca: 20.10.

KOSTRZYN N. O., KINO ZAROGIEM: Mia i biały lew: 15.00; Juliusz: 17.00.

MIĘDZYRZECZ, MOK: Urwis: 15.00; Mayday: 17.00; Psy 3. W imię zasad: 19.00.

PSZCZEW, KINO PRZYSTAŃ: Jumanji: Następny poziom: 16.00, 19.00.

(SNDR)



FOT. KINO ŚWIAT - „PSY 3 W IMIĘ ZASAD”

Zielona Góra/Żary Na ekranach kin

ZIELONA GÓRA:

CINEMA CITY: Doktor Dolittle: 19.50; dub.: 11.40, 13.50, 16.00, 17.50; Futro z misia: 21.20; Go-rący temat: 16.50, 19.20, 21.40; Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie: dub.: 15.30, 18.30, nap.: 12.00; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa: 13.50, 16.40, 17.30, 19.30, 20.30, 22.20; Judy: 22.00; Jumanji: Następny poziom: dub.: 10.30, 12.15, 17.10; Koty: 13.10; Kraina Lodu II: dub. 13.00; Mayday: 10.40, 14.00, 16.30, 19.00, 20.00, 21.30, 22.30; Psy 3. W imię zasad: 11.40, 14.20, 15.10, 17.00, 18.10, 19.40, 20.50, 22.20; Tajni i fajni: dub. 10.30, 11.30, 13.10, 15.20; The Grudge: Kłątwa: 15.00; Urwis: dub.: 10.00, 11.10, 12.50, 14.50.

NEWA: Ból i blask: 18.00; Wino-wajca: 20.00.

ŻARY, PIONIER: Urwis: 16.00; Mayday: 18.00; Psy 3. W imię zasad: 20.00.

(HAK)



FOT. ZDZIŚLAW HACEK

Nowa Sól Teatr Terminus A Quo zaprasza w sobotę na swoje 44. urodziny

Teatr Terminus A Quo działa nieprzerwanie od 1976 r. W programie m.in. spektakl „Tyrania” (TAQ), koncert zespołu Biała Cma (Zie-

lona Góra/Gorzów Wlkp.), premierowy pokaz teledysku filmowca Jacka Katosa z redakcji GL, wręczenie statuetek ZŁOTE PTAQI oraz dorocznych nagród: Aktorka Roku 2019 i Aktor Roku 2019, pokazy laureatów: monodram w wykonaniu Ady Bednarek „Strach ma

wielkie oczy” oraz spektakl „Głowa zdrajcy” (scenariusz i reżyseria obu spektakli: Edward Gramont). Na zakończenie - spektakl „Ziemia jałowa” według poezji Thomasa Stearnsa Eliota.

■Siedziba TAQ, ul. Kościuszki 33, 15.30, wstęp wolny. (EGJ)



FOT. ZDZIŚLAW HACEK

Zielona Góra W Lubuskim Teatrze nowy spektakl dla najmłodszych widzów

Romana Filipowskiego i Ernesta Nita wyczarowują rozmaite przedmioty i przenoszą małych widzów w różne krainy w sztuce „Krasnoludki i Śnieżka, czyli w Kopalni

u Krasnoludków” wg scenariusza i w reżyserii Katarzyny Kawalec. Interaktywny spektakl adresowany jest do dzieci w wieku od 1,5 roku do 5 lat.

■Lubuski Teatr, niedziela, 19 stycznia, 12.00 i 14.00, bilety: 27/29 zł. (HAK)



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Zielona Góra Cleo, Piękni i Młodzi... na Walentynkowym Koncercie Gwiazd

8 lutego w Hali Centrum Sportowo-Rekreacyjnego w Zielonej Górze przy ul. Sulechowskiej - Walentynkowy Koncert Gwiazd. Swoimi największymi przebojami

porwą w tany i do wspólnego śpiewania Zenek Martyniuk (Akcent) w doborowym towarzystwie towarzyszących zespołów: Cleo, Boys, Ronnie Ferrari, Piękni i Młodzi.

■Hala CR-S, ul. Sulechowska, 8 lutego, 18.00, bilety: 70/75/80/150 zł (do nabycia w punktach i na abilet.pl)(HAK)

Szlichtyngowa IV Gminny Przegląd Kolęd. Będzie pięknie!

Celem przeglądu jest kultywowanie tradycji bożonarodzeniowych oraz integrowanie środowiska lokalnego. Ponadto pragniemy ożywić amatorski ruch artystyczny, promować alternatywne formy spędzania czasu wolnego i promować młode talenty – informuje urząd gminy. Wystąpią soliści, zespoły i chóry. Uczestnicy zaprezentują staropolskie kolędy i pastorałki w tradycyjnych oraz nowych aranżacjach.

■Świątelnia miejska, niedziela, 19 stycznia, godz. 14.00, wstęp wolny. (EGJ)

Wschowa Niedzielne zabawy w muzeum. Opowieść i warsztaty

Związani ze Wschową poeta Andreas Gryphius i przyrodnik Jan Jonston zgłębiali wiedzę na temat starożytnego Egiptu. – Właśnie o tym opowiemy podczas Niedzielnego Zabaw w Muzeum, prezentując uczestnikom wiele ciekawych artefaktów przywiezionych z kraju faraonów. Podczas warsztatów jak zawsze będziemy zachęcać do kreatywnego myślenia o kulturowym dziedzictwie oraz samodzielnego odkrywania jego znaczenia dla naszej cywilizacji – zachęcają muzealnicy do udziału dzieci z opiekunami.

■Muzeum Ziemi wschowskiej, pl. Farny, niedziela, 19 stycznia, godz. 14.00, wstęp wolny. (EGJ)

Gmina Szprotawa Bal w Borowinie

Szprotawski Dom Kultury, sołtys, rada sołecka i OSP w Borowinie zapraszają dzieci na bal karnawałowy – w sobotę w świetlicy wiejskiej o 15.00.

(HAK)

Pracownica CBA wyprowadziła pięć milionów złotych?

Warszawa
Kacper Rogacін
Twitter: @krogacін

Jedna z pracownic cywilnych Centralnego Biura Antykorupcyjnego miała w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy wyprowadzić z organizacji nawet pięć milionów złotych. Ze źródeł „Polska Times” wynika, że pieniądze były przeznaczane na pokrycie hazardowych długów pracownicy. Kobieta została aresztowana. Przedstawiamy szczegóły całej sprawy.

O sprawie zrobiło się głośno w CBA, kiedy w wyniku wewnętrznej kontroli wykryto, że z organizacji wyciekały duże pieniądze. W sumie Centralne Biuro Antykorupcyjne mogło stracić nawet pięć milionów złotych. Okazało się, że nielegalnego wyprowadzania funduszy dokonywała jedna z pracownic cywilnych, zatrudnionych w pionie finansowym.

W efekcie wyprowadzania pieniędzy kobieta została aresztowana. Jak udało nam się nieoficjalnie ustalić, jej sprawę prowadzi Prokuratura Krajowa. W proceder zamieszany miał być także mąż pracownicy, który - z tego co słyszymy - również został zatrzymany. Skontaktowaliśmy się w tej sprawie z naczelnikiem Mazowieckiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Prześiętch Zorganizowanej i Korupcji w Warszawie.

- Nie potrafię odpowiedzieć na pana pytanie - mówił kilka dni temu Dariusz Żądło, gdy prosił o potwierdzenie kolejnych szczegółów całej sprawy.

- Nie słyszałem o takiej sprawie, ale nie o wszystkim muszę wiedzieć. Zapytam szefa i na pewno dam panu znać - powiedział Stanisław Żaryn, rzecznik ministra Mariusza Kamińskiego. Przez kolejne kilka dni rzecznik się nie odzywał.



Głównym celem CBA jest zwalczanie korupcji na styku działania sektora publicznego i prywatnego

Z naszej wiedzy wynika, że większość pieniędzy, które zostały wyprowadzone z CBA, udało się odzyskać. Prokuratura Krajowa miała zabezpieczyć rachunki na kontach jednego z serwisów bukmacherskich, z którego korzystała zatrzymana pracownica.

Prokuratura Krajowa dotąd nie odpowiedziała na pytania, które przesłaliśmy do biura prasowego.

- Prześle je do odpowiedniego wydziału zamiejscowego. Są pewne procedury, których się trzymamy - powiedziała prokurator Ewa Białik, rzecznik prasowa Prokuratury Krajowej.

Dowiedzieliśmy się również, że w ostatnim czasie w CBA doszło do dymisji dwóch dyrektorów: szefa finansów oraz dyrektora biura wewnętrznego. Z naszych informacji wynika jednak, że formalnie nie doszło do dymisji, a mężczyźni przeszli na emeryturę. Jednocześnie także i takiej informacji w CBA nie chciano potwierdzić, choć pytania w tej kwestii wysłaliśmy do biura już we wtorek.

- Wie pan, uważamy, że dobrą zasadą służby specjalnej jest, aby wszelkiego rodzaju spraw kadrowych nie komentować na forum publicznym - powiedział nam Temistokles Brodowski, rzecznik CBA. Gdy zapytaliśmy wprost o sprawę wyprowadzenia pieniędzy, rzecznik stwierdził, że o takiej sytuacji nie słyszał, ale skieruje nasze pytania do szefa CBA.

W piątek, tuż po opublikowaniu informacji dotyczących wyprowadzania pieniędzy, rzecznik wydał oświadczenie.

„W nawiązaniu do doniesień medialnych Centralne Biuro Antykorupcyjne oświadcza, że nie informuje o decyzjach kadrowych podejmowanych wobec funkcjonariuszy i pracowników Biura. Nie jest prawdą, jakoby Centralne Biuro Antykorupcyjne utraciło jakiejkolwiek środki finansowe” - podał. ©P

Senatorowie odrzucili ustawę dyscyplinującą sędziów



Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Warszawa

Senat odrzucił tzw. ustawę dyscyplinującą sędziów. Oznacza to, że ponownie zajmie się nią Sejm, a następnie trafi ona na biurko prezydenta, który już deklarował, że ją podpisze.

Wynik senackiego głosowania nie był zaskoczeniem. Za odrzuceniem ustawy głosowało 51 senatorów, 48 (PiS) było przeciw.

Przed ostateczną decyzją senackie komisje 18 głosami za przy 12 głosach przeciw przyjęły wniosek o odrzuceniu ustawy w całości.

Teraz ustawa wróci do Sejmu, który może bezwzględnie większością głosów odrzucić uchwałę Senatu odrzucającą ustawę w całości. Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę i w czwartek. Aby ustawa weszła w życie, musi uzyskać jeszcze podpis prezydenta. Wiadomo już, że Andrzej Duda popiera rozwiązania zaproponowane w ustawie przez PiS.

W czwartek późnym wieczorem marszałek Senatu Tomasz Grodzki przyznał w rozmowie z dziennikarzami, że „dyskusja nad ustawami są-



Senator niezależna Lidia Staroń zagłosowała tak jak PiS - przeciwko odrzuceniu tzw. ustawy dyscyplinującej sędziów

dowymi jest obszerna”, dlatego posiedzenie i same głosowania mogą być kontynuowane jeszcze w poniedziałek. Grodzki wykluczył jednak nocne obrady.

Politycy PiS sugerowali, że senacka większość może mieć problem z uzyskaniem większości w głosowaniu. PiS chciał głosować w piątek.

„Szanowny Panie Marszałku, czy to nowa tradycja powiadamiania senatorów i opinii publicznej o Pana decyzjach? Jutro jest konwent seniorów o 8:45. Tą drogą informuję Pana, że Klub PiS na to się nie zgodzi. Poniedziałek to dzień na spotkania z Wyborcami” - komentował na gorąco na Twitterze wice-marszałek Stanisław Karczewski.

Ostatecznie konwent seniorów podjął decyzję, że głosowania odbędą się w piątek. - To były przypuszczenia. Snuiliśmy różne scenariusze. Konwent podjął jednoznacznie decyzję, że senatorowie chcą zakończyć obrady dzisiaj do godz. 22. Mam nadzieję, że się nam to uda - przekonywał Grodzki w piątkowy poranek.

Jeszcze przed głosowaniem senator Porozumienia (klub PiS) Józef Zając zgłosił poprawki do ustawy dyscyplinującej sędziów, jednak nie przekonały one senatorów KO.

Dla senackiej większości istotna była opinia Komisji Weneckiej, a także rezolucja Parlamentu Europejskiego.

Opinia Komisji Weneckiej była bardzo krytyczna. Międzynarodowi eksperci zareko-

mendowali Senatowi, żeby w ogóle nie wprowadzał własnych poprawek, ale odrzucił w całości ustawę uchwaloną w grudniu przez sejmową większość.

- To parodia opinii, ona jest nie do przyjęcia - ocenił minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

W piątek politycy opozycji (KO, Lewica i PSL) zaprezentowali senacki projekt ustawy „o naprawie sądownictwa”. - Jest to projekt, który jest efektem porozumienia wszystkich stron i wszystkich opcji politycznych, które w Senacie posiadają większość,

przy ogromnym udziale posłów i senatorów. Projekt powstał w oparciu o założenia, które przygotowały środowiska prawnicze, a także PSL. Nad tymi założeniami pracowali wybitni prawnicy - podkreślała wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka.

Tzw. ustawa dyscyplinująca wprowadza m.in. odpowiedzialność dyscyplinarną sędziów za działania lub zaniechania mogące uniemożliwić lub istotnie utrudnić funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, a także za działania kwestionujące skuteczność powołania sędziego oraz za działalność publiczną nie dającą się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. ©P

Na polskich drogach wkrótce pojawią się nowe fotoradary

Warszawa
Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Nadmierna prędkość odpowiada za najwięcej wypadków drogowych w Polsce. Dlatego, aby wzmocnić bezpieczeństwo, na naszych drogach przybędzie fotoradarów.

26 nowych urządzeń zostanie zlokalizowanych na drogach krajowych, ale i wojewódzkich oraz powiatowych. Fotoradary mają pojawić się przy polskich drogach w czwartym kwartale 2020 roku.

- Wzmocnimy bezpieczeństwo na kolejnych odcinkach polskich dróg poprzez instalację 26 fotoradarów - powiedział Rafał Weber, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

- 26 fotoradarów w nowych lokalizacjach to element kom-

ponentu większego przedsięwzięcia. Pozostałe komponenty to instalacja w późniejszym terminie, od roku 2021, kamer na skrzyżowaniach świetlnych, na przejazdach kolejowych oraz wymiana tych fotoradarów, które w tej chwili pracują i są wyeksploatowane - dodał.

Do tej pory fotoradary funkcjonowały na drogach krajowych. Teraz również pojawią się na drogach wojewódzkich i powiatowych. 17 lokalizacji z 26 znajduje się w obszarze zabudowanym.

- Polska jest krajem, gdzie nasycenie fotoradarami jest jedno z najmniejszych w Europie. Szacujemy, że jeden fotoradar przypada na obszar około 1 tys. km kw. W Belgii, Wielkiej Brytanii czy we Włoszech na tym samym obszarze znajduje się od 20 do 33 urządzeń - mówi prof. Marcin Ślęzak, dyrektor In-

stytutu Transportu Drogowego. - W związku z tym daleko nam jeszcze do tych krajów, które rzeczywiście stawiają na kwestię nadzoru nad ruchem drogowym - dodaje.

- System działa sprawnie, naruszenia są rejestrowane, chcemy mieć takie możliwości, żeby one rzeczywiście w przypadku każdego, kto przewinął, mogły być egzekwowane - powiedziała dr Karolina Wieczorek, zastępca Głównego Inspektora Transportu Drogowego ds. ruchu drogowego.

Jednak NIK zwraca uwagę, że spośród 204 tys. zarejestrowanych i zweryfikowanych wykroczeń popełnionych w latach 2015-2017 na drogach objętych odcinkowym pomiarem prędkości, w Generalnym Inspektoracie Transportu Drogowego dopuszczono do przedawnienia 115 tys. spraw. ©P

Wszystko

Strachy
na Lachy, czyli
wszystko
o lubuskich
duchach

str. 22-23

Małpka
w torebce,
czyli
pijany (a) jak
Polka

str. 25

Psy znów
szczekają, czyli
Franz Maurer
wraca. W imię
zasad

str. 27

Zapał dwóch kobiet uczynił cud

Anna Rimke
arimke@gazetalubuska.pl



Czarne ściany, przegniłe deski na podłodze w kuchni, ciekący zlew, beton na podłodze w łazience... i hałdy wszystkiego, co przez kilkadziesiąt lat udało się rodzinie zgromadzić - tak wyglądało mieszkanie, które dwie terapeutki ze strzeleckich warsztatów postanowiły wyremontować...

Mały popegerowski blok w Licheniu, wsi kilka kilometrów za Strzelcami Kraj. W mieszkaniu na parterze mieszka pięciorobowa rodzina: 70-letnia Wiesława Dąbrowska z czwórką dorosłych dzieci - bliźniakami Piotrem i Pawłem, młodszą od nich Weroniką i najmłodszym Adamem. Cała czwórka to podopieczni warsztatów terapii zajęciowej w Strzelcach Kraj.

- Buty ściągamy - od progu zaznacza 41-letni Paweł, jeden z bliźniaków. Bracia zdejmują buty, to samo robią terapeutki ze strzeleckich WTZ oraz dziennikarz „GL”, który im towarzyszy. Chłopaki (bo tak wszyscy na warsztatach mówią o bliźniakach) zapraszają do dużego pokoju, do stołu przykrytego czystym obrusem. Terapeutki idą zrobić kawę, Piotr rozpala w piecu w pokoju obok, mama chłopaków też wychodzi do kuchni, a Paweł odważnie siada, żeby porozmawiać. Jest bardzo zadowolony i dumny z tego, jak wygląda teraz ich mieszkanie: świeżo odmalowane ściany, nowiutkie panele na podłogach, czyste firany w oknach, nowe meble, piecyk w którym już pali się ogień. - Teraz mamy dobre warunki, przedtem nie dało się mieszkać - dyplomatycznie wyjaśnia Paweł.

Wszystko można zrobić

Jak było przedtem?

- W głowie się nie mieści, że tak można było żyć w XXI wieku - Ewa Rodzeń, terapeutka z WTZ w Strzelcach Kraj, pokazuje zdjęcia sprzed remontu. Czarne (dosłownie) ściany, przegniłe deski na podłodze w kuchni, ciekący zlew, beton na podłodze w łazience... - I hałdy wszystkiego.



- Teraz wręcz się zaprzyjaźniłyśmy z panią Dąbrowską - mówią Małgorzata Kobelak i Ewa Rodzeń (po środku). Na zdjęciu z Pawłem (z lewej), Piotrem i ich mamą Wiesławą

Samych maszynek do golenia mieli więcej niż w drogerii. Majsterkowicz Adaś zgromadził ponad tysiąc śrub. A w jednej wersalce było z 30 par butów roboczych - opowiada Małgorzata Kobelak, druga terapeutka. Praktycznie nie było mebli, ubrania trzymali na wersalkach. A i tych było tylko cztery na pięć osób. I wszędzie panował bałagan.

- Tak szczerze, to oni sami już nie byli w stanie tego ogarnąć. To były lata zbieractwa i lata zaniedbań. A pomocy pani Wiesława też nie chciała od nikogo - mówią Ewa i Małgorzata. One znają tę

rodzinę od 13 lat. Bo od tylu czwórka rodzeństwa jest pod opieką warsztatów.

- To bardzo fajni ludzie. Chłopaki są lubiani. Teraz pracują nawet jako wolontariusze w Domu Pomocy Społecznej w Dobiegowie. Tyle że niezaradni życiowo - tłumaczą terapeutki.

Dlaczego teraz zdecydowały się im pomóc, choć rodzina wcale tego nie oczekiwała?

- Coś we mnie pękło, kiedy Weronika jakoś tak smutno powiedziała, że nigdy nie miała nawet swojego kąta - opowiada E. Rodzeń. I wtedy obie panie stwierdziły, że wszystko można zrobić, tylko trzeba chcieć. Do pomysłu wyremontowania mieszkania w Licheniu w momencie przekonały swojego szefa.

- A ja długo nie musiałam szukać osób, które nam pomogą. Zadzwońiłem do przyjaciela z szkolnych lat, który ma firmę budowlaną. On bez mrugnienia oka dał nam wszystkie mate-

riały, od farb po płytki - wylicza Sergiusz Paszkiewicz, dyrektor strzeleckich WTZ. Przedsiębiorca, który zasponsorował materiały nie chce nazwiska w gazecie. - Ważne, że wszystko się udało doprowadzić do końca - ucina rozmowę (są też inni, którzy „maczali palce” w remoncie, i którzy też nie chcą się ujawnić).

Osobiście skręcały meble

Okazało się, że znalezienie materiałów i wykonawców to był początek drogi. Trzeba było jeszcze przekonać mamę czwórki podopiecznych do tego, żeby pozwoliła na ten remont. I to dosłownie. Bo pani Wiesława nie ufa ludziom i raczej od nich stroni. Dlaczego? Bo w życiu nie miała łatwo. Teraz już nie chce o tym opowiadać, bo ludzie i tak zawsze wytykali ją palcami.

- Że mongołów urodziłam wyzywali - 70-lotka wspomina ze łzami w oczach. I terapeutki też wcale nie wzbudzały jej sym-

patii. Bo dlaczego nagle ktoś zupełnie bezinteresownie chce pomóc jej i jej dzieciom?.

- Cośmy się nasłuchały, że mamy się wynosić, tyle że bardziej dosłownie - terapeutki wspominają przekleństwa rzucane przez kobietę. A nawet, gdy już przekonały panią Wiesławę do remontu, to potem też różnie bywało. Bo musiały ją jeszcze przekonać do wyrzucenia wszystkich niepotrzebnych rzeczy. I, jak przyznają, czasem miały chwilę załamania. Ale walczyły dalej. Od października do świąt były w Licheniu prawie codziennie. Zakasały rękawy i osobiście wywalały dwa kontenery niepotrzebnych rzeczy. Własnymi rękami zeszkrobywały tłuste ściany. A na koniec osobiście skręcały meble, choć nigdy wcześniej tego nie robiły.

- I to bez odpowiednich kluczy - śmieją się dziś obie. I dodają, że z czasem, kiedy zmiany w domu zaczęły być widoczne, zrobiło się też łatwiej. A zmiany w mieszkaniu są ogromne. Bo w sumie to nie był tylko remont, a lekka przebudowa. Bo żeby Weronika mogła mieć swój własny kąt, z małej skrytki zrobiła się ładna łazienka z prysznicem. Z łazienki kuchnia. A z kuchni właśnie pokój Weroniki. Wszyscy są zadowoleni z nowych mebli (które też są od dobrych ludzi), a bliźniacy najbardziej są dumni z wielkiej szafy, która stała w ich pokoju. Nawet się chwala, jak mają w niej poukładane.

Bo to dobre dzieci

Ale sam remont to jeszcze nie koniec. Teraz trzeba rodzinę nauczyć, żeby dbali o mieszkanie. Dlatego panie Ewa i Małgorzata są tu nadal prawie codziennie.

- Bo trzeba ich nauczyć, że buty się zdejmują. Że w piecach trzeba codziennie rozpalić. I że na bieżący po sobie muszą sprzątać - tłumaczy E. Rodzeń i M. Kobelak. - Bo z takimi osobami, jak to rodzeństwo, jest tak, że na warsztatach potrafią zrobić wszystko z wręcz pedantyczną dokładnością. Ale w domu już niekoniecznie pamiętają o codziennych obowiązkach - tłumaczy dyrektor Paszkiewicz. A chłopaki zapewniają, że będą dbać. A ich mama potwierdza. - Bo to dobre dzieci są, nigdy nikomu krzywdy nie zrobiły. A jak trzeba, to i pomogą - chwali ich pani Wiesława. ©

Człowiek Roku Krono/Osobowość Roku 2019

Konkurs Człowieka Roku Krono od pięciu lat jest częścią konkursu, który „Gazeta Lubuska” organizuje (z przerwami) od lat 60. Jego nazwa ewoluowała (teraz to Osobowość Roku), ale zawsze chodziło o to samo: o wyłonienie tych, którzy są ponadprzeciętni.

Zbigniew Borek
95 722 57 72
zborek@gazetalubuska.pl

LAUREATÓW
WYBRAŁA KAPITUŁA

Nagrody Człowieka Roku „Gazeta Lubuska” przyznaje ze spółką Swiss Krono w Żarach od pięciu lat. Kandydatami są osoby zgłoszone do dorocznego konkursu GL. Czytelnicy wybierają Osobowość Roku w głosowaniu, a Człowieka Roku - niezależna kapituła w składzie:

- Anna Czekirda, dr nauk ekonomicznych, rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Gorzowie Wlkp.
- Krzysztof Lisowski, dr socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego
- ks. Andrzej Draguła z Zielonej Góry, dr hab. teologii, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego
- Tomasz Marcinkowski, dr politologii z Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp.
- Maciej Karnicki - prezes Swiss Krono w Żarach
- Maria Jolanta Wegner - doradca zarządu Swiss Krono
- Grzegorz Widenka, prezes oddziału Polska Press Grupy, spółki wydającej GL
- Szymon Kozica, redaktor naczelny GL.

Jak widać, jej skład został dobrany tak, aby obiektywizować werdykt. Wśród ośmiu członków po dwóch mają organizatorzy. „Równowagę” ich czterech członkowie, którzy w żaden inny sposób nie są związani z organizatorami. Po dwóch wśród nich „ma” Gorzów i Zielona Góra. Każdy z członków spoza grona organizatorów specjalizuje się w innej dziedzinie. Kapituła często dzieli się w niespodziewany sposób, ale zawsze wydaje werdykt jednogłosny (o tegorocznym czytaj na str. 2, o lauretach - obok). Gdy słyszą go laureaci, zwykle są wzruszeni. Nie mogą uwierzyć w „aż takie” wyróżnienie. Potrafią stwierdzić, że ktoś inny „zasłużył bardziej”. I to wszystko jest nieprzewidywalną w regulaminie nagrodą. Dla kapituły. Dla Swiss Krono. I dla GL.

Honorowe nagrody laureaci odebrali w piątek 17 stycznia na koncercie noworocznym Swiss Krono „Świecie nasz” w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa przy placu Kardynała Wyszyńskiego w Żarach. Koncert poprowadziła Katarzyna Pakosińska. Wystąpił m.in. zespół Raz Dwa Trzy.

Obszerną relację zdjęciową i wideo znajdziesz na naszym portalu gazetalubuska.pl. W poniedziałkowej GL zamieścimy fotoreportaż z tego wydarzenia.

Człowiek Roku 2019

Aleksandra Szymańska
95 722 57 72
aszymanska@gazetalubuska.pl

W czerwcu zeszłego roku o heroicznych czynach Ukrainka usłyszała cała Polska. Pod Szczecinem 35-letni kierowca, zresztą z naszego województwa, wjechał tirem w rząd samochodów. Huk, płomienie - to wszystko zobaczył Andrzej Sirowacki, który jechał tirem tuż za sprawcą karambolu. Chwycił gaśnicę i bez chwili wahania pobiegł ratować ludzi.

Z płonącego samochodu wyciągnął dwoje dzieci. Z przodu siedziała kobieta. Blokował ją pas. Sirowacki wcisnął ją w fotel, wsunął się za nią w płomienie, odpiął pas i zaczął wyciągać ranną. Ktoś mu pomógł i kobietę udało się wydostać.

Bohater wrócił do swojej ciężarówki po baniaki z wodą, bo gaśnica już się skończyła. Dobiegł do kolejnego rozbitego auta. Rzucił w płomienie baniak. Drugi wylał na siebie, bo już tliło się na nim ubranie. Zrazem potem gołymi rękami wybił szybę i - razem z innym świadkiem dramatu wyciągnął z płomieni kobietę.

Sirowacki pobiegł do następnego samochodu, ale w nim już nie było kogo ratować. W karambolu zginęło sześć osób. Cztery zostały ranne. Każdy z oficerów, który potem ścisnął dłoń Andrieja Sirowackiego, podkreślał, że gdyby nie niesłychana odwaga Ukrainka, ofiar byłoby więcej.

„Ukraiński kierowca, który ratował ludzi na polskiej autostradzie, ma problemy. Może stracić kartę pobytu” - pisaliśmy w GL, choć od karambolu minął ledwie miesiąc. - Zapewniano mnie i moją rodzinę o przyspieszenie nadania obywatelstwa. Gdy się cały szum medialny zakończył, wszystko ucichło - martwił się Andrzej.

Dociśnięty przez GL Urząd Wojewódzki w Gorzowie tłumaczył się terminami, procedurami, nieporozumieniami... W końcu jednak wniosek o nadanie obywatelstwa całej rodzinie został złożony, a wojewoda Władysław Dajczak miał po-



Andrzej Sirowacki z ukochaną rodziną, od lewej: córka Ola, syn Dima, który nawet ubierałby się jak tata, i żona Tatiana. Nikt z bliskich nie był zdziwiony, gdy usłyszał o bohaterstwie Andrzeja

Dla mnie mój tata zawsze był bohaterem. Pomagał naszej rodzinie i innym ludziom

Dima, syn Andrzeja Sirowackiego

prosić prezydenta RP o rozważenie przyspieszenia procedury. W listopadzie Andrieja i jego bliscy zostali Polakami, choć żona Tatiana dużo wcześniej zaczęła mówić do męża: Andrzej.

Małżeństwem są już 20 lat. Miłość od pierwszego wejrzenia? Nieeee - śmieje się Tatiana. Młodsza o 11 lat od Andrzeja, wesoła, energiczna, nie owija w bawełnę.

Na Ukrainie pracowała w sklepie. Andrzej nie przyjechał na zakupy, tylko odwiedzić kolegę na nocnej zmianie. Tatiane chciało się spać, ale kolega prosił, żeby zrobiła kawę. Była zła. Andrzeja w ogóle nie zapamiętała. Gdy zaczęli ją potem na ulicy, nie miała pojęcia, skąd się znają. Andrzej przypominał, a że... akurat miał urodziny (nie wierzyła, pokazał

dokumenty), obiecał tort. Ostatecznie przyjechał z wielkim kartonem ciastek, bo akurat woził wtedy towar z piekarni-cukierni. Tak się zaczęło, choć nikt się nie spodziewał, że będą razem. - Trudny charakter - mówi Tatiana. - Ja?! Ja jestem pantoflarz - śmieje się Andrzej.

Na Ukrainie mieszkają w Czerkasach. Na świat przychodzi córka Sasza (Aleksandra, dziś już bardziej Ola), potem syn Dmytro, czyli Dima. Życie jest niewyobrażalnie ciężkie, chociaż Andrzej pracuje po 20 godzin. Łapie każde zajęcie, ale pieniędzy starcza tylko na przeżycie. Żadnych perspektyw, żadnej nadziei... Gdy jeszcze wybuchła wojna, Sirowaccy czują, że muszą wyjechać.

Do wyboru mają Litwę i Polskę. Myślą o Polsce. Córka Ola już nawet uczy się polskiego. Andrzej, jako kierowca busa turystycznego (- Jaki on był wtedy turystyczny... - puszcza oko), w latach 90. jeździł do Polski. Niewiele się wtedy różniła od Ukrainy. Jechało się przez Niemcy, w Krajniku przekraczało granicę i drogi dosłownie się kończyły. 20 lat później Polska jest już innym krajem, za to

Ukraina wciąż jest jak Polska w latach 90., a nawet gorsza.

Andrzej ma gotowy plan. Tatiane mówi o nim przed samym wyjazdem, w dniu jej imienin. Jest stycznia 2016 r. Andrzej zaczyna pracę pod Zieloną Górą. Po sześciu miesiącach rozłąki (wcześniej nie może opuścić Polski) wraca po żonę i dzieci. Ma dla nich zaproszenie, które wysłał z Polski poproszony o to prawosławny ksiądz.

Sirowaccy meldują się w Nowym Lubaszku pod Ślubicami, w domku holenderskim, który kolega Andrzeja, też Ukrainiec, uszykował dla swojej rodziny. Właśnie po nią pojechał, więc Sirowaccy mogą pomieszkać. Starają się o papiery na pobyt, ale Andrzeja wystawia pracodawca. - No dramat! - wspomina. Wtedy ktoś daje mu numer do księdza Artura Grabana.

Prawosławny ksiądz Graban to w Lubuskiem już instytucja. Przy urzędzie wojewódzkim prowadzi biura do spraw integracji cudzoziemców. Andrzejowi pomaga z pracą, całej rodzinie organizuje mieszkanie i ściga ją do Strzelca Krajeńskich. Sirowaccy dziś już wiedzą: tu jest ich dom!

Początki są jednak trudne. Andrzej nieraz kilkanaście dni jest w trasie. Tatiana z dziećmi - sami w Strzelcach. Najlepiej po polsku mówi 15-letnia wtedy Ola i to ona jest „przewodnikiem”.

Dima idzie do przedszkola, ale przez pierwsze cztery miesiące w ogóle się nie odzywa. Jeść też nie chce. Dziś rodzina zachwyca się tym, co może kupić w sklepach. - W jogurtach są kawałki owoców! - mówi Ola, która w tym roku zdaje maturę.

Dla niej najcięższe były pierwsze miesiące w szkole. Płakała, siedząc nad lekcjami, tłumacząc niemal każde słowo. Ostatecznie wszystko zaliczyła śpiwając. - Jak rozmawia przez telefon, to jej w ogóle nie rozumiem - śmieje się Andrzej, dumny, że córka tak opanowała język i szczęśliwy, że... dał rodzinie takie życie.

W Polsce nie mogą się nadziwić uśmiechniętym sprzedawczyniom w sklepach i uprzejmym urzędnikom (tak!). Nawet Pałac Prezydencki w Warszawie wydał im się przyjazny - bez przepychu, złota i czerwonych dywanów. Dla ludzi.

8 stycznia Andrzej Sirowacki odbierał w nim z rąk prezydenta Dudy Medal za Ofiarność i Odwagę. Był w gronie ponad 40 osób „zasłużonych dla ratowania życia ludzkiego”. A że każdy zabrał do pałacu rodzinę, była jedna wielka kolejka. Ujęło jednak Andrzeja, że prezydent pokarzył Sirowackich, no i bez problemu z pierwszą damą zapozowali do selfie, które Ola robi przy każdej okazji.

Do Warszawy rodzinę zawiózł oczywiście Andrzej, chociaż Tatiana mówiła, że może by pojechali pociągiem. - Ja sobie jego nie wyobrażam inaczej niż za kierownicą - śmieje się żona. Andrzej mówi, że nie długo to ona będzie miała firmę i zarabiała na rodzinę, a on będzie odpoczywał. Na starość za to będzie hodował róże i pisał „memuary”. Tylko po tym, ile się mu ostatnio przydarzyło, jedna książka to za mało. ©

PARTNER PLEBISCYTU

SWISS KRONO

To spośród zgłoszeń Czytelników GL i Lubuszan kapituła wybiera Człowieka Roku Krono (w tym roku było ich aż 330). Niżej piszemy o werdykcie kapituły i przedstawiamy jej laureatów. Głosowanie Czytelników trwa. Wyniki: gazetalubuska.pl/osobowoscroku

Arkadiusz Szlachetko. Wyjątkowy strażnik pamięci

Miał 6 lat, kiedy obiecał babci, że ustali losy jej mamy, którą zabrało gestapo. Ustalił. I ocalił od zapomnienia. Arkadiusz Szlachetko - wyróżniony w konkursie Człowiek Roku Krono 2019

Człowiek Roku 2019

Szymon Kozica

68 324 88 63, skozica@gazetalubuska.pl

Było lato 1942. Maria i Józef Ratajczakowie wraz z dziećmi Haliną, Edwardem i Jerzym znaleźli schronienie u pewnej kobiety w Siemowie. Wcześniej mieszkali w pobliskim Krzemieniewie koło Leszna, prowadzili sklep. Ale kiedy wybuchła wojna, gestapowcy wypędzili ich z domu i przejęli cały majątek... Rodzina trafiła więc do Siemowa. Dzień był ciepły, dzieci wyszły z gospodynią na spacer, w domu została tylko pani Maria. Wtedy na podwórko zajęchali gestapowcy. Przeszukali mieszkanie, zniszczyli rodzinne pamiątki, zabrali panią Marię. Ta na pożegnanie zdążyła jeszcze przytulić Halinę, która wraz z braćmi i gospodynią prędko wróciła ze spaceru, bo wszystkich zaniepokoiło ujadanie psa. Halina miała wtedy 8 lat.

I już nigdy więcej nie zobaczyła swojej mamy...

Arkadiusz Szlachetko po raz pierwszy usłyszał tę rodzinną historię, kiedy miał 6 lat. Opowiadała ją babcia Halina Woźgin, córka Marii Ratajczak. I właśnie wtedy obiecał babci, że ustali losy jej mamy, a swojej prababci. Dorósł, rozpoczął poszukiwania, ale długo nie mógł trafić na żaden ślad. Wreszcie na stronie internetowej straty.pl znalazł informację o Marii Ratajczak, numer obozowy 81182, osadzonej w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück, która zmarła 14 kwietnia 1945 w Neubrandenburgu. W mieście tym działała filia obozu Ravensbrück, więźniarki pracowały w fabryce zbrojeniowej. Pan Arkadiusz nawiązał kontakt z Harrym Schulzem z miejskiego archiwum, który zajmuje się miejscami pamięci w Neubrandenburgu. Wkrótce dowiedział się o bezi-

miennej zbiorowej mogile i liście 83 kobiet, w tym 43 Polek, które zostały tam zakopane. Na miejscu siódmym od końca widniało nazwisko Marii Ratajczak...

- Historię interesuję się od dzieciństwa, głównie za sprawą opowieści babci - przyznaje pan Arkadiusz. I nie ukrywa, że ustalenie losów prababci, odnalezienie bezimiennnej zbiorowej mogiły to wydarzenia, które zdecydowały o tym, że został strażnikiem pamięci. Można rzec, że wyręcza niektóre instytucje...

- Traktuję to jako obowiązek, bo widzę, co się dzieje. Niektórzy młodzi ludzie nie mają pojęcia o historii swojego kraju - uważa.

Pan Arkadiusz doprowadził do tego, że zbiorowa mogiła w Neubrandenburgu nie jest już bezimienna. Pojawiła się tam tablica z nazwiskami więźniarek, ich narodowością, latami urodzenia i śmierci. 8 marca 2018 odsłoniła ją babcia Halina Woź-

gin, była honorowym gościem uroczystości. Kolejnym krokiem było przygotowanie wystawy „Dzielne kobiety z Neubrandenburga”, którą pan Arkadiusz prezentował już w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Słońsku, Gościszowicach, Gross-Rosen, Żaganiu. Z kolei 13 kwietnia 2019, z inicjatywy pana Arkadiusza, odsłonięta została jeszcze jedna tablica w Neubrandenburgu, w języku polskim i niemieckim, pamięci spoczywających tam Polek.

- Moja droga tutaj, do Neubrandenburga, trwała przeszło 20 lat. A droga mojej babci, która tutaj straciła swoją mamę, trwała prawie 80 lat - mówił pan Arkadiusz nad zbiorową mogiłą.

- Kiedy przyjechałem tutaj po raz pierwszy, o tym miejscu w Polsce praktycznie nikt nie wiedział, a może już nie pamiętał. I pomyślałem wtedy, że tę pamięć o kobietach z obozu koncentracyj-



FOT. ARCHIWUM ARKADIUSZA SZLACHETKI

Arkadiusz Szlachetko mieszka w Niegosławicach w powiecie żagańskim. Historię interesuje się od dzieciństwa

nego Ravensbrück, które przebywały w Neubrandenburgu, trzeba przekazać dalej, że nie można po raz kolejny o nich zapomnieć. Myślę, że listy z nazwiskami tych wszystkich kobiet zostały odnalezione właśnie po to, aby o tych kobietach ponownie zacząć mówić.

W uroczystościach organizowanych dzięki staraniom pana Arkadiusza uczestniczą osoby, które przeżyły piekło niemieckich obozów koncentracyjnych,

a także ich potomkowie, przedstawiciele stowarzyszeń i instytucji, nieodrodnym młodzież i - co niezwykle istotne - reprezentanci strony niemieckiej.

Z inicjatywy pana Arkadiusza powstało też miejsce pamięci polskich bohaterów, którzy oddali życie za ojczyznę, odsłonięte 12 sierpnia 2018 przy kościele w Niegosławicach. Wtedy, w ramach podziękowań, padły słowa: „Idź z głową podniesioną wśród tych, co na kolanach”. ©©

Stanisław namówił tatę i innych do dbania o nasz świat

Na początku zrezygnowaliśmy z wody w butelkach, a potem już poszło - opowiada Stanisław Ostrowski, 17-latek, wyróżniony w konkursie Człowiek Roku Krono 2019

Człowiek Roku 2019

Anna Rimke

dchajewski@gazetalubuska.pl

Staś Ostrowski mieszka w Gorzowie Wlkp. Wygląda na bardzo poważnego, poukładanego i spokojnego młodego człowieka. Ale to ostatnie to chyba tylko pozory. - Jest strasznie energiczny, nie umie usiedzieć na miejscu. Zawsze, ale to zawsze ma głowę pełną pomysłów - mówi o nim Tomek Ciosek, kolega S. Ostrowskiego z I Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie Wlkp. Tomek też już jest bardziej eko, bo Stanisław stara się wszystkich przekonać do dbania o ekologię.

Na początek przekonał rodziców, żeby zrezygnowali z kupowania wody butelkowanej. - To było proste. Przerzuciliśmy się na kranówkę - wspomina Adam Ostrowski, tata Stanisława. Ale wzbrania się, żeby wprowadze-

nie zmian w ich życiu nazywać rewolucją. Może dlatego, że zawsze starali się żyć w miarę ekologicznie. Rodzice Stanisława oboje są lekarzami, ze świadomością, co jest szkodliwe dla zdrowia. - Zmienialiśmy swoje przyzwyczajenia po kolei. Staś proponował, co trzeba robić i my to robiliśmy - wspomina tata. I tak od jakiegoś czasu w ich domu głównie korzysta się z prysznica (bo mniej wody się zużywa), używa się mydła i szamponu w kostce (zawierają mniej chemii, a głównie środki myjące), nawet szczoteczki do zębów mają bambusowe (ponoć można je kupić w większości drogerii). Zrezygnowali też z plastikowych naczyń, które, jak przyznają, czasem kupowali na większą imprezę przy grillu. To, że zrezygnowali z tzw. reklamówek, to oczywiste. Na zakupy zabierają wielorazowe torby materiałowe. - Nie przestałem jeź-

dzić autem. Ale choinkę kupiliśmy w doniczce - podkreśla A. Ostrowski.

Ale Stanisław postanowił iść dalej. I zaczął sprzątać swoje miasto. Najpierw wybrał się na gorzowski bulwar. Tam już za pierwszym razem zebrał dwa worki szkła i puszek. Ludzie jednak brali go wtedy za zwykłego zbieracza. A jemu jednak zależało, żeby ludzie zauważyli problem śmieci. Kupił sobie więc w „ciucholandzie” pomarańczowy uniform (podobny, w jakim pracują drogowcy) i w tym stroju wybierał się zbierać śmieci, nawet podczas obchodów Dni Gorzowa. I wtedy się udało. Został zauważony. - Niektórzy pytali, co robię, inni nawet pstrykali sobie ze mną zdjęcia. A ja im opowiadałem o tym, dlaczego to robię - śmieje się chłopak. Poza bulwarem sprzątał też w lesie nad rzeczką Srebrną czy w parku 750-lecia za Castorą.

Teraz Stanisław już rzadziej chodzi sprzątać okolicę. Jak twierdzi, mnóstwo czasu pochłania mu nauka. A na tej zależy mu najbardziej. Chodzi do I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Puszkina. W przyszłości, jak mówi, zamierza zostać lekarzem. Podobnie jak rodzice: tata jest znanym w Gorzowie onkologiem, a mama równie znaną psychiatrą. Siostra też już studiuje medycynę. Stanisław zamierza być kardiologiem, być może dlatego, że w przeszłości miał trochę problemów z sercem, ale bardziej chyba dlatego, że profesor Zbigniew Religa jest dla niego wielkim autorytetem. - Rodzice oczywiście też są dla mnie autorytetami - szybko zaznacza chłopak. I dodaje, że nie zawsze chciał być lekarzem. - Kiedyś marzyłem, żeby zostać astronautą. Żeby móc polecieć w kosmos albo żeby go badać. Ale mi przeszło - macha ręką chłopak.



- Zawsze żyliśmy w zgodzie z naturą. A dzięki synowi bardziej o to dbamy - mówi Adam Ostrowski, tata Stanisława.

Nie przeszło mu za to malowanie. Stanisław od czasu do czasu znika na kilka godzin na strychu. Tam ma sztalugę, farby olejne. I tworzy to, co właśnie do głowy mu przyjdzie. Pokazuje kilka swoich obrazów: abstrakcje z bardzo żywymi kolorami. Pasjonuje go też fotografia, a dokładniej to już sama obróbka zdjęć. W wolnym czasie też muzykuje z kolegami. Nie umie określić dokładnie, jaka to muzyka. - Amatorsko śpiewamy o otaczającej nas rzeczywistości

- Stanisław nie chce za dużo o tym opowiadać. Zdradził jednak, że to on pisze teksty do ich piosenek.

Chłopak przyznaje też, że lubi sport: jeździ na nartach, gra w tenisa i ostatnio zaczął biegać. Chce się przygotować do półmaratonu, a w przyszłości do maratonu. Ale i na to brakuje mu czasu. Bo teraz zgłosił się do olimpiady na innowację ekologiczną. Musi więc swój pomysł dobrze opracować, żeby dobrze wypaść. ©©

Strachy na Lachy, czyli prawie wszystko o lubuskich duchach

Przede wszystkim, jak to duchy, hulają głównie po zamkowych i pałacowych lochach i piwnicach. Wybraliśmy te spośród straszyleł, o których można powiedzieć coś więcej niż to, że jęczą, dzwonią łańcuchami. Każdy z nich ma swoją historię...

Dariusz Chajewski

68 324 88 79

dchajewski@gazetalubuska.pl



Region

Łowcy duchów mieliby u nas pole do popisu. Mamy ich sporą kolekcję różnej płci, w rozmaitym wieku i z różnych epok. Na szczęście nie są specjalnie agresywne i zajmują się przede wszystkim budowaniem... atmosfery.

Jedne zdobyły sławę międzynarodową, inne cieszą się szacunkiem tylko w najbliższej okolicy. Może i nie są specjalnie straszne, ale pewne jest jedno. Poznając ich dzieje, poznajemy historię regionu.

ŁAGÓW LUBUSKI Rycerz w płomieniach

Wprawdzie nie był widziany od dawna, ale jest jedynym lubuskim duchem, który trafił do katalogu „Duchy polskie”. Wszystko zaczęło się w marcu 1820 roku, gdy do Łagowa przybył radca finansowy Harlem. Nocując w zamku, ujrzał przy swoim łóżu zakonnego rycerza otoczonego płomieniami. W odpowiednim raporcie radca napisał, że postać ta przypominała mu uwieczniony na nagrobku w zakrystii miejscowego kościoła wizerunek XVI-wiecznego komandora łagowskiego zamku Andreasa von Schliebena. Do tego ducha wyjątkowe szczęście miały zresztą osoby urzędowe, gdyż później spotkał go m.in. inspektor ze Słomska.

Kim był? Nie zapisał się w historii jako wybitny dowódca ani mąż stanu. Do historii przeszła raczej jego słabość. Do niewiasty. To musiała być miłośnica i to tak wielka, że nie chciał tego związku ograniczać do jakichś chwil kradzionych w zamkowych zakamarkach.

I jako pierwszy joannicki zakonnik wszedł w 1544 roku w związek małżeński, zakładając regularną rodzinę.

Czyn ten spowodował w łonie zakonu reakcję, wywołaną jednak tylko przez obawę, by praktyka małżeństw zakonników nie przyczyniła się do pomniejszenia majątku zakonu. Na dodatek była to woda na młyn zwolenników reformacji wśród joannitów. Po długich targach kapituła w Spirze usankcjonowała śluby joannickich rycerzy.

Jakie mamy dowody na to, że w tej opowieści jest co najmniej ziarno prawdy? W kościele łagowskim znajduje się płyta nagrobna syna von Schliebena, również Andrzeja, zmarłego 9 lipca 1568 r. w młodości. Został zamordowany. Związana z nim jest jeszcze jedna historia o duchach. Wiemy już, że Schlieben miał syna, który umarł w wieku trzech lat. Tyle wiemy ze źródeł. Resztę dopowiada legenda. Chłopiec ponoć utopił się w studni. Ojcu z żalu pękło serce, a matka w rozpacz rzuciła się z zamkowych krużganek i od tej pory przemierza komnaty jako biała dama. Te wydarzenia upamiętniają dwie duże tablice z piaskowca zawieszane na kościelnych murach.

I jeszcze jedna legenda z duchem w roli głównej. Oto łagowski komtur miał ujrzeć w kramie sukiennika Wręciana jego urodziwą córkę Dobrawkę. Komtur już z zamku posłał po dziewczynę. Nic to, że dziewczyna była zakochana w Wawrzku. Została uprowadzona, ale porywacz nic nie wskórał ani groźbami, ani głodem. Wściekły komtur polecił uwięzić dziewczynę w wieży. Wawrzek ruszył z odsieczą. Przebrał się za kupca i upoił strażników beczką mocnego wina. Gdy zasnęli, młodzian

uwolnił ukochaną. Ruszył pościg. Gdy zdawało się, że już dościgną uciekinierów Dobrawka zaczęła się modlić o powodzenie ucieczki. Para zakochanych stała się złotymi rybkami. W tej samej chwili niebo się rozdarło i w łódź komtura trafił ognisty piorun. Teraz duch rycerza błąka się po zamczysku, a w wodach jeziora można ujrzeć złote rybki.

PRZEWÓZ Brat brata zagłodził

Świadkowie zarzekają się, że późną nocą, najczęściej 15 lipca, w okolicy wieży zwanej nie tylko przez mieszkańców, ale i historyków Głodową, słychać sześć łańcuchów i okropne jęki. Kto tak jęczy? To książę Baltazar Żagański.

W 1413 roku Przewóz kupił książę Jan I Żagański i włączył do swojego księstwa. I teraz trochę jak w bajce... Książę Jan I miał czterech synów. Po jego

śmierci nastąpił podział dziedziny - Jan II i Wacław otrzymali Przewóz, a Żagań i Nowogród pozostał przy Baltazarze i Rudolfinie. Między braćmi narastała - delikatnie mówiąc - niechęć. Najbardziej niezadowolony był najmłodszy z braci Jan II, który rozpoczął walkę z Baltazarem i Rudolfem o Żagań i Nowogród.

Z biegiem lat sytuacja się krystalizowała. Wacław wstąpił do klasztoru i zrezygnował ze swoich praw. Rudolf zginął w bitwie pod Chojnicami. Zostało ich tylko dwóch.

Baltazar, uwikłany w wewnętrzne konflikty dzielnicowe, oddał Nowogród w zastaw Janowi II. Temu było mało i zażądał Żagania. Aby zdobyć to miasto, związał się z królem Czech Jerzym, który w 1461 roku nadał Żagań Janowi II jako lenno królewskie. Baltazar potajemnie opuścił Żagań i schronił się we Wrocławiu. Jednak nie dał

Podobno zamkowe komnaty nawiedza także biała dama. Ma to być Dorota Talleyrand, księżna Dino we własnej osobie...

za wygraną. W 1467 roku na czele dwustu zbrojnych wyruszył przeciwko Janowi II, odbijając Żagań.

Wojna między braćmi trwała ze zmiennym szczęściem do 1472 roku. Na początku maja Jan II rozpoczął oblężenie Żagania. Załoga żagańskiego zamku skapitulowała 7 maja 1472 roku, a Baltazara z rozkazu księcia Jana przewieziono do Przewozu i uwięziono w lochu wieży tamtejszego zamku. Jak chce legenda, fetując zwycięstwo, Jan po prostu zapomniał o uwięzionym w Przewozie bracie. Przypomnił sobie

po... dwóch miesiącach. Zamknięty w ciemnicy Baltazar, bez pożywienia i wody, zmarł, przeklinając przed śmiercią Jana i jego potomstwo. W wieży zastał zwłoki brata, na stole przeczytał wyryte przez Baltazara słowa: „Pragnienie dręczyło nie bardziej niż głód”.

Dziś pod wieżą przeczytamy: „15 lipca 1472 roku w tej wieży dumnego niegdyś przewozkiego zamku zakończył żywot książę żagański Baltazar, uwięziony przez brata swego Jana II przewozkiego i skazany na okrutną śmierć głodową przez zamurowanie w zamkowym lochu”.

Wieża od tego czasu nosi nazwę Wieży Głodowej. Znana jest również opowieść o okrutnym księciu, który skazał na śmierć głodową swego brata. I o duchu nieszczęsnego księcia, który pobrzękując łańcuchami, miota się w wieży.

SIEDLISSKO Zła sława rycerza Fabiana

Równo o północy, w czerwonym salonie zamku w Siedliszku słychać ponoć głośnie krzyki puszczyków i niesamowite ujadanie psów, a ze wszystkich zakamarków wypływają szkielety. Po chwili z salonu dochodzą przerażające jęki....

Czyja to sprawa? Oto w drugiej połowie XVI wieku Siedliszkiem rządził znany rycerz rozbójnik Fabian von Schoenaich. Jego majątek znać jednak krew ograbionych ofiar. To on, nawet po śmierci, mieszka w czerwonym salonie i jego ofiary przypominają mu o zbrodniach. Po „biesiadzie” kościotrupów przerażony duch Fabiana miota się po ścieżkach parku i zniszczonych komnatach. Inna legenda mówi, że podczas biesiady szkielety Fabianowi grzecznie usługują. Po co więc te krzyki i jęki?

I tutaj dość trudno uwierzyć tej opowieści. Owszem imię się zgadza, gdyż zamek w Siedliszku



Wnętrze wieży w Przewozie. Baltazara nie spotkaliśmy, klimat jak z horroru owszem...

FOT. DARIUSZ CHAJEWSKI



FOT. MARIUSZ KAPŁA

Zamek Joannitów w Łagowie jest wymarzoną miejscem do snucia opowieści o duchach. Podobno tutaj rezydowali także templariusze...

sku wraz z okolicznymi ziemiami wydzierżawił w roku 1561 Fabian Schönach, uczestnik wielu wojennych ekspedycji u boku króla polskiego Zygmunta III Wazy. Był jednym z najznamienitszych rycerzy epoki, jako paź króla Zygmunta I Starego, brał udział w wyprawach na Moskwę, później walczył na Węgrzech we Francji i w Niemczech. Był nie tylko mistrzem miecza, ale także doskonałym administratorem i gospodarzem. W roku 1548 otrzymał starostwo żagańskie, cztery lata później intratne starostwo żarsko-trzebielskie, a przejściowo był nawet właścicielem księstwa żagańskiego, Mużakowa nad Nysą i Kożuchowa. Na złą sławę nie zasłużył także za sprawą wyznania - mimo katolickiego wyznania zapewniał luteranom pełną swobodę wyznania.

PRZYTOK Biada zdrajcy

W październiku 1815 roku, w rocznicę śmierci gen. Fryderyka Konstantego Ryssela, odsunęła się płyta nagrobna z jego grobowca na cmentarzu w Przytoku. Oczywiście działo się to krótko przed północą. Po chwili ukazała się generalska zjawą w mundurze. Towarzyszyło temu zjawisku znacznie więcej dziwnych zdarzeń - oto w kościele odezwał się dzwon, a w oknie pobliskiego domostwa, które od lat stało opuszczone, zabłyśnięcie światła. I tak dzieje się podobno nadal.

Generał ma powody do pokuty. Był dowódcą artylerii w dobie wojen napoleońskich i przeszedł do historii jako zdrajca. W bitwie pod Lipskiem zamiast osłaniać odwrót wojsk napoleońskich, kazał strzelać w kierunku żołnierzy Małego Cesarza... W tej bitwie do zdrady posunęły się pułki saskie. Duch generała powinien obecnie jęczeć jeszcze głośniej. Przypomnijmy, że w trakcie bitwy pod Lipskiem zginął książę Józef Poniatowski. Podczas przeprawy przez Elstere został najprawdopodobniej omyłkowo postrzelony przez Francuzów. Jak pisał w jego biografii Szymon Askenazy, przed śmiercią Poniatowski powiedział, że trzeba umrzeć mężnie, mówił także o Polsce i honorze...

ŻAGAŃ Poprosił diabła o uśmiech

Każdy z turystów wzwrócił zapewne uwagę na facjatę maskaronów, których jest podobno 170. W XIX wieku wyrzeźbił je Jan Boreta na polecenia Piotra Birona. Jak chce legenda, są tak straszne, ponieważ rzeźbiarz jako modela wynajął diabła. W zamian artysta podpisał z diabłem cyrograf - własną krwią oczywiście. Przez lata diabeł cierpliwie pozował, by wreszcie na zakończenie pokazać rzeźbiarzowi swoją prawdziwą twarz. Była tak przerażająca, że na jej widok artysta spadł z rusztowania... Stąd nad jednym z okien maska-

rona nie znajdziemy. Czy tak było? Złośliwcy twierdzą, że artystę zrzucił sam Piotr Biron, gdy nie mógł doczekać się końca pracy lub usłyszał cenę za usługę.

Pałac w Żaganiu zbudowano na rozkaz księcia Albrechta Wallensteina na miejscu piastowskiego zamku w pierwszej połowie XVII w. Okres świetności obiektu przypada na koniec wieku XVIII, kiedy książę kurlandzki Piotr Biron rozbudował go, nadając mu klasycystyczny wystrój. Znalazło się też 197 maskaronów, czyli płaskorzeźb przedstawiających twarze w demonicznych grymasach.

Nie jest to jedyny żagański duch. Podobno zamkowe komnaty nawiedza także biała dama. Ma to być Dorota Talleyrand, księżna Dino we własnej osobie. Straszny być może dlatego, że gdzieś podobiał się kielich z jej sercem. Dorota zmarła w 1862 roku po długiej i ciężkiej chorobie. Na jej pogrzeb z całego księstwa przybyło 10 tysięcy ludzi. Pochoowana została w kościele św.

Jak chce legenda, fetując zwycięstwo, Jan po prostu zapomniał o uwięzionym w przewoźnicy wieży bracie.

Krzyża w Żaganiu, którego przebudowę na rodzinną nekropolię ufundowała w 1849.

KOSTRZYŃ Zapłacił za przyjaźń z księciem

Najsłynniejsza ucieczka z kostrzyńskich kazamat, opisywana szeroko w literaturze zakończyła się tragicznie. Otóż w twierdzy król pruski Fryderyk Wilhelm I przetrzymywał swojego syna Fryderyka (późniejszego króla Fryderyka Wielkiego), który zamierzał się poświęcić literaturze i filozofii, a nie władzy. Tymczasem ojciec chciał przymusić królewicza do wojskowego trybu życia i do zainteresowania się damami. Książę zaplanował więc ucieczkę do Anglii wraz z najlepszym przyjacielem porucznikiem Hermanem von Katte oraz Hansem Hermannem i porucznikiem Keithem. Uciekinierów jednak złapano, królewicza uwięziono w kazamatach. Stanęli przed sądem wojennym pod zarzutem zdrady stanu, dezercji i próby ucieczki z Prus. Sąd obradujący w Kopenick zbierał się w ich sprawie trzykrotnie. Von Katte najpierw usłyszał wyrok dożywotniego więzienia, ale rychło został on zamieniony na śmierć przez ścięcie mieczem, co było częścią planu ojca, którego celem była przemiana zbyt uduchowionego zdaniem władcy młodego księcia w męża stanu. 26-letniego arystokratę 6 listopada 1730 roku, nad ranem, ściął kat Coblenitz. Wyrok wy-

konano na oczach przyszłego Fryderyka II Wielkiego i wydarzenie to miało rzeczywiście całkowicie odmienić młodzińca. W momencie śmierci Przyjaciela książę zemdłał i wydarzenie to przypłacił długą chorobą.

W miejscu stracenia znajdziemy dziś pamiątkową tablicę, a miecz, którym dokonano egzekucji, trafił do muzeum w Brandenburgii. A ponoć duch von Kattego do dziś nawiedza nocą ruiny twierdzy... Pobrząkuje kajdanami.

LUBNO A Celina nadal w rozpacz

Właściciele pałacu w Lubnie, Hans-Carl von Treichel i jego żona Celina, stali się wręcz wyznawcami ideologii Adolfa Hitlera. Na początku marca 1932 roku zatrzymał się tu na nocleg Adolf Hitler, jego zastępca Rudolf Hess i około 50-ssmanów. Hans-Carl von Treichel zmarł 8 marca 1937 r. w wyniku nieudanej operacji kamieni nerkowych. Chociaż, jak mówiono, pan na zamku był również kokainistą. Zaledwie dwa dni później zmarła Celina. Nie wytrzymała bólu po stracie męża i popełniła samobójstwo. Legenda mówi, że ducha Celiny spotkać można do dziś. Kobieta galopuje konno po przypałacowym parku. Małżeństwo osierociło trójkę dzieci. Na uroczystości zjechały tłumy. Bogato zdobione trumny nieśli oficerowie SS, a wielki wieniec przysłał sam Hitler. ©©

NIE TYLKO ZAMKI

SZPROTAWA

Przy wejściu do miasta od strony Bramy Żagańskiej, po prawej stronie, zaczyna się wąska uliczka (obecna Sądowa). Wiodła ona na zewnątrz murów miejskich, z tyłu posesji ul. Nowej (obecna Świerczewskiego), klasztoru, dochodząc do kościoła ewangelickiego - niegdyśszego zamku książęcego. Uliczkę tę jeszcze do 1945 roku zwano „Dops=Gang”, co współcześni nazwali jako „metryczne przejście”. Według opowiadań dawnych szprotawian uliczkę nawiedzała kiedyś zjawą. Przedstawiała się jako jeździec na koniu, trzymający swoją głowę pod pachą. Strach przed zjawą był wśród mieszkańców tak wielki, że nikt nie ważył się w godzinach wieczornych ani nocnych tamtędy przechodzić. Miało tak się dziać jeszcze w XVIII wieku. Około roku 1830 duch przestał się ukazywać...

NIESULICE

Na cyplu nad Jeziorem Niesulickim stał zamek niemieckiego rycerza-rozbójnika Boda. Wziął on polskiego rycerza Radosława. Bodo miał córkę, która nie dość, że była piękna i wrażliwa na ludzką niedolę, to dziwnym trafem miała polskie korzenie i na imię... Jadwiga. Wraz z nianią postanowiły młodzieńca uwolnić. Ucieczka skończyła się pojedynkiem na środku jeziora. Podły Bodo skończył złe na dnie. Podobno w każdą rocznicę tego zdarzenia pojawia się ciemna plama, a po chwili dłoń złego rycerza ścisnąca welon córki, która mu umknęła...

ŁAGÓW

Łagowski komtur ujrzał w sklepie sukiennika Wrzeczona jego urodziwą córkę Dobrawkę. Komtur już z zamku posłał po dziewczynę. Nic to, że dziewczyna była zakochana w Wawrzku. Została uprowadzona, ale porywacz nic nie wskórał ani groźbami, ani głodem. Wściekły polecił uwięzić dziewczynę w wieży. Wawrzek ruszył z odsieczą, uciekli. Ruszył pościg. Gdy zdawało się, że już dościgną uciekinierów, Dobrawka zaczęła się modlić. Para zakochanych stała się złotymi rybami, a w łódź komtura trafił ognisty piorun. Teraz duch rycerza błąka się po zamczysku, a w wodach jeziora można ujrzyć złote rybki.

Sylwester 1946 w nowej Polsce, podszyty ostrą walką o władzę



FOT. ARCHIWUM TERESY GLADYSZ

Rok 1946. Teresa Kiewlicz miała wtedy 14 lat. Do zdjęcia pozuje w parku w Sławie

Teresa Gładysz
z Zielonej Góry
Czytelniczka „Gazety Lubuskiej”



Historia

Znalazłam się w Krośnie Odrzańskim w gorącym okresie przedwyborczym. Wychodziłmy z domów o zmierzchu, udawaliśmy rozbawioną grupę lub parę zakochanych - dla zmylenia czujności tajniaków. Szczególnie niebezpiecznie było na ulicy Nadodrzańskiej - wspomina Teresa Gładysz.

Teresa Gładysz z domu Kiewlicz (rocznik 1932) pochodzi z Kresów. Urodziła się w Nowogrodku, dzieciństwo spędziła w Nieświeżu. Po wojnie, w maju 1945, wraz z rodzicami ruszyła transportem do nowej Polski. Kilka miesięcy spędziła w Łodzi, w końcu osiedlili się w Kotli pod Głogowem. Z czasem pani Teresa przeniosła się do Zielonej Góry. Napisała książkę „Z tęsknoty za Nieświeżem”. Dziś wspomina sylwester

1946, spędzony w Krośnie Odrzańskim, gdy w powietrzu czuć było styczniowe wybory, a atmosfera wokół gęstniała.

Przesiadka! Most zburzony!

„Wercia, moja koleżanka z Nieświeża, zaprosiła mnie do Krosna Odrzańskiego na sylwestra organizowanego dla uczniów gimnazjum w gmachu szkoły. Rodzice wyrazili zgodę, więc mogłam jechać na spotkanie Nowego Roku 1947. Byłam szczęśliwa, że mnie, niespełna 15-letniej, rodzice pozwolili jechać do innego miasta na taką imprezę.

Z Kotli do Krosna nie było bezpośredniego połączenia, musiałam jechać z przesiadką w Głogowie, ponieważ pociąg przed Odrą kończył bieg. Nie wiedziałam, że przesiadka polegała na indywidualnym przejściu przez zburzony most i dojeździe piechotą na dworzec w Głogowie. Gdy dotarłam do Głogowa, wysiadłam z pociągu i ruszyłam z resztą pasażerów. Musieliśmy przejść przez most i wsiąść do pociągu po drugiej stronie rzeki. Nad Odrą po obu jej brzegach zobaczyłam resztki

zburzonego mostu. Niektóre przęsła podtrzymywały jego części, a pozostałe opadały pod kątem 75 stopni. Środek mostu był pod wodą. Szerokość tafli wynosiła 2-3 metry, nad nią była kładka z belek ułożonych na przęsłach, po której można było przejść na drugi brzeg.

Zejdzie do kładki było straszenie, do tego oblodzone. Pokonanie tego na nogach było ryzykowne, wręcz niemożliwe. Nie namyślając się długo, siadłam na walizkę i zjechałam. Na dole walizkę przywiązałam do siebie, żeby mieć wolne ręce - dla utrzymania równowagi, przechodząc przez kładkę. Ostrożnie postawiłam nogę na oblodzonej belce, potem drugą i balansując jak na linie, bo belki się ruszały, krok po kroku posuwałam się do przodu. Po pokonaniu kładki musiałam wejść po oblodzonym elemencie mostu na drugi brzeg. Żeby pokonać tę trasę, ręce nadal musiały być wolne, bo do góry musiałam się czołgać. Zdarzało się, że po pokonaniu metra lub dwóch ktoś nagle szusem zjeżdżał w dół. W końcu ledwo żywa, zmęczona, dotarłam na drugi brzeg.

Przemarznięta, dygocąc z zimna i emocji, doszłam do dworca w Głogowie. Gdybym wiedziała, jak będzie wyglądała droga, przede wszystkim przesiadka, nigdy nie zdecydowałabym się na ten wyjazd. To był koszmar. Na peronie czekał pociąg, do którego wsiadłam. W pociągu było ciepło, więc szybko się rozgrzałam i zrelaksowana wysiadłam w Krośnie.

Na dworcu czekała na mnie Wercia z grupą koleżanek i kolegów, którzy - rozrabiając - towarzyszyli nam w drodze do domu. Zapowiadało się miłe i wesołe spędzenie czasu.

Trzeba śmiało, mocniej

Następnego dnia od rana szykowałyśmy się na bal. Po obiedzie przyszedły do nas koleżanki, które poznałam wczoraj na dworcu, i kilka innych, z którymi razem miałyśmy iść na sylwestra. Stwierdziły, że przygotowania należy zacząć od zrobienia odpowiedniego makijażu. Jedna z dziewcząt była w tym specjalistką. Początkowo same się malowałyśmy, potem sadzała każdą po kolei na krzesło, krytycznie oceniała dzieło i nanosiła poprawki. Gdy przyszedła kolej na mnie, załamała ręce, mówiąc: „U ciebie w ogóle nie widać, że się malowałaś, trzeba śmiało, mocniej, podkreślić szczegóły, przede wszystkim oczy” - i zaczęła poprawki. Byłam przerażona, te zabiegi peszyły mnie, nie wiedziałam, czy się odważyć wyjść tak umalowana na ulicę. Ale nie było czasu się zastanawiać, trzeba było posprzątać pokój, bo wyglądał jak po włamaniu, a zaraz mieli przyjść po nas chłopcy. Jako tako doprowadziłyśmy pokój do stanu używalności, by szybko się ubierać. Ledwo zdążyłyśmy, gdy rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju wkroczyli nasi panowie, odstawieni na medal. Podnieceni, ruszyliśmy do gimnazjum.

Gdy weszliśmy do sali, już grała orkiestra, ale jeszcze sporo miejsc było wolnych. Zapytaliśmy, czy możemy połączyć stoliki, bo chcemy być razem. Po przestawieniu stolików i rozlokowaniu się pierwszy ruszyliśmy na parkiet. Inni, ośmieleni, również zaczęli tańczyć. W tym czasie tańczyło się parami. Zdarzało się, że siedziała grupa chłopców, która miała chęć poćwiczyć, ale żaden nie miał odwagi podejść i poprosić dziewczynę, bojąc się odmowy. A dziewczyny siedziały, tęsknie wypatrując chłopców, którzy proszą o tańca. Nie do pomyślenia było, żeby dziewczyna sama poprosiła chłopca. Nie nad-

szedł jeszcze ten czas ani sposób tańczenia grupami. Teraz młodzi, gdy się o tym mówi, śmieją się, że obowiązywały takie absurdalne zwyczaje.

My się zwalczamy, to czerwoni

Nasi chłopcy poszli do baru, aby coś zamówić. Wówczas podszedł do mnie jakiś przystojny chłopak i poprosił do tańca. Podał mi się, więc chętnie poszłam. Był sympatyczny i dobrze mi się z nim tańczyło. Gdy nasi wrócili z baru i zobaczyli, że z nim tańczę, to kolega, który na balu był moją parą, podbiegł do nas, zawołał „Odbijany!” i dosłownie oderwał mnie od partnera, złapał za rękę i pociągnął do naszego stolika. Przy stoliku wszyscy na mnie wsiedli, jak mogłam pójść z tym chłopcem do tańca itd. Wściekłam się, powiedziałam: „Poszłam, bo mnie poprosił i mi się podoba, i - proszę - zapamiętajcie: nie jestem niczyją własnością i będę tańczyć, kiedy zechcę i z kim zechcę”. Popatrzyli na siebie i odpowiedzieli: „Naturalnie, nie jesteś niczyją własnością, ale z nim nie będziesz tańczyć ani rozmawiać. Jesteś harcerką, a on należy do Związku Walki Młodych”.

- Co to ma wspólnego z tańcem? - zapytałam.

- Nie tylko z tańcem - odpowiedzieli. - My w Krośnie z nimi nawet nie rozmawiamy, my się zwalczamy, to czerwoni.

Byłam zszokowana. W Sławie w naszej klasie tylko ja należałam do harcerstwa, inni pracowali, uczyli się, nie mieli na nic czasu. Uwaga była skupiona na nauce, nie zastanawialiśmy się, czy ktoś należy do jakiejś organizacji. Byliśmy dalecy od polityki, może dlatego, że większość pochodziła z Kresów. Na Kresach ich rodziny żyły od pokoleń, teraz, wyniszczeni okupacją, osamotnieni, pozbawieni wsparcia rodzin, wbrew woli zostali rozdzieleni. Angażowali się przede wszystkim w zorganizowanie od podstaw swojego życia. Zabiegali o środki niezbędne do przeżycia i skupiali się na zagospodarowaniu w nowych warunkach. Wobec tego kwestie polityczne często schodziły na dalszy plan.

Ojciec po kryjomu słuchał Radia Wolna Europa, omawiał ze znajomymi zaskazywane w nim różne zdarzenia. Słyszałam, o czym mówili, ale działało się to gdzieś daleko, więc mnie nie dotyczyło, a spory o władzę mnie nie interesowały. Zdarzenie na balu dostarczyło mi tematu do rozważań. Następnego dnia był Nowy Rok 1947, po mszy w kościele zastanawiałam się nad wczorajszym zajściem. Przywoływałam w pamięci zaskazywane w domu rozmowy i przeżycia członków rodziny, przeraziłam się swojej obojętności. Ojciec walczył z czerwonymi, mieli go rozstrzelać. Wila działała w AK, siedziała dwa lata za to w sowieckim więzieniu, a ja? Poza nauką tylko taniec i występy mnie pochłaniały.

Przecież w 1945 roku jechałam pełna euforii do wolnej, niepodległej Polski. Teraz niepodległość jest zagrożona, Sowietci chcą podporządkować sobie Polskę. W Polsce tyle się dzieje, a ja stoję na uboczu. Tak być nie może, muszę się włączyć, muszę zacząć działać.

Głosuj trzy razy tak

Styczeń 1947 roku był okresem ostrej walki o pierwszą władzę w Polsce. Znalazłam się w Krośnie w gorącym okresie przedwyborczym. Wieczorem, gdy ojciec Wercia włączył Wolną Europę, siadałam razem ze wszystkimi i starałam się wyłowić z zagłuszeń poszczególne słowa i zdania. Słuchałam tej ostrej walki o władzę.

Miasto było oklejone dużymi plakatami „Głosuj trzy razy tak”. Partie PPR i PPS stworzyły Blok Demokratyczny składający się z różnych mniejszych partii popierających podporządkowanie Polski Sowietom. Jedynie Polskie Stronnictwo Ludowe, na czele którego stał Stanisław Mikołajczyk, nie przystąpiło do tego bloku. Była to jedyna partia opozycyjna, częściowo tolerowana przez władzę komunistyczną. Ludzie nie bardzo wiedzieli, jak mają głosować, Mikołajczyk nie był dopuszczony do mediów. Ludzie w wiadomościach w Radiu Wolna Europa byli informowani, jak należy głosować, ale górowało zastraszanie przez władzę. Nie wszyscy mieli odwagę słuchać Radia Wolna Europa. Młodzież i opozycjoniści postanowili zrywać plakaty narzucające popierający komunistów sposób głosowania. Było to niebezpieczne, gdy kogoś złapano na ich zrywaniu, natychmiast był aresztowany i nieraz słuch o nim ginął. Naturalnie, grupa zaprzysiężonych harcerzy i ja z nimi przystąpiliśmy do akcji niszczenia plakatów wyborczych.

Wychodziliśmy z domów o zmierzchu, udawaliśmy rozbawioną grupę lub parę zakochanych - dla zmylenia czujności krążących wszędzie tajniaków. Obserwowaliśmy, czy nikogo nie ma w pobliżu i zrywaliśmy plakaty. Trzeba było bardzo uważać, bo tajniacy się ukrywali. Szczególnie niebezpiecznie było na ulicy Nadodrzańskiej, tam przy ogrodzeniach były żywopłoty, w których często się chowali. Raz o mało nie wpadliśmy, ale jakoś udało się nam uciec. Od tego czasu, o ile plakat wisiał w pobliżu żywopłotu, to schylałmy się, zawiązując but. Od dołu dokładnie obserwowaliśmy, czy nikogo za nim nie ma. Raz zobaczyliśmy chowającego się za żywopłotem tajniaka. Udałmy, że się kłócimy i zaczęliśmy się bić, żeby w czasie udawanej bijatyki znaleźć się przy tajniaku i niby przypadkowo wlać mu, ile wlezie - naprawdę. Były to drobne, mało znaczące, ale nam zdawało się, że uczestniczymy w dużej sprawie”.

OPRAC. SZYMON KOZICA

Dziki padają całymi watahami

Wirus ASF

Eliza Gniewek-Juszcak
68 324 88 80, egnewek@gazetalubuska.pl

Ponad 2000 dzików do odstrzału przewidziano w naszym regionie w styczniu. Myśliwi: Nawet jeśli tyle zostanie wybitych, to i tak za późno.

To udawanie. Pic na wodę. Fotomontaż - tak Andrzej Brachmański, wieloletni myśliwy, współtwórca obowiązującego dziś prawa łowieckiego, były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, ocenia ostatnie decyzje w sprawie ASF w Lubuskiem. I wyjaśnia, że jest zgoda wojewody na polowania zbiorowe, ale one mogą się odbywać za zgodą powiatowych lekarzy weterynarii, a ci zgody takiej nie wydają. Mogą być polowania indywidualne, ale muszą być wskazane chłodnie, a tych nie ma wszędzie.

Łowczy znalazł 12 sztuk

Obwody łowieckie, które dzierżawi koło Jeleni z Bojadeli, obejmują część powiatów nowosolskiego i zielonogórskiego. To część gmin Nowa Sól, Kolsko i Bojadla, czyli teren, na którym w listopadzie znaleziono pierw-

sze padłe dziki. W środę prezes koła Janusz Konstańczak odebrał telefon od łowczego, który znalazł 12 martwych dzików. - Zdychają całe watahy - przyznaje szef koła. - Straciłem rachubę, ile ich u nas znaleziono. To dobre kilkadziesiąt sztuk.

Tymczasem indywidualne polowania, które mogą ukrócić rozprzestrzenianie się wirusa, są możliwe wyłącznie wtedy, gdy jest też możliwość dostarczenia tusz do chłodni wskazanej przez lekarza weterynarii.

- Na terenie mojego koła takiej chłodni nie ma. Jest możliwość odstawienia tusz bezpośrednio do zakładu utylizacyjnego, ale te nie wyrabiają się z odbiorem. Nie przyjeżdżają na każde wyzwanie. To duży problem - ocenia nasz rozmówca. - Ale być może w końcu te chłodnie będą. W ciągu ostatnich dwóch tygodni dosyć często odbieram telefony z inspektoratów weterynaryjnych i chociaż nie ma konkretnych informacji, to fakt, że te osoby dzwonią, wskazuje, że coś się dzieje.

- Jeśli mięso jest zdrowe, powinno być wprowadzone do obrotu. A jeśli ma być oddawane bezpośrednio do utylizacji, to takie działanie jest niegospodarne i mocno nieetyczne. Najlepiej na walce z ASF wychodzą firmy

utylizacyjne. Brały po 200 zł, ale teraz doliczają za kilometr dowozu 3-4 zł. Wychodzi do zapłaćcenia 800-900 zł. Myśliwy nie może zawieźć tuszy do utylizacji, musi przyjechać taka firma - tłumaczy szczegółowo Brachmański.

Ma być więcej chłodni

O chłodnie dopytywaliśmy już w grudniu Główny Inspektorat Weterynarii. Otrzymałszy odpowiedź: „Na terenie powiatów, na terenie których wystąpił wirus ASF u dzików, tj. powiat Krosno Odrzańskie, Nowa Sól, Świebodzin, Zielona Góra, Żagań, Żary i Wschowa, funkcjonują 42 chłodnie przeznaczone do przechowywania tusz dzików. Ponadto 10 zamówionych chłodni zostanie dostarczonych do końca stycznia bieżącego roku”.

Konstańczak zaznacza jednak, że ani chłodnie, ani możliwość obrotu tuszami nie zmieniają sytuacji zbyt mocno: - Warunki odstrzału w strefie czerwonej są bardzo rygorystyczne. Myśliwy musi spełnić tyle warunków po odstrzale, że moim zdaniem w ciągu miesiąca sprawa skończy się tak jak na wschodzie kraju: myśliwi, chociaż będą mieli możliwość strzelania, nie będą chcieli tego robić. Zasady bioasekuracji są zrozumiałe, trzeba ich prze-

strzegać, ale bardzo uciążliwe są inne sprawy, wypełnianie dokumentów, fotografowanie tusz, określanie według GPS lokalizacji odstrzału.

Konstańczak podkreśla, że kiedy myśliwy nie będzie miał żadnej korzyści z odstrzału, a jedynie obowiązki, nie będzie tego robił. A chodzi o to, że jeśli choć jedna tusza w chłodni będzie miała wirusa, to wszystkie inne też trafią do utylizacji. - Jestem przekonany, że żaden ustrzelony na naszym terenie dzik nie będzie mógł być przeznaczony na własny użytek myśliwego. Może się okazać po pierwszych tygodniach polowań, że wszystkie tusze są utylizowane - tłumaczy.

Gdzie nie można strzelać

- Rozporządzenie wojewody daje możliwość zbiorowego polowania za zgodą powiatowych lekarzy weterynarii, ale ci ich nie udzielają. Zresztą zostały ostatnie dni na takie polowania. Prawo łowieckie mówi, że można je organizować tylko do końca stycznia. Trzeba było nam je nakazać już po 4 listopada, kiedy był wykryty pierwszy przypadek choroby. Wtedy mogliśmy znacząco zmienić sytuację, w tej chwili jest zdecydowanie za późno - tłumaczy myśliwy.



Na protestach żądano zaprzestania odstrzału, którego... nie ma

Tymczasem okolice Sławy i Nowej Soli były objęte oficjalnym zakazem polowań już od 15 listopada. Zakaz polowań przez określony czas na terenie, gdzie znaleziono dzika z ASF, zalecany jest przez instytucje europejskie. - To zupełnie błędne i niezrozumiałe, nie mieści się w logice - podkreśla Konstańczak.

Co będzie dalej?

Główny Inspektorat Weterynarii informuje, że „w ramach odstrzału sanitarnego w 2019 r. pozyskano 1697 sztuk dzików na terenie powiatów: Gorzów Wlkp., Krosno Odrzańskie, Międzyrzecz, Nowa Sól, Słubice, Strzelce Kraje, Sulęcín, Świebodzin, Zielona Góra, Żagań, Żary, Wschowa. Dane dot. planów odstrzału

i zrealizowanych odstrzałów na rok 2020 będą dostępne w najbliższych tygodniach”.

- Gdyby pieniądze na poszukiwania padłych dzików w lasach, grodzenie terenów przeznaczonych dla rolników na prawdziwą bioasekurację, mielibyśmy taką sytuację, że wirus nie miałby jak dostać się do chlewni i byłoby uratowane - mówi Brachmański.

- Dziki na naszym terenie po prostu wyginą - uważa Konstańczak. - Wirusa zbyt szybko nie zwalczymy. Wschód Polski pokazuje, że walka z ASF trwa latami. Ale myślę, że oswoimy się z tą sytuacją. Już teraz większość myśliwych i osób niezwiązanych ze sprawą zaczyna to akceptować. Wirus jest i nie mamy na niego wpływu. ©©

REKLAMA

009528103

To ogłoszenie jest dla Ciebie... Masz szansę wpłynąć na rozwój województwa!

Czy chcesz wiedzieć:

- ➡ na co w województwie lubuskim będą wydane pieniądze w najbliższych 10. latach?
- ➡ w jakim kierunku będzie rozwijał się nasz region?
- ➡ w jakich branżach będzie praca?
- ➡ jaką pomoc od samorządu województwa otrzymają mieszkańcy?

Weź udział w konsultacjach społecznych nad projektem **Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego 2030**. Teraz jeszcze możesz mieć wpływ na przyszłość regionu. **Zabierz głos**. Po uchwaleniu strategii będzie na to za późno.

Zapraszamy na dyskusję o wspólnej przyszłości

**Zarząd
Województwa Lubuskiego**

**Elżbieta Anna Polak
Marszałek Województwa Lubuskiego**

Konsultacje są otwarte dla każdego mieszkańca, przedstawicieli jednostek samorządowych, instytucji, organizacji pozarządowych i przedsiębiorstw, uczniów i studentów. Odbędą się dwa spotkania:

- ➡ **Zielona Góra**, 22 stycznia (środa), godz. 11.00 – Sala Dębowa, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida, al. Wojska Polskiego 9.
- ➡ **Gorzów Wlkp.**, 24 stycznia (piątek), godz. 13.00 – sala 110, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, ul. Sikorskiego 9

Projekt strategii znajdziesz na stronie: lubuskie.pl/lubuskie2030. Uwagi możesz przysyłać na adres e-mail: strategia@lubuskie.pl.



Marek Kęskrawiec
marek.keskraviec
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Na pozór nie jest źle. Pijemy co prawda rocznie 11,6 litra czystego alkoholu na głowę, ale daleko nam do Litwinów (15 litrów). Więcej piją też m.in. Niemcy, Czesi, Irlandczycy, Francuzi, Słowacy i Portugalczycy. Cóż z tego, skoro jesteśmy jednym z niewielu krajów w Europie, w których spożycie stale rośnie, a na dodatek jak już pijemy, to na umór.

Przeciętnemu Polakowi wydaje się, że plaga alkoholizmu to raczej lata PRL, kiedy to w dniu wypłaty albo w popularne imieniny po ulicach snuły się grupki pijanych mężczyzn przepijających skromne pensje. To jednak mylne odczucie: w latach 70. ubiegłego wieku na głowę Polaka przypadało rocznie tylko 5 litrów spirytusu. Jeśli pijaków było bardziej widać, to tylko w określone dni. Poza tym upijano się częściej po bramach, co mocniej rzucało się w oczy. Ponad dwa razy więcej pito w połowie lat 80., podczas ogólnonarodowej depresji po stanie wojennym. Potem spożycie spadło do 8 litrów w 1995 r., ale wraz ze zmianami społecznymi i rosnącym stresem, coraz cięższą pracą i strachem przed bezrobociem - znowu zaczęło rosnąć. Okazało się bowiem, że dla Polaków alkohol stał się ponownie najlepszym „lekarstwem” na wszelkie smutki okresu transformacji.

W 2005 r. wypiliśmy już 9,5 litra, w 2010 - 10,5 l, w 2017 - 11 litrów. W ubiegłym roku doбилиśmy do 11,6 litra (to prawie dwa razy więcej niż średnia światowa) i nic nie wskazuje, byśmy mieli „otrząsnąć”. Możemy się co prawda pocieszać, że więcej piją inne ludy wschodniej Europy - Litwini, Mołdawianie, Białorusini, Serbowie, Rumuni, Ukraińcy, a zwłaszcza Rosjanie, do których lubimy się porównywać. Kłopot w tym, że choć Rosjanin wypija aż 14,5 litra czystego alkoholu, to od kilku lat obserwujemy tam tendencję spadkową, zaś u nas rosnącą. Tam ogranicza ustawowo liczbę sklepów z alkoholem, u nas piwo, wino i wódkę można dostać niemal na każdym rogu. Pełno jest też sklepów nocnych i całonocnych stacji benzynowych z alkoholem. W Polsce jeden taki punkt sprzedaży przypada na 275 osób (europejski rekord), a w takiej np. Norwegii - zaledwie na 18 tys. obywateli.

Trudno się więc dziwić, że na Wybrzeże ściągają masowo Skandynawowie, a Kraków jest każdego lata zalewany przez fale Brytyjczyków, spragnio-



Do południa znika z polskich sklepów milion tzw. małpek. Potem - kolejne 2 mln. Rząd ma zamiar ograniczyć ich sprzedaż

Małpka w torebce, czyli pijany(-a) jak Polka

nych taniego alkoholu. Pod Wawelem Anglicy są też zresztą stałymi gośćmi miejscowej izby wytrzeźwień. W ubiegłym roku znalazła się w niej rekordowa liczba - 177. Więcej było tylko Ukraińców (284), których jednak w Krakowie przebywa stale ponad 50 tys.

12 miliardów dla budżetu

- Ponad połowa spożycia przypada na piwo. Ktoś może powiedzieć, że to lżejszy alkohol niż wódka i powinniśmy się cieszyć. To błędny wniosek, zwłaszcza w kontekście młodych ludzi - uważa Adam Chrapisiński, dyr. Miejskiego Centrum Profilaktyki Uzależnień w Krakowie. - Wolność w mediach przełożyła się m.in. na przeoranie umysłów reklamami piwa. Dziś ludzie w wieku od 18 do 30 lat nie postrzegają już piwa jako alkoholu, ale jako napój chłodzący, bez którego nie ma udanej zabawy. To zatrważające zjawisko. Powinniśmy iść śladem Francji, w której zakazano reklam alkoholu w każdej postaci

Mężczyźni piją w Polsce trzy razy więcej niż kobiety. Niestety, im niższy wiek, tym bardziej te różnice zanikają

i jego spożycie niemal od razu spadło o 5 proc. Spadła też znacznie liczba wypadków spowodowanych przez pijanych kierowców.

Dyr. Chrapisiński podkreśla fakt, że w Polsce mimo szumnych deklaracji politycznych, licznych akcji policyjnych i krótkich fal społecznego oburzenia po spektakularnych tragediach, tak naprawdę nie ma trwałego społecznego potępienia dla sprawców wypadków po pijanemu. W efekcie, w 2019 r. odnotowaliśmy po raz pierwszy od kilkunastu lat skok liczby wypadków po alkoholu, i to o 5 proc. - Wygląda na to, że idąca za pijaństwem fala wypadków, a także przemoc w rodzinach, cierpienia dzieci i traum ciągnących się za nimi przez całe życie, na nikim nie robi już wrażenia - uważa dyr. Chrapisiński.

Budżet państwa otrzymuje w ostatnich latach ok. 11-12 mld zł rocznie ze sprzedaży alkoholu. Dla rządowych księgowych, niezależnie od opcji politycznej u steru władzy, są to bardzo konkretne pieniądze. I dużo łatwiej namacalne niż wszystkie wyliczenia, ile nas kosztuje leczenie alkoholików i jaka jest cena kosztów społecznych (ok. 40 mld zł rocznie) związanych z próbami równowagi skutków tego narodowego pijaństwa.

- Uważam, że mamy w Polsce sytuację kryzysową. Z po-

wodu alkoholu umiera ok. 12 tys. osób rocznie, to tak, jakby nagle rozplynęło się całe miasteczko - mówi obrazowo dyr. Chrapisiński. - Powinniśmy drastycznie podwyższyć kary dla pijanych kierowców, łącznie z przepadkiem samochodu za doprowadzenie do wypadku. Konieczne jest również wprowadzenie całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych. Dziś jest tak, że w niedzielę w naszym kraju nie można w zasadzie kupić chleba, a wódkę i piwo - bez trudu.

Wódka dwa razy tańsza

Jest jeszcze jeden aspekt polityczny. Ekipy rządzące drżą przed podniesieniem ceny alkoholu, bo 3 miliony osób sięgających zbyt często po butelkę (w tym 700 tys. zdiagnozowanych alkoholików) to silne lobby. W efekcie kolejne ekipy z rzadka podnoszą akcyzę na alkohol. A jeśli już, to nieznacznie. Ostatnia podwyżka ogłoszona przez premiera Mateusza Morawieckiego przełożyła się na wzrost o ok. 1,5 zł na butelkę wódki. W efekcie tej zachowawczej polityki, według analiz ekspertów Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, wódka jest dziś dwa razy tańsza niż dekadę temu. Ich zdaniem powinna natychmiast znacznie zdrożeć, a Polska powinna pozbyć się aż 80 proc. sklepów z alkoholem. Zwłaszcza że nie umiemy pić. Robimy

to co prawda okazjonalnie, ale jeśli już siadamy do butelki, to pijemy do dna, do upadłego, na umór. Przy okazji często wszczynamy awantury. Jesteśmy pod tym względem w grupie państw północno-wschodnich, gdzie pije się bardziej po to, by zabić ból istnienia i poradzić sobie z ciągłym przygnębieniem niż dla towarzystwa i zabawy, jak to robią mieszkańcy krajów romańskich i południa Europy. Tam pije się częściej, za to w mniej „dramatyczny” sposób.

Problem zaczynają zauważać samorządy. Jednym z najlepszych przykładów jest Olštyn, gdzie we wrześniu 2018 r. wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach od 22 do 6 rano i o połowę spadła tam liczba bójek i rozbojów. Kolejny aspekt tego zjawiska zauważył z kolei rząd. Chodzi o gwałtownie rosnącą popularność tzw. małpek, czyli małych buteleczek z wódką, o pojemności 100 lub 200 mililitrów. - Z powodu małpek stało się już tak, że napojem rozruchowym dla wielu Polaków przestała być kawa i zastąpiła ją wódka - zauważa dyr. Chrapisiński.

Kobieta z „małpką”

W godzinach rannych i do południowych z polskich sklepów znika 1 mln małpek, które albo są wypijane od razu, albo ukrywane w torebkach i zanoszone do pracy. Do wieczora sprzedają

małpek wzrasta do 3 mln sztuk. To już niemal 30 proc. całego rynku alkoholi w Polsce, dziesiątki smaków, coraz wymyślniejsze, kuszące nalepki. Ich popularność łatwo wytłumaczyć. Kupując małą buteleczkę człowiek ma wrażenie, że kontroluje sytuację, ma też mniejsze wyrzuty sumienia, niż gdyby nabywał wielką butelczynę. I nie ma tu znaczenia, że po jednej małpce następuje kolejna, a w ogólnym rozrachunku delikwent wydaje więcej niżby go kosztował jednorazowy zakup półlitrowki. Liczy się wrażenie: własna samoocena, a także ocena społeczna. Tutaj małpki są niezaprzeczalne, bo można je z łatwością ukryć: wrzucić do głębokiej kieszeni płaszcza, do aktówki, torby z komputerem, a zwłaszcza - do damskiej torebki. I tu dochodzimy do kolejnego zatrważającego zjawiska.

Z oficjalnych danych wynika, że mężczyźni w Polsce piją trzy razy więcej niż kobiety. Niestety, te proporcje zaczynają się powoli załamywać, a wśród młodych ludzi wręcz zaczynają zanikać. W alkoholizm wpadają najczęściej kobiety przed trzydziestką, mieszkanki dużych miast, stanu wolnego. Jak wynika z danych Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, panie piją, by zwalczyć stres wysiłku szczyrów w miejscu pracy, by zyskać pewność siebie i nagrodzić się za sukces. Spore znaczenie ma też fakt, że zmienia się gwałtownie rola społeczna kobiety. Przez stulecia była ona panią domu, dziś staje się niezależną od mężczyzny osobą, z prawem do robienia kariery. Nie wszystkie kobiety dobrze to znoszą.

Z pozoru tego zjawiska nie widać, gdyż wiele pań określa nych jest mianem „mistrzyni kamuflażu”. Makijaż, perfumy, cukierki miętowe... Dzięki małej pojemności małpek dłużej mogą ukrywać swój problem w pracy, ale też i w domu. Chowają buteleczki z łatwością, np. za książkami, sącząc za jednym zamachem w chwili, gdy inni domownicy znikają z pomieszczenia, choćby na minutę. Kobiety dzięki małpkom łatwiej się również samooszukują. Już sama nazwa „małpka” brzmi pieszczotliwie. Również smak kolorowej wódki jest łatwiejszy do zaakceptowania dla kobiety, a ponad 90 proc. małpek to właśnie wódki smakowe. Cena za to jest wysoka. Kobiety, jeśli już zaczynają pić dużo, uzależniają się o wiele szybciej niż mężczyźni. Trudniej się też przyznać im do problemu, a tym samym rozpocząć walkę z chorobą. Wstyd im iść do lekarza, więc po pomoc zgłaszają się już w zaawansowanej chorobie.

Polski rząd zapowiedział jesienią, że rozważa całkowite wycofanie małpek ze sprzedaży. Na razie skończyło się na straszeniu. ©

Psy znów szczekają. Franz Maurer wraca. W imię zasad

Anna Stasiewicz

anna.stasiewicz@polskapress.pl



Film

W „Psach” szokowało wszystko. Wulgarny język, szarganie świętości, a jednak trudno o bardziej kultowy film ostatnich dziesięcioleci. Czy Pasikowski i Linda znów zaszokują publiczność? Dziś premiera „Psy 3. W imię zasad”.

Scena 23 - w szpitalu. Franz: Dzięki, że wróciłeś wtedy... Nowy: My psy, musimy się trzymać razem... Franz, będę za ciebie robił porządek.

Franz: Wiem... mnie zamieć na osobną stertę...

Listopad 1992. „Psy” to ostatnia polska premiera filmowa tego roku. Krzysztof Lang pokazuje na przykład „Papierowe małżeństwo” z Joanną Trzepiecińską, Jan Łomnicki „Jeszcze tylko ten las” z Ryszardą Hanin.

Czy jest pan gotów stać na straży porządku prawnego, odnowionej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej? Bezapelacyjnie, do samego końca. Mojego lub jej.

Za oceanem, pięć dni później po premierze „Psów”, zobacz wielki hit z Kevinem Costnerem i Whitney Houston, czyli „Bodyguard”. Oscara w 1992 roku dostanie zaś Clint Eastwood za western „Bez przebaczenia”.

W Polsce amerykańskie kino też święci triumfy, ale raczej takie na kasetach wideo, z Sylwestrem Stallone (dużą popularnością cieszyła się seria filmów o Rambo), Chuckiem Norrisem czy Stevenem Seagalem.

Chyba już pójdę, nie? Co tu będzie tak sam siedział...

- „Psy” to film wykorzystujący amerykańskie wzorce, a jednocześnie mocno osadzony, wręcz zanurzony, w tamtej polskiej rzeczywistości - mówi dr Karol Jachymek, adiunkt w Katedrze Kulturoznawstwa Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

Pasikowski, chociaż nie jest wtedy uznanym reżyserem, ma już za sobą pierwszy sukces. Rok przed „Psami” pokazuje obraz „Kroll”. Z Bogusławem Lindą, Cezarym Pazurą i Olafem Lubaszenko.

Pasikowski w jednym z wywiadów wspomina, że pomysł na „Psy” narodził się właśnie po „Kroll”, więc mogło to na przykład wyglądać tak.



Kurtka, w której Bogusław Linda zagrał w „Psach”, też zyskała miano kultowej. Aktor wystawił ją w tym roku w licytacji WOŚP

Olaf Lubaszenko, który w „Krollu” gra żołnierza, a Linda i Pazura ścigają go przez cały film - chce tym razem zagrać policjanta.

Oczywiście razem z Lindą. Mają być praw i nieprzekupni. Jak James „Sonny” Crockett i Ricardo „Rico” Tubbs z „Miami Vice”. Na prawych i nieprzekupnych Pasikowski się zgodzi, ale o kopii „Miami Vice” nie chce już słyszeć.

Ciekawostką jest fakt, że rola porucznika Żwirskiego (przyjaciela Franza Maurera, który go później zdradzi - red.) miała być dla Olafa Lubaszenki. I dlatego ta postać ma na imię Olo. Ale zagra go ostatecznie Marek Kondrat.

Przyszły reżyser „Psów” idzie do Juliusza Machulskiego poradę. Słyszy, że sens robienia policyjnego filmu w Polsce będzie, kiedy zostanie osadzony w tym, co się obecnie dzieje. - „Psy” to arcyważny film w historii naszej kinematografii - mówi dr Karol Jachymek. - Arcyważny w kontekście momentu, w jakim znalazła się po 1989 roku. Mentalne świadectwo kinematografii przemian - dodaje.

Jeszcze nie słyszałem, żeby któremuś z naszych dali pracę. Chyba jako wykidajło.

Zdaniem filmoznawcy, „Psy” okazały się tak wielkim sukcesem, bo Pasikowski doskonale zrozumiał

potrzeby samej widowni. - Widowni, która na kasetach wideo oglądała amerykańskie filmy z tamtejszymi twardzielami.

Sam reżyser przyznaje jednak, że w 1992 roku nikt nie miał poczucia, że film stanie się kultowy - mimo nagród, jakie „Psy” dostały na festiwalu w Gdyni, recenzje były miażdżące. „Pasikowski i Linda zeszli na psy” - to jedno z zapamiętanych przez reżysera zdań.

Tak jest. Kompanie zwartych oddziałów, trochę piachu i dużo worków.

Bo film wzbudził w Polsce wiele kontrowersji. Pasikowskiemu zarzucano wręcz, że buduje swoją popularność na grubiaństwach i obelgach.

Najwięcej emocji wzbudziła scena, nazywana przez część krytyków „bluźnierczą”, w której grupa pijanych esbeków na ramionach niesie swojego jeszcze bardziej pijanego kolegę,

Nie mieliśmy poczucia, że film stanie się kultowy. Niektóre recenzje były miażdżące

Władysław Pasikowski

śpiewając „Balladę o Janku Wiśniewskim”, będącą pierwotnie reakcją na wydarzenia grudnia 1970 roku i znaną jako hymn „Solidarności”.

Kiedy Pasikowski pisał scenariusz do „Psów”, telewizja wręcz epatowała sceną z Gdyni, gdzie na drzwiach koledzy nieśli zastrzelonego Zbyszka Godlewskiego. Tłumaczył to tak: - Chciałem, by w moich bohaterach było coś, co uczyni z nich ludzi odrzucających i odrażających.

Nie chce mi się z tobą gadać

Sam reżyser musiał mierzyć się z powszechnym oburzeniem i oskarżeniami o szarganie świętości. Nie było praktycznie recenzji, w której nie znalazła się wzmianka o tej scenie. Jak dodaje Pasikowski, pojawił się nawet pomysł, by odnaleźć krewnych tamtego zabitego chłopaka i namówić ich na wytoczenie procesu twórcy filmu.

Pasikowski nie ukrywa, że zdawał sobie wtedy sprawę, iż scena jest naprawdę mocna.

W tamtych czasach obowiązywała zasada, że zanim film dostał pieniądze, Ministerstwo Kultury musiało zaakceptować najpierw scenariusz. Władysław Pasikowski wspólnie z Juliuszem Machulskim zdecydowali więc, że scena ze scenariusza, wysła-

nego do ministerstwa, zostanie... wycięta. Pasikowski zgodził się na wycięcie sceny ze scenariusza pod warunkiem, że zostanie ona nakręcona. I została. Wszyscy wtedy zdawali sobie sprawę, że będzie afery.

- „Psy” to film obrazoburczy, ale jednocześnie fascynujący. Czujemy sympatię do tego „ubeka” Maurera, rozumiemy go - uważa dr Karol Jachymek.

Agdzie ja teraz robotę znajdę, jak tylko przesłuchiwać umiem?

Franz: W Polskich Nagraniach, idź tam, Dziadek, na łowcę talentów. Odtwórcę roli Franza Maurera pytano o najtrudniejsze sceny w filmie. Bogusław Linda żartobliwie odpowiada, że scena przed komisją, bo tekstu do nauczania było wyjątkowo dużo.

„Psy” stały się przede wszystkim kultowe przez język, którym posługiwali się bohaterowie. Cytaty z filmowych dialogów weszły na stałe do potocznego języka. - Franz jest nadwrażliwcem, romantykiem - mówi o swoim bohaterze Bogusław Linda. - Stąd rzeczy, które mówi, a które się cytują, mają cały czas drugie dno, jak choćby „Bezapelacyjnie, do samego końca. Mojego lub jej” albo „Normalnie, bo to zła kobieta była”.

Analizą języka, jakim posługują się aktorzy z „Psów”, a zwłaszcza Bogusław Linda, zajęli się nawet poloniści. Zwrócili choćby uwagę na przesunięcie orzeczenia na ostatnie miejsce w zdaniu, np. „Bo to zła kobieta była”, „Kapitan Nowakowski kolegą moim był”, „Porządek tu robie”, „Jezu, ale ty piękna jesteś”. Osobliwe było też posługiwanie się językiem jako narzędziem, przez które bohater pokazuje własny światopogląd i stosunek do rzeczywistości i innych ludzi, na przykład: „Nie chce mi się z tobą gadać”, „Ty stara dupa jesteś”, „Ktoś rodzi się księdzem, ktoś kurwą, a ktoś inny złodziejem. Czasem ma to dobre strony, bo się można poznać”, „Mnie zamieć na osobną stertę”, „Ja jestem nikim, wyrywam tylko chwasty przeszkadzające życiu innym”.

Językoznawcy zwracają też uwagę na wulgaryzmy. Ich zdaniem, by dzieło zostało zauważone, musi niekiedy przekraczać wiele obyczajowych i estetycznych tabu.

Teraz Władysław Pasikowski wraca ze swoimi „Psami” po raz kolejny. Premiera - 17 stycznia. Ponownie zobaczymy na ekranie Bogusława Lindę jako Franza Maurera, Cezarego Pazurę jako Waldemara Morawca „Nowego” czy Artura Żmijewskiego w roli Radosława Wolfa.

Pasikowski zaprosił też do współpracy m.in. Marcina Dorocińskiego, Sebastiana Fabiańskiego, Jana Frycza czy Tomasza Schucharda.

- Trochę z niepokojem patrzę na „Psy 3” - nie ukrywa dr Karol Jachymek. - Przed Pasikowskim trudne zadanie. Moim zdaniem wyjdzie z niego zwycięsko, jeśli po raz kolejny potraktuje swój obraz jako odniesienie do współczesnej rzeczywistości.

Bogusław Linda o swojej roli w trzeciej części „Psów” mówi: - To jest dopełnienie Franza, wyartykułowanie pewnego rodzaju szaleństwa, które jest w tej postaci.

Z zapowiedzi filmu już można się domyślić, że kolejne frazy wejdą do polszczyzny:

Franz: - Napijmy się. Nowy: - Za co? Franz: - Za żywych i martwych. Zawsze wiernych. Nowy: - Komu? Franz: - Zasadom.

■ Cytaty pochodzą z filmu „Psy” oraz „Psy 3. W imię zasad”. W tekście wykorzystałam też fragmenty spotkania z Władysławem Pasikowskim i Bogusławem Lindą w ramach Akademii Polskiego Filmu. ©©

Kazimierz Turkiewicz
redakcja@polskapress.pl

Historia

Działo się to niemal dokładnie 700 lat temu. W niedzielę 20 stycznia 1320 roku Kraków po raz pierwszy stał się miejscem koronacji władcy. W katedrze na Wawelu na skroniach Władysława Łokietka spoczęła królewska korona. Po nim przez ponad cztery wieki koronowani tutaj będą kolejni królowie i ich małżonki. Z tej tradycji wyłamią się tylko Stanisław Leszczyński i Stanisław August Poniatowski. Czy wyszli na tym dobrze i oni, i Rzeczpospolita, to już inny temat...

Na koronację Władysława Łokietka trzeba było sprawić po raz trzeci nowe insygnia królewskie. Bezpowrotnie bowiem zostały utracone regalia Bolesława Chrobrego a następnie Bolesława Śmiałego.

A te „łokietkowe”, tak na marginesie, też zresztą kilka wieków później podzielił ich los, zabrowane przez Prusaków wraz z całym wawelskim skarbcem królewskim. Szczęśliwie zachował się natomiast do naszych czasów użyty podczas koronacji Łokietka piękny miecz, który z czasem zyska miano Szczerbca. Wbrew legendzie to nie tym mieczem szczerbił kijowskie bramy król Bolesław.

Słynny koronacyjny Szczerbiec pochodzi z około połowy XIII wieku i wcześniej był własnością teścia Łokietka, księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego.

Dodajmy, że trzynastcie lat po swojej koronacji Władysław Łokietek zostanie pochowany - również jako pierwszy polski władca - w wawelskiej katedrze.

Dwa i pół łokcia

Jego droga do królewskiej korony była mocno wyboista. Co prawda pochodził w prostej linii (zarówno zresztą po mieczu, jak i po kądzieli) od Bolesława Krzywoustego, ale podobnymi koligacjami mogła wykazać się całkiem spora gromada dzielnicowych Piastowiczów.

Na dodatek startował Łokietek - i to nie zaraz po urodzeniu (te datuje się na około 1260 rok) - z kiepskiej pozycji władającego wraz z bratem Kazimierzem niedużym i gospodarczo słabym księstwem brzesko-kujawskim.

Jego atutem nie była też chęć i postura.

Posiadany przez niego przydomek Łokietek (także Łokotek, Łoktek) nie wziął się



Władysław Łokietek został królem 20 stycznia 1320 roku, dokładnie 700 lat temu

Władysław Łokietek. Mały, wielki władca

z powietrza. Władysław był bowiem niskiego wzrostu, gdzieś około 150 centymetrów. A łokieć to dawna miara długości, wynosząca niespełna 60 cm.

Inaczej mówiąc - Władysław Łokietek mierzył więc dwa i pół łokcia.

Jeśli nawet nasi średniowieczni przodkowie nie należeli raczej do drągali, taki niewysoki władca nie u wszystkich musiał wzbudzać respekt...

A jednak ten wielki mały człowiek - jak niekiedy określał się Łokietek - dopiął celu, zakończył okres rozbicia dzielnicowego, został królem.

Długosz napisał, że król Władysław Łokietek, choć był niskiego wzrostu, był również wytrwały i odważny. I wyróżniał się „pokorą, łagodnością i cierpliwością” - zauważa prof. Jerzy Rajman, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

Ala jest i druga strona medalu.

Echo niecných czynów

- Współcześni Łokietkowi autorzy nie byli tak pochlebni. Gdy pisało o nim, że „nie był dobrym szafarzem sprawiedliwości”, to słyszymy tu echo niecných jego czynów, jak rabunki, konfiskaty, podstępne uwięzienie. Miał ich na swoim koncie chyba więcej niż jego

polityczni konkurenci - dodaje historyk.

Podobnie jak chyba każdy z polskich władców, miał Władysław Łokietek sukcesy i porażki, dobre i złe posunięcia, zalety i wady.

- Był na pewno dobrym mężem i ojcem. A jako polityk? Do jego wielkich osiągnięć należy z całą pewnością zaliczyć koronację i zawarcie strategicznego sojuszu z Królestwem Węgier - przyznaje historyk. - Wytknąć mu jednak można parę błędów, jak choćby wdawanie się w kilka konfliktów jednocześnie, przy czym każdy z przeciwników przeważał gospodarczo i militarnie nad Polską - opowiada naukowiec.

Niezrozumiałe

Historyk dalej ciągnie: Trudno zrozumieć również, dlaczego Łokietek tak uporczywie tkwił w konflikcie z biskupem krakowskim, zamiast go załagodzić (i tak się to w efekcie skończyło) i pośpieszyć z pomocą na Pomorze Gdańskie. Pomorze Gdańskie, przypomnę, w latach 1308-1309 zostało podbite przez Zakon Krzyżacki. Łokietek zachował wtedy całkowitą wojskową bierność - opowiada profesor.

- Dodam jeszcze, że niesłychanie burzliwy konflikt z biskupem Muskatą przysporzył Łokietkowi zarówno zwolenników, jak i przeciwników.

Do błędów Łokietka należy także sojusz z pogańską Litwą, wykorzystany wojskowo w wojnie z Brandenburgią, który przysporzył Polsce wielu negatywnych opinii, wręcz oburzenia, a w sensie politycznych - korzyści nie przyniósł nic - ocenia historyk z Uniwersytetu Pedagogicznego.

Jego zdaniem oprócz Pomorza, niepowetowaną stratą było „odpadnięcie” Śląska. - Utrata Śląska na rzecz Czech, aczkolwiek w ówczesnych realiach nieunikniona, była naszą największą klęską dziejową. Znaczenia tej prowincji nie mogły zrównoważyć późniejsze polskie nabytki na Rusi - podkreśla historyk.

Profesor Rajman podkreśla również, że choć Łokietek utracił Śląsk i Pomorze, to jednak nie tylko podjął działania dyplomatyczne - prawne w celu odzyskania, ale przede wszystkim nigdy nie zrzekł się swoich praw jako króla Polski do tych ziem.

A to z całą pewnością należy zaliczyć mu na plus.

Legenda? Niekoniecznie

Mało kto chyba nie słyszał o słynnej ojcowskiej Grocie Łokietka. To jaskinia, położona w niedalekiej odległości od Krakowa.

To tutaj miał znaleźć bezpieczne schronienie przed nieprzyjacielskim pościgiem ówczesny książę Władysław.

W sukurs znajdującemu się już w środku groty Łokietkowi przyszedł maleńki pajęczek, który w błyskawicznym tempie zasnuł siecią wejście do jaskini (to właśnie dlatego dzisiaj wejścia do jaskini broni krata w kształcie pajęczej sieci).

Zmyleni ową pajęczą siecią nieprzyjaciele ruszyli więc w dalszą, oczywiście bezskuteczną, pogoń za Władysławem Łokietkiem.

To by było na tyle pięknej legendy.

Co jednak ciekawe, okazuje się, że pobytu Łokietka w tych stronach wcale nie można wykluczyć. Potwierdzeniem mogą być prowadzone w ostatnich latach prace archeologiczne.

- Odkryte w okolicznych jaskiniach rycerskie ostrogi oraz okucia łańcuchowe przeze mnie z pasem rycerskim to przedmioty, które były użytkowane w okresie od połowy XIII do połowy XIV wieku - dr Michał Wojenka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego może wskazać również inne przykłady świadczące o prawdopodobieństwie pobytu Łokietka w tych stronach.

Zdaniem tego archeologa, swoistą „kropką nad i” mogłoby być natrafienie w którejś z jaskiń - zwłaszcza w legendarnej grocie - na pieczęć Władysława Łokietka.

Kto wie, może wszystko przed nami.

Natomiast na pewno nie jest legendą podwyżka cen za wejściówki do Groty Łokietka. Jak informuje Alicja Fischer z Ojcowskiego Parku Narodowego, w tegorocznym sezonie turystycznym (od kwietnia do listopada) wysupłamy na to 14 zł, ulgowo połowę tej kwoty.

Prześadowani?

A jeśli jeszcze idzie o przybliżenie niektórych wydarzeń z łokietkowych czasów: nie wiadomo do dzisiaj, czy po stłumieniu znanego buntu wójta Alberta rzeczywiście stracili życie mieszcianie krakowscy, którzy mieli kłopot z językiem polskim.

- Relacja późnego, znanego dopiero z XVI-wiecznego odpisu źródła, jakim jest Rocznik Krasieńskich, według której „ci, którzy nie umieli wymówić soczewica, koło, miele, młyn, dali gardło”, jest odosobniona - zauważa Maciej Wilamowski, historyk, współautor między innymi „Leksykonu polskich powieści historycznych”.

- W większości źródeł nie odnajdujemy żadnego echa szerszych wystąpień antyniemieckich po upadku rewolty wójta Alberta - zwraca uwagę naukowiec.

Syn zdziałł więcej?

Już małe dzieci w szkole podstawowej słyszą na lekcjach historii o królu Kazimierzu Wielkim, który Polskę „zastał drewnianą, a zostawił mурowaną”.

Czy nie jest trochę krzywdzące dla dokonów Łokietka. A może rzeczywiście syn przycmiał ojca?

- Kazimierz kontynuował politykę ojca - zwraca uwagę profesor Rajman, historyk z Uniwersytetu Pedagogicznego. - Widać to zarówno w utrzymywaniu strategicznego sojuszu z Węgrami, jak i w ugruntowaniu wpływów na Rusi. Widać to także w dążeniu do odzyskania Śląska i Pomorza. W odróżnieniu od swojego ojca, zrzekł się jednak praw do tych prowincji. Można oczywiście powiedzieć, że było to nieuniknione, fakt jest jednak faktem - zwraca uwagę historyk.

- W panowaniu Kazimierza Wielkiego są jednak tak jasne punkty, jak na przykład gospodarcza przebudowa, wzmocnienie państwa czy założenie uniwersytetu, że ewidentnie przycmiewa tym swojego ojca - ocenia prof. Jerzy Rajman.

Nawet jeśli porównamy przydomki: Łokietek i Wielki, to syn góruje nad ojcem.

- Co ciekawe, oba te przydomki Długosz łączył z wzrostem obu monarchów - konkluduje historyk.

O Łokietku można więc powiedzieć: mały, ale wielki władca. ©©

Weronika Książkiewicz: Jak mnie syn zobaczył, to się strasznie popłakał

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Weronika Książkiewicz gra jedną z głównych ról w komedii „Mayday”. Nam aktorka wyjaśnia, jak zareagowała, gdyby tak jak w filmie, okazało się, że jej mąż ma... drugą żonę.

Wszyscy znamy „Mayday” jako komedię teatralną, opartą o angielski tekst. Jak pani zareagowała na pomysły zrealizowania na jego podstawie filmu przeniesionego w polskie realia?
Początkowo bardzo się zdziwiłam. I zaczęłam się zastanawiać, jak można to zrobić. Sama dużo gram w teatrze w komediach i farsach, wiem więc, że rządzą się one innymi prawami niż kino: tu ważne są rytmy, muzyka, jedno drzwi się otwierają, a drugie się zamykają. Jak można to przenieść na ekran? Szczególnie, że sposób gry w filmie jest bardziej powściągliwy niż w teatrze. Po przeczytaniu scenariusza i po rozmowach z reżyserem, zaakceptowałam jednak jego wizję. I myślę, że ten film będzie się podobał. Wykonaliśmy dużo ujęć - tyle ujęć chyba w żadnym filmie nie robiłam do każdej sceny. Ważny był ten specyficzny rytm, potrzebny do odpowiedniego montażu. Na pewno nie będzie to jednak teatr w kinie.

Gra pani w „Mayday” drugą żonę głównego bohatera - Marysię. Co znalazła pani ciekawego w tej postaci?
Najbardziej spodobało mi się w Marysi to, że jest to inna postać niż te, które do tej pory grywałam. Jest zimna i powściągliwa. Skrywa głęboko emocje i wybuchają dopiero wtedy, kiedy naprawdę wszystko się wali. Jest totalnym przeciwieństwem emocjonalnej Oli z „Planety singli”, przy której pracowałam z tym samym reżyserem - Samem Akiną.

Jak się pani pracowało ze znakomitymi kolegami i koleżanką po fachu - Piotrem Adamczykiem, Adamem Woronowiczem i Anną Dereszowską?
Z Anią już kilka razy się zetknęliśmy mimochodem, a z Piotrem już któryś raz gram małżeństwo. (śmiej) Najbar-

dziej ciekawił mnie Adam Woronowicz, bo jego w ogóle nie znałam. I okazało się, że jest niesamowity: to pełnokrwisty i totalny aktor. I ja myślałam, że on „skradł” nam wszystkim ten film. To była jego pierwsza większa rola komediowa - i trzeba przyznać, że sprawdził się w niej doskonale.

Piotr Adamczyk często grywa uwodzicieli. Rzeczywiście ma w sobie taki urok, który obezwładnia kobiety?
Ale on tutaj nie gra playboya. Jest mężczyzną, który nie może się zdecydować, bo naprawdę kocha dwie kobiety. (śmiej) Dlatego w ogóle nie rozpatruje tego, co robi, jako zdradę. On chce naprawdę uszczęśliwić obie te kobiety.

W prawdziwym życiu taki układ też byłby możliwy?
Słyszałam, że zdarzają się takie przypadki. Czyli to jest możliwe. Ale czy na dłuższą metę? Nie wiem.

A jak by pani zareagowała, gdyby dowiedziała się, że mąż ma drugą żonę?
Chyba bym skończyła w więzieniu. (śmiej) Czyli nie byłaby to komedia, tylko tragedia.

Często występuje pani w komediach romantycznych. Za co lubi pani ten gatunek?
Faktycznie - dużo gram w komediach. Ale niekoniecznie romantycznych. A to dlatego, że ja się świetnie czuję w tym gatunku. Lubię mieć świadomość, że dzięki mnie ludzie dobrze się bawią i relaksują. Że odrywam ich swoją grą od ich codziennych problemów. Ale nie ukrywam, że jak każdy aktor, chciałabym się sprawdzić w różnym repertuarze.

No właśnie: niebawem zobaczymy panią w dramacie opowiadającym o kibicach - „Furioza”.
To zupełnie inny film niż wszystkie, które do tej pory zrobiłam. Przygotowywałam się do tej roli bardzo długo: pracowałam nad scenariuszem z reżyserem Cyprianem Olenckim i przesłam totalną przemianę fizyczną. Film nie jest jeszcze skończony, ale ci, którzy widzieli roboczą wersję, mówią o nim bardzo dobrze. Nie dziwi mnie to, bo włożyliśmy w ten obraz dużo serca. Dla mnie to wyjątkowy



Weronika Książkiewicz urodziła się w 1981 roku w Moskwie

film - bo to mój debiut w czymś innym niż komedia.

Co zdecydowało, że dostała pani tę rolę?
Reżyser początkowo robił wszystko, co mógł, żebym w tym filmie nie zagrała. (śmiej) Najpierw nie chciał mnie w ogóle zaprosić na zdjęcia próbne. „Przecież to jest delikatna dziewczyna. Oglądałam „Planetę singli” i wiem, co mówię. Ona tutaj nie pasuje” - twierdził. Robił więc castingi - i trwały one jeden miesiąc, drugi miesiąc, trzeci miesiąc. A moje agentki były czujne. „Jak już nie mam nikogo, to niech przyjdzie” - usłyszały w końcu. (śmiej)

Czym go pani przekonała?
Przyszłam na casting świetnie przygotowana. Nieczęsto mam takie zdjęcia próbne, bo jak się tyle gra w komediach, to ciężko potem przeskoczyć na ciemną stronę. Nie dostałam scenariusza, ale mniej więcej wiedziałam, jaka to jest postać. I wiedziałam, że mam w sobie to coś potrzebne do jej zagrania. Kiedy zagrałam na tych zdjęciach próbnych, zrobiła się cisza. Wiedziałam wtedy, że już mam rolę. Reżyser był bardzo zdziwiony, bo

nie spodziewał się tego, co zobaczył.

Syn nie wystraszył się pani, kiedy pojawiła się pani w domu z krótkimi włosami i z tatuażami na całym ciele?
Popłakał się. Strasznie. Bardzo mu było przykro, że obcięłam włosy. Potrzebował trochę czasu, aby się do nich przyzwyczaić.

Najczęściej gra pani w kinie i telewizji kobiety „luksusowe”: zadbane, seksowne, na szpilkach. Co sprawiło, że reżyserzy tak panią postrzegają?
Zagrałam dwie pierwsze duże role w tym stylu i pewnie trudno im sobie mnie wyobrazić jako inną osobę. (śmiej) Po zakończeniu zdjęć do „Furiozy”, jej reżyser powiedział: „Ty w ogóle nie jesteś z komedii. W ogóle nie pasujesz do tych szpilek. Oni wszyscy się mylili”.

„Mężczyźni wolą blondynki” - głosi pamiętny film z Marilyn Monroe. Tak jest też w polskim show-biznesie?
Trudno powiedzieć. Ja od pewnego czasu nie jestem już blondynką, bo wróciłam

do naturalnego koloru włosów. I nie zauważyłam, żeby było dla mnie mniej propozycji. Jeśli chodzi o „Mayday”, to zdradzę, że w tym filmie miałam na głowie... dobrej jakości perukę. I były to ciemne włosy. (śmiej)

Podobno dobrze się z panią pracuje na filmowym planie. Z czego to wynika?

Jeśli ktoś stworzył sobie mój wizerunek na podstawie ról, które gram, to czasem jest potem zaskoczony na planie. Ja naprawdę kocham to, co robię. Zawsze przygotowuję się jak najlepiej mogę do danej roli. I lubię być w pracy. Czyli nie patrzę na zegarek zirytowana, że siedzę i czekam na swoją scenę trzynastą godzinę. Tylko jeżeli wiem, że robię coś dobrego, to czynię to z przyjemnością.

Czekanie na planie jest najgorsze?
Faktycznie - jest ciężkie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest ono nieuniknione, ale i tak nie potrafimy się tego nauczyć, żeby to zaakceptować. (śmiej)

Ma pani swój sposób na czekanie?
To zależy, jaki jest plan. Jeżeli jest to wymagający film, jak choćby wspomniana „Furioza”, to się zamykam w swojej przyczepie i zostaję sama z sobą. Jeżeli to plan komedii czy serialu, to uczestniczę w tym, co się dzieje wokół mnie. A na planie zawsze jest tyle ludzi, że ciągle dzieje się coś nowego.

Więcej pani wymaga od siebie czy od innych?
Na pewno od siebie. Ale lubię, kiedy inni też są dobrze przygotowani. Dlatego mogę być czasem upierdliwa. Choć by wtedy, kiedy uparcie dobagam się kolejnego dubla, bo wydaje mi się, że nie zagrałam tak dobrze jak potrafię. Ale to wynika z tego, że chcę wykonać swoją pracę jak najlepiej.

Nigdy nie ma pani ochoty trochę „pogwiazdorzyć”?
Nie miałam nigdy takiego momentu.

Podobno postać Oli z „Planety singli” była wzorowana na pani losach. To prawda?
Bardziej chodziło o mój temperament i osobowość. Ola była bardzo emocjonalna.

Skąd u pani taki temperament?
Nie wiem. Od dziecka taki mam. I ciągle pracuję, aby się przynajmniej trochę uspokoić. Mam wrażenie, że coraz bardziej mi się to udaje. Może to kwestia wieku? Że z biegiem czasu człowiek staje się bardziej zdystansowany - do siebie i świata.

Ma pani rosyjskie korzenie. Jak one objawiają się w pani zachowaniu?
Jestem dokładnie pół na pół Polką i Rosjanką. Trudno mi jednak powiedzieć, co jest we mnie polskie, a co rosyjskie. Urodziłam się tam, ale większość mojego życia spędziłam tutaj. Może właśnie ta emocjonalność ma rosyjskie korzenie?

Są polscy aktorzy, którzy z powodzeniem występują w Rosji - choćby Paweł Deląg czy Karolina Gruska. Pani też próbowała?
Zagrałam w Moskwie w serialu. Pracowałam tam ze świetnymi aktorami. Ale była to ciężka harówka. Tak jak u nas zdarzają się nadgodziny raz czy dwa razy w tygodniu, tam codziennie siedzieliśmy na planie po 15-16 godzin. Do tego to była Moskwa - a tam nawet jak jest godzina 22 czy 23, to i tak są korki. Trzeba było więc jeszcze doliczyć półtorej godziny dojazdu na plan i półtorej godziny powrotu. (śmiej) Ale nikt nie narzekał. Wszyscy się cieszyli, że pracują.

Pani sporo pracuje. Jak radzi sobie pani przy tym z wychowaniem syna?
Im więcej jest rzeczy do zrobienia, tym trzeba je lepiej zaplanować. Dzięki temu niespodziewanie robi się więcej wolnego czasu. Ten zawód jest taki, że nie chodzę codziennie pięć razy w tygodniu do pracy. Pięć razy w tygodniu: najpierw są trzy miesiące na planie, a potem dwa miesiące przerwy. Wtedy cały czas mogę poświęcić dziecku. To inne życie, ale nie uważam, że dzieje się to z krzywdą dla syna. Na przykład w tym roku letnie wakacje mieliśmy w listopadzie. I było super!

Zabiera pani syna na plan?
Tak. Ale staram się tego nie robić zbyt często, bo lubię się skupić na pracy, a dziecko nieustępy ma to do siebie, że od niej trochę odrywa. ©

Ksiądz zapuka do drzwi, czyli **kolęda** po polsku

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



Kościół

Większość Polaków - przynajmniej tak wskazują badania - wciąż otwiera drzwi. Księża sami przyznają: często tylko dlatego, że wypada. Parafianie chcą szybko „odbębnić” modlitwę, dać kopertę i mieć spokój przez kolejny rok. Ale wciąż zdarzają się też piękne historie.

Zaczął od ataku na Kościół. Wykrzykiwała agresywne, napastliwe sformułowania. Trwało to chwilę, on stał spokojnie. I nagle, nieoczekiwanie, wyrzuciła z siebie jeszcze jedno zdanie: dziewięć razy dokonałam aborcji.

Ksiądz Lucjan Bielas, historyk Kościoła, pytany o kolędy, których nigdy nie zapomni, w pierwszej kolejności opowiada tę historię.

- Potem usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać z tą kobietą o Bożym Miłosierdziu i o tym, jak przynajmniej częściowo - naprawić zło. Inaczej nie można było zareagować, to byłoby nieludzkie i skończyłoby się konfliktem. A tak udało się, choć trochę, przekuć dramat w dobro. Ta historia pokazuje dwie rzeczy: że kapłan powinien być otwarty, cierpliwy, uważny. I jeszcze, że wizyty duszpasterskie mają głębszy sens. Często dzieją się piękne rzeczy - opowiada.

Trzy litery

Kodeks Prawa Kanonicznego nakłada na księży proboszczów obowiązek znajomości parafian. Kościoły w różnych krajach interpretują ten zapis po swojemu. Tradycja składania wizyt kolędowych jest polską odpowiedzialnością na to wstawienie.

W innych krajach kolęd po prostu nie ma, chyba że w środowiskach polonijnych. - Poza tym to wcale nie jest stary zwyczaj, rozpowszechnił się dopiero w dwudziestym wieku międzywojennym - zwraca uwagę jezuita, ks. Jacek Siepiak.

Oczywiście, na wizyty kapłanów w domach wiernych Polska nie ma wyjątkowości - to stary zwyczaj (pisał o nim już w III wieku święty Atanazy), do dzisiaj praktykowany m.in. we Włoszech. Natomiast jeśli mowa o styczniowych wizytach duszpasterskich w znanej nam for-

mie - to doświadczyć się ich tylko w Polsce.

Dla wielu kolęda nie może się odbyć bez liter „K+M+B”, pisanych kredą na drzwiach wizytowanego domu. Interpretacje liter są różne: według jednej chodzi o skrót zdania „Christus mansionem benedicat” (Chrystus błogosławi temu domowi), według innych - o pierwsze litery imion Trzech Króli.

- Osobiście myślę o tym zwyczaju jako odwołaniu do Mędrców ze Wschodu. Ich, którzy pokonali tak długą i trudną drogę, którzy przeszli przez pałac Heroda, w stajence zważyli z nóg widok bezbronny dziecka i jego bezbronnej matki. Dosłownie zważyli z nóg. Jaka to jest mocna scena - opowiada ks. Bielas.

Kłopotliwa kwestia kopert

Wizyty duszpasterskie równie mocno kojarzą się z czymś jeszcze. Z kopertami.

Badania Panelu Ariadna wykonane na początku miesiąca dla wp.pl wskazują, że 84 proc. Polaków, którzy zamierzają przyjąć kolędę, przygotuje na tę okazję pieniądze dla księdza. W kopercie znajdzie się średnio 50-100 złotych.

Większość kapłanów podkreśla oczywiście, że to dobrowolny datek. I że od biednych pieniędzy nie przyjmują.

- Z kopertami to drażliwy temat - przyznaje ks. Siepiak. - Czasem widziałem, że w domu jest skromnie, ale wierni upierali się, że kopertę dadzą, nie chcieli odpuszczać. I co wtedy robić? Weźmiesz - źle, bo widzisz, że to obciąża finansowo tych ludzi. Nie weźmiesz - też źle, bo możesz ich urazić, sprawić, że poczują się gorsi.

Dlatego najlepiej, dodaje, gdyby ogólnie ustalili, że kopert w ogóle nie będzie. - Niektóre diecezje, na przykład opolska, już zdecydowały się na ten krok. Tam kapłani od nikogo nie przyjmują pieniędzy podczas wizyt w domach, natomiast już po zakończeniu kolęd, w którąś z kolejnych niedziel, zbierają ofiary w kościele - opowiada jezuita.

Kolęda to polski zwyczaj. W innych krajach jest znany tylko wśród Polonii

Ale, jak dodaje, takie rozwiązanie wiąże się ze znacznie mniejszymi wpływami do parafialnego budżetu: wszak znacznie więcej Polaków przyjmuje kolędę niż regularnie chodzi do kościoła.

- Rozumiem, że koperty „kuszają”. Byłem proboszczem, więc wiem, jak to jest: potrzebujesz zrobić remont czy opłacić rachunki, a pieniądze z kopert szybko „łatają” dziurę. Mimo wszystko uważam, że lepiej porzucić ten zwyczaj. Również po to, aby uniknąć oskarżeń, że kolędy służą tylko jednemu: kościołowi finansowemu parafii - tłumaczy zakonnik.

Ksiądz Bielas sprawę stawia jeszcze inaczej: - Sprowadzanie wizyt duszpasterskich do kwestii kopert czy inwentaryzacji jest krzywdzące. Oczywiście, są i tacy - zarówno wierni, jak i księża - którzy chcą tylko „odhaczyć” kolędę, nie zostawiając przestrzeni na głębię. Kolędy są papierkiem lakmusowym relacji ludzkich i sąsiedzkich. A te bywają różne, jak różni są ludzie.

Wspólnota i anonimowość

Jednego zauważyć się nie da: coraz więcej Polaków księży nie

przyjmuje. Szczególnie w mniejszych, nowych blokowiskach. Proboszczowie na wsiach czy obrzeżach miast nie mają tego problemu, tam wciąż parafia pełni rolę nie tylko religijną, ale też ośrodka skupiającego lokalną społeczność.

I nie chodzi tylko o społeczność emerytów. - W swojej parafii mam 160 młodych rodzin z dziećmi - opowiada ks. Józef Janas, proboszcz parafii św. Rocha w sądeckiej Dąbrowce. - Znam ich wszystkich, mimo że osobiście nie chodzę po kolędzie, zajmują się tym wikariusze. Ale po prostu: ludzie żyją tu ze sobą, znają się, kojarzą, tworzą społeczność. Jestem tu proboszczem 33 lata i siłą rzeczy stanowią jej część.

Ks. Siepiak przyznaje, że w dużych miastach, na nowych osiedlach, sprawa ma się zupełnie inaczej.

- Anonimowość przekłada się na niższy udział w wizytach duszpasterskich. Odpada argument „bo wypada” albo „co powiedzą sąsiedzi?”. Jest też inny problem, logistyczny: ludzi w miastach po prostu całymi dniami nie ma w domu. Kończą pracę o 17, 18, później robią za-

kupy, załatwiają różne sprawy. Dzieci po szkole lecą na zajęcia, jedne, drugie. Jeśli ksiądz zacznie kolędę o godzinie 15 czy 16, po prostu ich nie zastanie. Wieczorne kolędy są z kolei kłopotliwe dla emerytów, którzy chodzą wcześniej spać - opowiada.

Kolęda na imprezie

Jest więc problem obniżającej się frekwencji wśród wiernych, ale też drugi, równie duży: brakuje kapłanów.

Wizyty duszpasterskie są „skondensowane” w tych kilku styczniowych tygodniach. Niektórzy księża przez ten czas muszą odwiedzić kilka albo kilkanaście tysięcy wiernych.

- A do każdego mieszkania trzeba przecież wejść „na świeżo”: z tą samą otwartością, wrażliwością, entuzjazmem. To gigantyczny wysiłek. Gdyby nie łaska Boża, chyba nie dałoby się tego wytrzymać - śmieje się ksiądz Bielas.

Księża często wychodzą kolędować o godzinie 15, wracają na plebanie o 22, 23. I tak codziennie, przez cały miesiąc. Jednocześnie w tym okresie nie są zwolnieni z innych obowiązków - odpowiadają msze, spowiadają, uczą w szkołach.

Niektóre „przeładowane” parafie, szczególnie w miastach (w Krakowie, ale nie tylko) szukają rozwiązania tej sytuacji: dzielą parafie na dwie lub więcej części i na zmianę odwiedzają poszczególne obwody. Na zasadzie: w jednym roku - ten rewir, w kolejnym - inny.

Niektóre parafie z kolei w ogóle odchodzą od zwyczaju styczniowych kolęd, ogłaszając w kościele, że wizyty duszpasterskie będą odbywać się przez cały rok - wystarczy w kancelarii „zamówić” księdza na określony termin.

Nic dziwnego, mówi ks. Siepiak, że starają się nadążać za zmianami. A tradycyjne kolędy w środowiskach miejskich, wśród nowych blokowisk, mają coraz mniejszą rację bytu.

Aczkolwiek, jak wspomina jezuita, zdarzają się również kolędy bardzo inspirujące...

- Kiedyś składałem wizytę duszpasterską w sądeckim akademiku. Było tam sporo obco-krajowców, więc część kolęd odbywała się po angielsku. Na jednym piętrze trafiłem z kolei na dość głośną imprezę. Mówiąc wprost: popijawę. Usiadłem, pogadałem. Było całkiem zabawnie. Alkoholu, rzecz jasna, nie piłem - wspomina ze śmiechem zakonnik. ©©



Styczeń to czas wyjątkowej pracy księży parafialnych. Bywa, że przez te pierwszych kilka tygodni muszą odwiedzić kilkaset domów

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl



Kryzys na królewskim dworze

Księżna Meghan i książę Harry poinformowali, że rezygnują z wysokich funkcji na królewskim dworze. Królowa Elżbieta II była podobno wściekła. Meghan „ucieka” do Kanady, a książę William miał powiedzieć przyjacielowi, że nie może dłużej wspierać brata. W sprawie przyszłości Meghan i Harry’ego odbyła się narada. W tle jest załamanie nerwowe księżnej Sussex, która nie wytrzymała krytyki mediów...

Miała być ulubienicą tabloidów i drugą królową ludzkich serc, jak jej teściowa, księżna Diana. Dziś księżna Meghan, zmaltretowana psychicznie przez media „ucieka” do Kanady. Skoro brytyjskie tabloidy mogły doprowadzić do brexitu, to tym bardziej mogły przyczynić się do kryzysu pięknej aktorki, nieprzygotowanej na tak ogromne zainteresowanie jej życiem i komentowanie każdego kroku. Skoro newsem dnia mogły stać się zdjęcia, na których widać plamę potu na brązowym golfie Meghan, co określono jako „wielką wpadkę”, to co dopiero miała wywołać, jak nie furie, informacja, jaką książęce małżeństwo zamieściło na Instagramie, że chcą ograniczyć swoją rolę na królewskim dworze i dzielić czas między Kanadą a Wielką Brytanią. W specjalnym oświadczeniu napisali, że zamierzają być niezależni finansowo, ale nadal mieszkać w Frogmore Cottage w Windsorze, pałacyku, który otrzymali w prezencie ślubnym i na którego remont poszło 2,4 mln funtów z pieniędzy podatników, by przystosować go do potrzeb małżeństwa. Meghan i Harry postawili monarchię pod ścianą. Elżbieta II, po narodzie w ścisłym gronie rodzinnym, wydała oświadczenie, w którym czytamy: Odbyliśmy konstruktywną dyskusję na temat przyszłości mojego wnuka i jego rodziny. Przyjmujemy do wiadomości, że chcą prowadzić życie na własną rękę. Moja rodzina i ja w pełni popieramy pragnienie Harry’ego i Meghan, którzy chcą rozpocząć nowe życie jako młoda rodzina. Chociaż wolelibyśmy, aby pozostali pełnoetatowymi członkami

Dla 93-letniej Elżbiety II decyzja wnuka to cios. Sama jest wzorem wszelkich cnót. Ale tylko ona wie, ile kosztowała ją wierność monarchii

Meghan i Harry w separacji z dworem. Był brexit, czas na Megxit



Dlaczego piękna aktorka i mądra kobieta nie stała się ulubienicą Brytyjczyków? Dziś Meghan woli mieszkać w Kanadzie

rodziny królewskiej, szanujemy i rozumiemy ich pragnienie prowadzenia bardziej niezależnego życia, pozostając jednocześnie cenioną częścią mojej rodziny. Uzgodniono, że nastąpi okres przejściowy, w którym para książęca Sussex będzie spędzać czas w Kanadzie i Wielkiej Brytanii.

Nie jest jasne, jak długo potrwa okres przejściowy.

O finanse młodych nie trzeba się martwić. Harry jest bogaty z domu, a Meghan zdołała zgromadzić wielomilionową fortunę. Jak skrupulatnie obliczono, razem dysponują ponad 20 mln funtów. Zgłodu z pewnością nie umrą, zaś w planach mają założenie organizacji charytatywnej. Mają tysiące różnych możliwości. Wiele wskazuje, że księżna od czasu do czasu powróci do zawodu. Ostatnio media obiegała informacja, że będzie podkładała głos w jednej z produkcji Disneya, a jej wynagrodzenie wzbogaci Elephants Without Borders, organizację chroniącą słonie przed kłusownikami.

Księżna jest już w Kanadzie, gdzie spędziła z mężem i synkiem święta. Na krótki czas pobytu w Londynie pod opieką ko-

leżanki zostawiła Archiego. W jej imieniu z królową negocjował Harry, który wiele razy stał w obronie Meghan, bo niemal codziennie trafiała na pierwsze strony brukowców. Bardzo dla niej bolesny konflikt z ojcem, którego nie zaprosiła na ślub, został drobniawo zrelacjonowany wraz z opublikowaniem prywatnej korespondencji. Najtrudniej znieść było jednak ataki o podłożu rasistowskim - mama Meghan jest Afroamerykanką. Dwór wydał nawet oficjalne oświadczenie, w którym poproszono, by media nie nękały wtedy jeszcze narzeczonej księżnej. Szczególnie niechętny, ale chętnie czytany, jest dawny dobry znajomy Meghan, dziennikarz Piers Morgan, który tak podsumował małżeńską wolę: - Nie mam żadnego problemu z kolorem skóry Meghan Markle, czy faktem, że jest kobietą. Ale mam wiele problemów ze sposobem, w jaki zachowywała się i traktowała ludzi od czasu poślubienia Harry’ego, a także z Harrym. Jak już wielokrotnie mówiłem, niestety, doszedłem do wniosku, że Meghan jest samolubną, bezwzględną karierowiczką, która spędziła życie, wykorzystując i rzucając ludzi, a te-

raz robi to z członkami rodziny królewskiej.

Ile jest w tym prawdy, a ile żalu i wściekłości, że Meghan zerwała z nim kontakty po związaniu się z Harrym, można się tylko domyślać.

Decyzja Meghan i Harry’ego podzieliła Brytyjczyków. Choć połowa zdaje się rozumieć niekomfortową sytuację „inwigilowanej” przez media księżnej, bo nie chcieliby „powtórki z Diany”, to większość domaga się, by zrezygnowali ze wszystkich bonusów, jakie daje im przynależność do królewskiej rodziny. Spora część chce też, by Harry zerwał się swojego prawa do korony, której raczej i tak by się nie doczekał. Elżbieta II na razie nie zamierza abdykować, a prędzej niż jej pierworodny syn Karol, królem zostanie starszy brat Harry’ego - William, świetnie przygotowany do pełnienia tej funkcji, jako przykładowy mąż i ojciec trójki dzieci. Podobnie jak jego żona Kate, która od mediów „dostawała” zazwyczaj za nietrzaskane stylizacje, ale jest swoją dziewczyną z ludu - córką stwardesy i dyspozytora lotów. A że jeszcze dorobili się milionów, zakładając prywatny biznes, to tylko lepiej.

Aktorka i feministka na królewskim dworze

Na początku było jak w bajce. Harry i Meghan poznali się przez wspólną przyjaciółkę. Starsza o trzy lata od Harry’ego aktorka zdobyła popularność jako jedna z gwiazd popularnego serialu o prawnikach „W garniturach”. Zadebiutowała zaś u boku samego Ashtona Kutchera w komedii romantycznej „Zupełnie jak miłość”. Była po rozwodzie z producentem filmowym i zakończonym związku z kanadyjskim szefem kuchni. Dała się poznać jako działaczka społeczna i feministka. I to już w wieku 11 lat, gdy swoją akcją zmusiła producenta płynu do mycia naczyń do zmiany seksistowskiego sloganu reklamowego „Kobiety w całej Ameryce walczą z tłustymi garnkami i patelniami”. Słowo kobiety zmieniło na ludzi. Meghan była niezależna i przyzwyczajona do niezależności. I chyba nie była do końca świadoma reguł panujących na dworze. Mamy jednak XXI wiek i monarchia też musi się choć trochę dostosować do zmian. Trochę, bo mimo wszystko konserwatyzm, czasem na pokaz (romanse Karola) jest jej siłą. Harry przez lata pracował na opinii

niegrzecznego chłopca, ale Brytyjczycy wybaczyli mu wszystkie grzeszki, nawet ten, gdy na jednej z imprez pojawił się przebrany w mundur przypominający uniform SS, w dodatku ze swastyką na ramieniu. Po ślubie starszego brata deklarował, że zostanie singlem i zmieniał partnerki częściej niż jego babcia kapelusze. Dojrzał jednak do związku. Podobno zakochał się w Meghan od pierwszego wejrzenia. Kilkanaście miesięcy ukrywali swój związek. W końcu zostali zaakceptowani przez rodzinę, mimo że Meghan nie ma arystokratycznych korzeni. Choć w rodzinie ojca płynie kilka kropli krwi królów, bo w drzewie genealogicznym odnaleziono związki z panującym w XIV wieku w Anglii Edwardem III Plantagenetem.

Sukienka za skromna, a w kaplicy pleśń

W rodzinie Windsorów decyzja Meghan i Harry’ego to zaledwie niewielki wstrząs, biorąc pod uwagę prawdziwe skandale.

Rozwód Karola i Diany, jej śmierć w czasie ucieczki przed fotoreporterami, a wcześniej abdykacja Edwarda VIII, by móc poślubić dwukrotną rozwódkę, Amerykankę Wallis Simpson, to były trzęsienia ziemi. Być może „sprawa Meghan i Harry’ego” przysłoniła największy skandal, czyli wycofanie się z życia publicznego księcia Andrzeja, młodszego syna Elżbiety, który przyznał się do przyjaźni z oskarżonym o przestępstwa seksualne Jeffreyem Epsteinem, multimilionerem. Jego najmłodsza ofiara miała 13 lat. Nie wiemy, jak zażyła była przyjaźń księcia z finansistą, który popełnił samobójstwo w areszcie. Co jeszcze w tej sprawie zostanie ujawnione?

Meghan weszła do rodziny królewskiej jak ktoś z innego świata. Specjaliści od analizy mowy ciała uznali, że para jest w sobie bardzo zakochana, oczywiście wytykali Meghan, że jest nawet zbyt mocno wpatrzona w męża. Ale wcześniej skrytykowano, że jej ślubna sukienka jest zbyt skromna, a potem do mediów przeciekły informacje, że przyszłej księżnej przeszkadzał woń pleśni w ślubnej kaplicy i zażyła sobie zapachowych świec. To rzeczywiście nie do pomieszczenia. Potem oczywiście oceniana była każda jej kreacja, kształt ciążowego brzuszka. Spekulowano, że jest skłócona z Kate, że wprowadza niezgodę między braćmi. Krytykowano, że chce urodzić syna w domu, a najgorsze, że w tym roku zrezygnowała ze wspólnego spędzania świąt Bożego Narodzenia z rodziną w królewskim zamku, być może ostatnich świąt 93-letniej Elżbiety II. Czy życie na swoim będzie dla księżnej parą spokojniejszą? Tabloidy nie odpuszczają i każdy news z domu Meghan i Harry’ego będzie tym bardziej na wagę złota.

©©

Krzyżówka panoramiczna

płynny składnik krwi	postać	siłacz	ostrzy składnik cwikły	niewyrośnięta warstwa ciasta	maść konia	„kiepska” rzeka we Francji	domek na działce
przodek pług		sprzymierzeniec			piękna z kolcami		
doi krowy					w niej obraz		
					mieszka na Podhalu		
					figiel		
nawałnica					złocze góry		
wieloryb	14				jazda po śniegu do zgryzienia		6
					pląs		
dawna gra w karty	obraz w cerkwi	podpalił Rzym „zjada” aktora			świątuje 17 maja	ojciec Wandy	
Douglas, senior					produkt z mleka		nie pomoże umarłemu
					koza, areszt		
robotnik portowy							
but wojskowy	komplet dziennej bielizny damskiej	ataki furii	podpora chorego				
ostatnia ratunku							
ostri sos pomidorowy							
ramię wagi uchyłnej	obżarstwo						

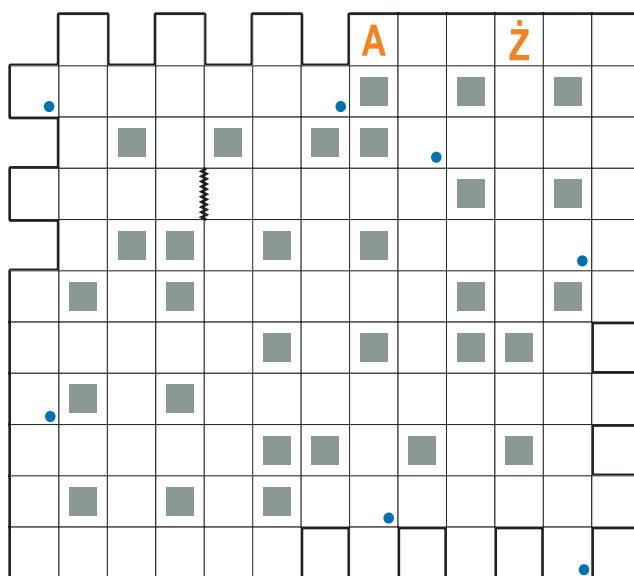
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) osłona lampy (6).
B) zamożność finansisty (8).
C) Juliusz, przekroczył Rubikon (5).
D) metropolia Senegal (5).
E) odpowiada w górach (4).
F) wyklucza sprintera z biegu (8).
G) bez grosza przy duszy (5).
H) barwnik do włosów (5).
I) obraz przed oczami popa (5).
J) słynna aktorka, twórczyni aerobiku (4, 5).
K) marynarskie łóżko (4).
L) Ferenc, nazywany węgierskim Chopinem (5).
Ł) porośnięta trawa (4).
M) wojewódzkie to Lublin (6).



- N) wnęka w ścianie (5).
O) osiołkowi w żłoby dano (5).
P) staje na nim medalista (6).
R) błędny w zbroi (6).
S) modry ptak (6).
T) okręt niszczący miny morskie (9).
U) graniczy z Polską (7).
W) wejście do czołgu (4).
Z) zagarnął cudze terytorium (7).
Ż) dużo go w szpinaku (6).

Krzyżówka z hasłem

1	2	3	4	5	6
7	18	15	2	17	
11			8		6
9			19		
12	9		5	13	16
			14	12	15
16	17	18			
	10	19	3	13	14
20			8		
			21		
22				4	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Pionowo:

- 3) daleko mu do ponuraka,
7) personel sklepu,
8) choroba brudnych ran,
9) e-mailowa lub pocztowa,
10) lipa bez kory,
12) potężny wieloryb,
14) dawna pieśń biesiadna,
16) do cedzenia ziółek,
19) serwuje i ścina,
20) zboże chlebowe (zdrobniale),
21) płyta kompaktowa z danymi,
22) manewr szachowy.

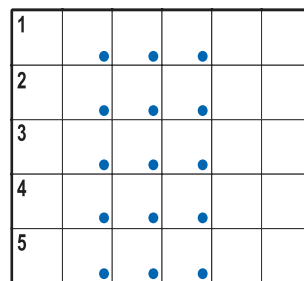
Pionowo:

- 1) Błękitne Oko Syberii,
2) pierwszy moment, zaranie,
3) przemądrzały smerf,
4) organ dowodzenia wojskiem,
5) przy talerzu z zupą,
6) pracuje w restauracji,
11) wszyscy obywatele świata,
12) jedzie pociągami,
13) małe okienko w dachu,
15) małe leśnego ssaka,
17) kolega Romka i Atomka,
18) postać w sztuce.

Stefan, król Polski	Marcin, grał w NBA	otyły mężczyzna	złepok, konglomerat
podział partii	WIRÓWKA PANORAMICZNA		indiański czarownik
ociepla głowę	tytuł cesarza Japonii	dawny pośrednik w handlu	przy piek w chacie

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko sportowca.

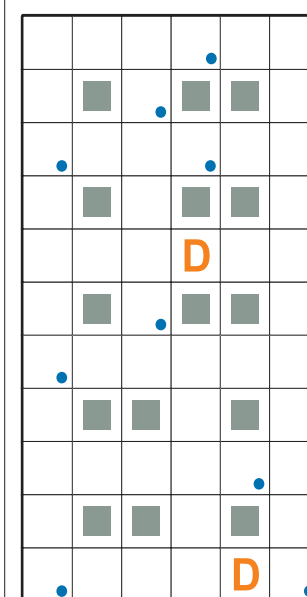
Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) gore na złodzieju,
2) zgodność z rzeczywistością,
3) skała osadowa używana do wyrobu ozdób,
4) ozdobne obramowanie drzwi kościoła,
5) drewniany sufit w chacie.

Jolka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „D”.

W przypadkowej kolejności:

- ukończyła liceum
– złoto lub rękę
– śpiewana w Boże Narodzenie
– niszczy cudze mienie
– szczep Winnetou
– miejsce pracy listonosza
– wiadomość z komórki
– odgłos biegnących koni
– pracownia fotografa
– pokorne dwie matki ssie

Szyfr

1	15	10	8	14	4
		11			7
2	6	3	9	12	16
		13			5

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Pionowo:

- 1) literacka ramota,
2) próg w dolinie rzecznej.
Pionowo:
10) krzew używany na wianki weselne,
4) cenny kamień ozdobny o różnobarwnych pasmach.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- 1) duża sosna lub świerk: 4 – 10 – 11 – 12 – 9 – 24,
2) kwiaty składane na grobie: 1 – 2 – 3 – 13 – 19 – 20 – 17,
3) dowódca wyprawy po złote runo: 26 – 14 – 8 – 16 – 15,
4) nadęty kabotyń: 22 – 23 – 5 – 6 – 7,
5) ogłoszenie w gazecie: 28 – 27 – 25 – 18 – 21.

Rozwiązania

gram: Wieczera hojna, noc niespokojna.
logogryf: Zaprawa sportowa; krzyżówka A-Z: zagadka; szyfrogram: Wiosna; jolka: ziemianka; szyfrogram: Bartosz Zmarlik; krzyżówka z hasłem: Wszystko na siebie; wirówka: Wiosna; logogryf: Zaprawa sportowa; krzyżówka A-Z: zagadka; szyfrogram: Wiosna; jolka: ziemianka; szyfrogram: Bartosz Zmarlik; krzyżówka z hasłem: Wszystko na siebie; wirówka: Wiosna.

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

3 pok. nowe, 315 tys. 603306010.

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde mieszkanie, dom, z dowolnym problemem prawnym, też udziały, zadłużone. 513474366.

SKUPUJEMY udziały w spadku lub nieruchomościach. 500-114-019.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA do wynajęcia, 506-195-003.

KAWALERKĘ wynajmę 734213691

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM lub zamienię dom w Raculi, tel. 602-505-905.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

MAGAZYN 97 m², biuro, wc, centrum Zielonej Góry - do wynajęcia, Tel. 789299840.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DOBRY polski węgiel, polbruk, płotki ogrodowe. Czerwieńsk, 512468184, www.e-skladopalu.pl

DOBRY tani węgiel. 693294041

TLUCZEŃ, piasek. 693294041.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 10.000 A absolutnie auta kupię każde. Gotówka. 24 h. Transport. Dobrze płacę. 792-654-123.

0 - 10.000 A auta kupię 516-516-091

0 - 10.000 A auta kupię 604-608-094

0 - 10.000 auta każde kupię 665807009

ABSOLUTNIE nie złomuj autka. Skup aut. Transport. 793177253.

SKUP aut na złom, całe, uszkodzone, najlepsze ceny, dojazd 787989435

CIEŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

FORD, skrzyniowy 2015 r. MC 3490 sprzedam, 601822720.

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

OPONY, felgi tanio. 501653516.

USŁUGI

AUTO złomowanie wydajemy zaświadczenia Kargowa 501624667

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYTY, pożyczki, chwilówki. Niskie raty. Centrum Kredytowe, Zielona Góra, ul. Jedności 23. Tel. 68 3280800

SZYBKIE pożyczki. 501982756.

INNE

ODDLUZAMYNIERUCHOMOSCI.PL, 513474366 stopeksmisjom.com

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

Dam pracę dla PORTIERA. Pilnie zatrudnimy pracownika na stanowisko portiera. Wymagania: - orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Ślubicach. Kontakt: P. Stanisław 609-045-049

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

GÄRTNEREI in Frankreich sucht 4 Personen für Freiland und Gewächshaus Arbeit für ca 3x3 Monaten ab Februar. Bitte senden Sie eine Nachricht in Deutsch oder Franzosich an die E-Mail-Adresse. lartiguemi@hotmail.fr

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MAŁA firma transportowa poszukuje spedytora z doświadczeniem i j.niemieckim. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Gorzów, okolice. Tel. 516068290.

OBŚŁUGA zwrotów odzieży, Nowy Kisielin, tel: 695 476 554, mail: rekrutacja.zielonagora@fiege.pl

POSZUKUJĘ osoby do pracy w stajni - sprzątanie boksów, wyprowadzanie koni. Mile widziane doświadczenie i umiejętność jazdy ciągnikiem. Praca z zakwaterowaniem. Okolice Zielonej Góry. Kontakt 605310975

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

Szukam Fryzjera-Fryzjerki do mężczyzn w 92655 Grafenwohr w Niemczech. Zapłata na rękę 1300 Euro oczywiście z ubezpieczeniem w Niemczech. Miejsce do spania i opłaty za nie przejmuje szef Barbarshop BASARIR DE tel. 0049 160 9660 4451 Email info@basarir.de

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ brygadzystę do zakładu produkcyjnego z branży metalowej, praca zmianowa w Zielonej Górze (Nowy Kisielin). Tel. 608 046 662

ZATRUDNIĘ w sklepie z odzieżą używaną w Zielonej Górze. Tel. 609701737.

009508343

PRACA, OPIEKA Niemcy

tel. 501 409 214, 512 602 006

Zdrowie

CHIRURGIA

LASERAMI: zylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

! 515417467 Ginekolog farmakologia

INNE SPECJALIZACJE

OPTYK okulista Puślecki 683256652

PRZYCHODNIE, KLINIKI

Bioderka niemowląt + USG. Schorzenia urazy ortopedyczne dorosłych 68-3255962

DOMOWE WIZYTY VITA 68-3255962

Dyskopatia odcinka lędźwiowego kręgosłupa - prywatne zabiegi; cieśń nadgarstka endoskopowo i NFZ. Klinika Wiśniowa/SCM Urolog, Zielona Góra, Anieli Krzywoń 2, rejestracja tel. 693440644, 601689667.

LARYNGOLOGICZNA Poradnia prywatnie. Krótkie terminy. Specjalista laryngolog Piotr Napierała. Klinika Wiśniowa/SCM Urolog, Zielona Góra, Anieli Krzywoń 2, rejestracja tel. 693440644, 601689667

Operacje zaćmy na NFZ. Krótkie terminy. Wymagane skierowanie na operację. Dr n.med. Marcin Zieliński, prowadzący dr Rafał Paczała. Klinika Wiśniowa/SCM Urolog, Zielona Góra, Anieli Krzywoń 2, rejestracja tel. 693440644, 601689667.

009531430

Z żalem pragniemy zawiadomić, że 11 stycznia 2020 r. odszedł od nas do Pana nasz kochany Tata, Teś i Dziadek

śtę

Zenon Matuszak

Pogrzeb odbędzie się 21 stycznia 2020 r. o godz. 10.30 na cmentarzu (nowym) przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.00.

Pogrążona w żałobie

rodzina

REKLAMA

009388970

INFORMATOR POGRZEBOWY

LUBUSKI DOM POGRZEBOWY, Zielona Góra, ul. Wrocławska 1. Całodobowy transport Zmarłych. Tel. 531 208 990. Usługi świadczone w ramach zasiłku pogrzebowego z ZUS.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, ul. Masarska 13, tel. 68-320 22 35, kompleksowa obsługa pogrzebów, przewóz zmarłych. 601 798 365 całą dobę.

REQUIES Brzezińscy, Zielona Góra, ul. Krawiecka 2, tel. 68-325 52 19, organizacja pogrzebów, całą dobę zabieranie z domu, www.requies.pl

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zwłok, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. 68-3208517, 601760685 całą dobę

A.D Rzepeccy, tel. 605 386 111, Zielona Góra, ul. Chrobrego 59/4, Świdnica, Długa 25, Czerwieńsk, Chrobrego 1a. Kompleksowa obsługa pogrzebów całą dobę. Zabieranie z domu.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE 604 13 15 19.

CYKLINOWANIE układanie 606679629

DACHY, papa, solidnie, 668491174

MALOWANIE, szpachlowanie, regips, docieplanie, panele, tanio. 663 686 689, 576 028 361.

OKNA - drewniane i PCV. DRUTEX Promocja - INTER OKNO. Tel. 68-3206065, www.interokno.pl

OKNA - rolety. Montaż - regulacja - naprawa. Ptasia 32/7B, 535530555

PRACE wykończeniowe, 570-111-141.

REMONTY, szpachlowanie, regipsy, malowanie. 730-292-888.

USŁUGI budowlano-remontowe, wod-kan, c.o., gaz. 578-895-401.

WKŁADY kominowe tel. 603 981 056

PRZEPROWADZKI

PRZEPROWADZKI 600 150 293

INNE

ELEKTRYK. Tel. 511274597

Turystyka

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG Apartamenty,pokoje 100 m morze tel.660441443

OBOZY I KOLONIE

PÓŁKOLONIE w Zielonogórskim Klubie Jeździeckim, tel. 662004794.

Zwierzęta

USŁUGI

BUDY dla psów. 508 642 468

Różne

POTENCJA 500654603, 600855593

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535 135 507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski młode. 690570009

Towarzyskie

500 476 471. Profesjonalistka.

REKLAMA

009518708

Urząd Gminy Świdnica

ul. Długa 38, 66-008 Świdnica

zatrudni

Inspektora ds. inwestycji i rozwoju.

Szczegółowe informacje dotyczące naboru znajdują się na stronie BIP Gminy Świdnica: www.bip.swidnica.zgora.pl lub pod nr. tel. 68 327 31 15 wew. 150

0091766828A

GAZETA LUBUSKA

NEKROLOGI

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Gazecie Lubuskiej i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net oraz www.gazetalubuska.pl

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci. Chwiejna waluta. Nie ma dnia, by ktoś wieczności swej nie stracił.”
W. Szymborska

AUTOPROMOCJA

KAMIŃSCY, Zielona Góra, ul. Kościelna 4, przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów, tel. 68-323 05 09, 693 424 440.

MEMENTO Radziszewscy, Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 18, tel. 95-7350-146, 95-7231-041 (24 h). Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe

OMNIS Gorzów Wlkp., ul. Żwirowa 76, tel. 95-722 42 08 www.omnis.net.pl Organizacja pogrzebów i Pogotowie pogrzebowe (24 h)

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-781 00 83 Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24h

WRZOS Gorzów Wlkp., ul. Borowskiego 35/1, tel. 95-720 03 33, 722 30 33 33 ORGANIZACJA POGRZEBÓW I POGOTOWIE POGRZEBOWE (24h).

eprasa.pl acb1c7e6aa



Ch. Green i jej AZS w sobotę zagra w 1/2 finału z Arką Gdynia o 17

Jedna świetna kwarta i gramy dalej o puchar

Koszykówka

Alan Rogalski

arogalski@gazetalubuska.pl

AZS AJP awansował do półfinału Suzuki Pucharu Polski.

Pszczółka Polski-Cukier 80

PolskaStrefaInwestycji Enea88

Kwarty: 18:19, 21:22, 19:11, 22:36.

Pszczółka Polski-Cukier AZS UMCS Lublin:

Peterson 24, Day 14, Adamowicz 12 (3), Labuckie-
ne 12, Popovic 8 oraz Szott-Hejmej 4 (1), Degbeon
4, Sklepowicz 2, Trzeciak 0.

PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów:

Copper 27 (2), Green 19, Juskaite 16 (2), Thomas 7
(1), Prezelj 5 oraz Keller 8, Maiga 6.

Pierwsza połowa ćwierćfinału była bardzo wyrównana, ale nie stała na naj-wyższym poziomie. Lublinianki w defensywie, podobnie zresztą jak w Gorzowie w Energa Basket Lidze, stosowały różne obrony strefowe. Gorzowiankom raz udawało się ją rozbić, a raz nie. Za tym pierwszym razem trener Dariusz Ma-

ciejewski był brawa, za tym drugim machnął rękoma ze złości. Wściekał się znacznie częściej, ale i tak go jego zawodniczki po pierwszych dwudziestu minutach prowadziły. Koszykarki szkoleniowca Krzysztofa Szewczyka trafiły do kosza o dziesięć procent rzutów z gry mniej.

I tak jak w niedzielę w ekstraklasie trzecia kwarta była świetna w naszym wykonaniu, tak ta w Lublinie beznadziejna. Różnicę na korzyść gospodyń robiła nieobecna w hali AJP przy ul. Chopina Alexis Peterson. Ta po pół godzinie gry miał 20 pkt.

Ale w ostatnich minutach ciężar gdy na siebie wzięła Kahleah Copper, a gdy na pięć minut przed końcem za trzy przycelowała Laura Juskaite, było 69:68 dla nas. I gdy na 53 s zza 6,75 m udaną próbę miała Copper, przy stanie 77:75 dla AZS AJP, to starcie było rozstrzygnięte.

W sobotę z Arką Gdynia, a ew. finał w niedzielę o 16.00. © ©

Rosyjskie „trójki” zabójcze dla zielonogórskiej drużyny

Cezary Konarski

68 324 88 69

ckonarski@gazetalubuska.pl



Koszykówka

Koszykarze Stelmetu Enei BC Zielona Góra nie sprostali faworyzowanym Rosjanom z Kazania. Przegrali pierwszy w tym roku mecz w lidze VTB. Dlaczego? Bo przede wszystkim bardzo rzadko trafiali z dystansu. A gościeraz za razem „trójkami” dziurawili kosz miejscowych.

Stelmet Enea BC Z. Góra 89

Unics Kazań 100

Kwarty: 23:24, 22:29, 22:27, 22:20.

Stelmet Enea BC: Thomasson 14, Meier 12 (2), Hakanson 11, Zyskowski 9, Gordon 8 oraz: Radic 20, Koszarek 6 (1), Ponitka 4, Zamojski 3 (1), Witliński 2.

Unics: Tyus 20, McCollum 19 (2), Likhodey 14 (4), Palsson 13 (3), Theodore 11 (2) oraz: Sergeev 9 (3), Kolesnikov 5 (1), Koshcheev 4, Kaimakoglou 3, Uzinskii 2, Wilson i Anoshin po 0.

Sędziowali: Ingus Baumanis (Łotwa), Marko Juras (Serbia), Andrei Sharapa (Bulgaria).

Widzów: 2.400.

Zanim koszykarze wybiegli na boisko w hali CRS, zielonogórski klub pochwalił się nowym graczem. Stelmet zakontraktował George’a Kinga. Amerykanin został zatrudniony nie tylko jako wzmocnienie zespołu, ale również na zastępstwo dla Przemysława Zamojskiego, który w marcu na jakiś czas opuści zielonogórską ekipę,



Jarosław Zyskowski twarde przeciska się przez szczelną obronę rosyjskiej drużyny

by z reprezentacją Polski 3x3 wziąć udział w kwalifikacjach olimpijskich. Amerykański koszykarz w piątkowym meczu jeszcze nie zagrał, ale ma być gotowy do rywalizacji we wtorek.

Mecz z Unicsem Kazań nie wyszedł zielonogórczynom głównie pod kątem skuteczności rzutów za trzy punkty. A przecież w tym sezonie generalnie nieźle radzą sobie z rzutami z dystansu. Tym razem rywal z Rosji był w tym elemencie zdecydowanie lepszy. W pierwszej kwarcie me-

czu nie miało to jeszcze tak dużego znaczenia, bo mimo, że Stelmet na pięć prób nie trafił ani razu, to kilka razy nawet prowadził. W drugiej odsłonie spotkania tak dobrze już nie było. Zielonogórczanie trafili „za trzy” dwa razy, rywale sześć, w efekcie Unics dwukrotnie uciekł na 10 punktów.

Po zmianie stron goście kontynuowali snajperską ofensywę, w 22. min po dwóch kolejnych „trójkach” prowadzili 61:48, a później, przed końcem trzeciej

kwarty wygrywali różnicą nawet 15 punktów. Tu należy zaznaczyć, że w 24. min kontuzji doznał jeden z liderów Stelmetu Drew Gordon.

W ostatniej części gry Rosjanie szybko powiększyli przewagę do 17 „oczek” (86:69) i przejęli kontrolę nad meczem. Byli lepsi już nie tylko pod względem skuteczności. I mimo, że w pewnym momencie zielonogórczom udało się nawet odrobić sporo strat (81:90), to przewaga gości była bardzo wyraźna. © ©

IMPREZY SPORTOWE

Koszykówka

Druga liga mężczyzn: BC Swiss Krono Żary - Roben Gimbasket Wrocław, hala przy ul. Okrzei, niedziela - godz. 16.00.

Futsal

Druga liga mężczyzn, grupa lubuska: Drzonkowianka Racula - Madness Chocianów: hala hala Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Szafrana; niedziela - 13.30. Druga liga mężczyzn, grupa lubuska: PKM Zachód Persa AZS UZ Zielona Góra - SPN Paolo Gorzów, hala Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Szafrana; niedziela - 16.00.

Turniej o Puchar im. Ryszarda Daszczyka dla rocznika 2005-2006: hala SP-2 przy ul. Słowackiego w Strzelcach Kraj.; sobota - 10.00. Świebodziński Halowy Turniej Piłki Nożnej, sobota: Biuromax - Seco/Warwick - 16.00, Computec - Waluś Trans - 16.40, Kico - Sulechów - 17.20, Nowy Dworek - Kulturka - 18.00. Niedziela: Biuromax - Nowy Dworek - 13.00, Seco/Warwick - Computec - 13.40, Waluś Trans - Kico - 14.20, Sulechów - Kulturka - 15.00. Hala przy ul. Zachodniej. Półfinały zielonogórskiego Pucharu Zimy, sobota: Mistrzowie Świata - Przylep-Park Świdnica - godz. 17.00, United - Restaura-

cja H2o & Ardeg - 17.35, Ice Ice Baby - Domlux - 18.10, Novita Pleyada - KP Świdnica - 18.45. Niedziela: Novita Pleyada - United - 17.00, Mistrzowie Świata - Ice Ice Baby - 17.35, Przylep-Park Świdnica - Domlux - 18.10, KP Świdnica - Restauracja H2o & Ardeg - 18.45. Hala przy ul. Wazów w Zielonej Górze. XXII Mistrzostwa Gorzowa im. Henryka Hajdasza: hala ZS-20 przy ul. Szarych Szeregów; niedziela - od 14.00.

Siatkówka

Druga liga mężczyzn: WKS Sobieski Zagań - MKST Astra Nowa Sól, hala przy ul. Kochanowskiego; sobota - 17.00.

Ogólnopolski turniej minisiatkówki chłopców: hala MOSiW przy Os. Kasztelańskim w Międzyrzeczu; sobota - 10.00.

Unihokej

Ekstraliga mężczyzn, I LO Floorball Gorzów - AZS Politechniki Łódzka: hala I LO przy ul. Chopina; sobota - 15.30.

Lekkoatletyka

Grand Prix Szlakiem Puszczy na 10 km: start i meta w Kleśnie koło Drezdenka; niedziela - 10.00. Podsumowanie rozgrywanych w 2019 roku VI Mistrzostw Ziemi Gorzowskiej w Biegach Długodystansowych: aula ZSTiO przy ul.

Czereśniowej w Gorzowie; sobota - 11.00.

Dart

Grand Prix Gorzowa w soft darta: lokal przy ul. Dębowej w Lubniewicach; sobota - 18.30.

Tenis stołowy

Trzeci wojewódzki turniej kwalifikacyjny kadetów i juniorów: hala Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie, sobota - 10.00 (kadeci) i 11.30 (juniorzy).

Czwarty rzut zielonogórskiej klasy A: hala Gimnazjum w Nowogrodzie Bobrzańskim, niedziela - 9.00.

Czwarty rzut gorzowskiej klasy A: hala przy ul. Jagiełły w Gorzowie, niedziela - 10.00.

Drugi turniej o Grand Prix Nowej Soli: hala MOSiR-u, ul. Św. Barbary, sobota - 9.30.

Badminton

Noworoczny Turniej Badmintonu: hala przy ul. Os. Słowiańskie w Lubniewicach; sobota - 9.00.

Bilard

Bilardowe Derby Lubuskiego: lokal Osemka Bilard Bar przy ul. Mostowej w Gorzowie; niedziela - 10.00.

(ARO, FLIG, RK)

GAZETA LUBUSKA

REDAKCJA
al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra,
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 802, 68 32 48 86 00,
fax 68 32 48 872,
redakcja@gazetalubuska.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kozica,
skozica@gazetalubuska.pl,
tel. 68 32 48 863

Wydawcy
Zbigniew Borek, zborek@gazetalubuska.pl,
tel. 95 72 25 772,
Zdzisław Haczek, zhaczek@gazetalubuska.pl,
tel. 68 32 48 805
DZIAŁY:
Informacyjny
miasto@gazetalubuska.pl,
tel. 68 32 48 844
Magazyn GL
dchajewski@gazetalubuska.pl,
tel. 68 32 48 879
Online: glonline@gazetalubuska.pl
mweidner@gazetalubuska.pl,
tel. 68 32 48 870
Sportowy
ckonarski@gazetalubuska.pl, tel. 68 32 48 869

ODDZIAŁY:
GORZÓW WLKP.,
ul. Sikorskiego 111, (Park 111 II p.), 66-400 Gorzów Wlkp.,
tel. 95 72 25 772
MIĘDZYRZECZ
Tomasz Russek, tel. kom. 510 026 983
NOWA SÓL
Eliza Gniewek-Juszczak, tel. kom. 697 770 041
ŚLUBICE
Renata Hryniewicz, tel. kom. 510 871 274
ŚWIEBODZIN
Marcin Ruszkiewicz, tel. kom. 510 026 985
ŻARY/ZAGAŃ,
Lucyna Makowska, tel. kom. 697 770 399
Oddział w Zielonej Górze
al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
tel. 68 32 48 802, faks 68 32 48 872

Prezes oddziału Grzegorz Widenka
tel. 68 32 48 600,
gwidenka@gazetalubuska.pl
Marketing, tel. 68 32 48 861
BIURA OGŁOSZEŃ
Gorzów Wlkp., ul. Sikorskiego 111 (Park 111 II p.),
66-400 Gorzów Wlkp., tel. 95 72 25 360,
bogi@gazetalubuska.pl
Międzyrzecz, tel. 95 72 25 360
bom@gazetalubuska.pl
Świebódzin, tel. kom. 519 503 761
Zielona Góra, al. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, tel. 68 32 48 811
bo@gazetalubuska.pl
Zagań, tel. kom. 510 026 989
Żary, tel. kom. 512 212 994
Serwis prenumeratorki 68 381 70 52

Druk Polska Press Oddział Poligrafia
60-175 Poznań/Skórzewo, ul. Malwowa 158,

© © - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa
PBC
POLSKIE BADANIA CYTELNICTWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALIA LITERATURALNA
NADZORSTWO PAŃSTWA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheniński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

Nazwa obiektu „opłaci” mistrza?

Alan Rogalski
arogalski@gazetalubuska.pl



Żużel

Kończąc się w 2020 r. umowa indywidualnego mistrza świata Bartosza Zmarzlika ze Stalą sprawia, że zarząd klubu już dziś zastanawia się nad tym, jak zatrzymać go w Gorzowie. Jednym z pomysłów jest zmiana nazwy stadionu.

Ale, uspokajamy, Edward Jancarz nadal miałby być patronem obiektu przy ul. Śląskiej. Na czym więc ten pomysł miałby polegać i czemu by służył? Zwłaszcza, że stadion nie jest własnością klubu, a miasta, od którego Stal wynajmuje „Jancarza”.

- Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że na rynku cena za Bartosza Zmarzlika będzie rosła. Mistrzowski tytuł jest dla niego handicapem. I dzisiaj większość klubów na pewno chciałaby rozmawiać z Bartkiem na temat jego przenosin. My wiemy, że przynależność Bartka do barw Stali Gorzów jest bardzo istotna, bo jest to nasz wychowanek. Ale jako zarząd musimy szukać różnego rodzaju pomysłów, które zabezpieczą budżet na rok 2021 - przyznaje prezes Stali Marek Grzyb.

Co w takim razie chodzi mu po głowie? - Szukanie sponsora, który mógłby dołączyć do imienia Edwarda Jancarza

jako sponsor w nazwie stadionu, jest w toku pewnych dyskusji. My musimy przede wszystkim sprostać pewnym wyzwaniom. Jeżeli zakładamy, że zawodnicy z tytułem mistrza świata mają najlepiej wyceniane kontrakty w ekstraklidzie, to my jako zarząd musimy racjonalnie zastanowić się, gdzie mamy szukać potencjalnych sponsorów albo miejsc reklamowych na stadionie - nie kryje działacz.

To nie jedyne rozwiązanie tej sytuacji, ale tego Grzyb nie chce brać pod uwagę. - W ramach budżetowania na sezon 2021 możemy racjonalnie podnieść ceny biletów i karnetów, ale już dziś słychać głosy, że te ceny są za wysokie. Jeśli więc chcemy uspokoić kibiców i przekazać im, że nie mamy takich zamiarów, musimy podjąć racjonalne decyzje, w którym kierunku mamy rozwijać się pod względem marketingowym. Dziś jest pewnego rodzaju pięć minut dla naszej dyscypliny, związane chociażby z wygraniami przez Bartka plebiscytu sportowego. Ale trzeba pamiętać również o tym, że reklamodawcy czy sponsorzy oczekują pewnego rodzaju wizerunku. Jeśli chcemy zabezpieczyć dość duże pieniądze na przyszły kontrakt Bartka, to musimy znajdować dla nich takie powierzone reklamowe - zwraca uwagę Grzyb.

Grzyb przypomina, że nie on pierwszy chce zmieniać nazwę stadionu. - Wiem, że prezesi klubu w poprzednich latach też mieli tego typu idee.



Bartosz Zmarzlik ma podpisany kontrakt ze Stalą Gorzów na sezon 2020. Gdzie pojedzie w 2021 r.?

Z tego co zdążyłem wczytać się w historię klubu, to już za prezesa honorowego senatora Władysława Komarnickiego padały propozycje o zmianie nazwy stadionu. Ja sam, jak przychodziłem do Stali, widziałem przygotowane makiety stadionowe, na których można byłoby ewentualnie dołączyć nazwę sponsora do nazwy stadionu, więc to nie jest nic nowego w Gorzowie. Tylko w tamtym czasie duży sponsorzy, firmy korporacyjne, nie były zainteresowane wejściem

do Stali Gorzów. My na razie niczego nie podpisaliśmy. Za to widziałem ankietę w jednym z mediów, z której wynikało, że 51 procent ankietowanych opowiedziało się za tym pomysłem. A było oddanych prawie 3,5 tysiąca głosów. Nieduża większość uważa więc, że taki sposób zmiany nazwy stadionu nie umniejsza wielkości Edwardowi Jancarzowi - mówi Grzyb i dodaje: - Jeśli chodzi o ten sezon, to jesteś zbudżetowani. Mówię o tym, bo widziałem różnego rodzaju komentarze,

że Stal szuka na siłę pieniędzy. Ale każdy klub szuka pieniędzy. A to wcale nie znaczy, że my nie możemy domknąć budżetu. Przeprowadziliśmy pewną reorganizację w klubie. Pozmienialiśmy pewne elementy, które w moim odczuciu i zarządu były nieefektywne. Ale zdaje sobie sprawę, że kontrakty zawodników z TOP 10 są wysokie. Jeśli też myślimy ewentualnie o jakichś wzmocnieniach w przyszłości, to jako zarząd musimy wypracować na to budżet. Miasto jest i tak

bardzo zaangażowane, więc nie sądzę, byśmy tam znaleźli dodatkowe środki. Dziś dyskusja o nazwie stadionu jest otwarta.

Grzyb wspominał też, że takie właśnie dyskusje są na porządku dziennym. - Szanuje też głosy innych, które mówią, że to może jest niepotrzebne. Takie same dyskusje prowadzone są odnośnie przystępowania nazw sponsorów do nazw klubu. Moja firma Cash Broker była sponsorem tytularnym w sezonie 2017 i 2018. Dziś SGP ma też nazwę na stadionie w Częstochowie i nie ma tam ze strony kibiców Włókniarza jakiegoś dużego rumoru. Bardzo szanuję naszą historię i chcę podkreślić, że Edward Jancarz nigdy nie zniknie z nazwy stadionu, ale trzeba szukać racjonalnych rozwiązań - stwierdza prezes klubu.

Zarazem Grzyb dowodzi, że ta sprawa jest na początkowym etapie, bo... - W tym temacie jeszcze nie rozmawiam bardzo intensywnie z miastem. Przede wszystkim na razie robimy badanie rynku. Staram się być poważny w swoich decyzjach. Jeżeli więc będzie tego typu sponsor i będzie w stu procentach zainteresowany... Jeśli zobaczymy, jakie jest też odbiór mediów i kibiców... Ale nie ukrywamy tego, że dziś na „Jancarzu” jest pełno reklam i gdybyśmy z każdą chodząc do miasta i zastanawiali się, czy gdzie mamy powiesić jaką firmę, to doszlibyśmy do jakiejś paranoi działania - mówi Grzyb i dodaje, że jak będzie miał chętnego, to zainteresuje nim miasto. ©

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

AUTOPROMOCJA

009523055

GALA LUBUSKIEGO SPORTU

22 LUTEGO 2020
O GODZ. 19.00

Wyjątkowy i niepowtarzalny zespół Cadillac

Unikalne wnętrza Zielonogórskiej Palmiarni wraz z jej wyrafinowaną kuchnią

BILET DLA PARY
480 zł
DZWOŃ
519 503 624

Niezapomniana noc!

ORGANIZATOR:

PARTNER STRATEGICZNY:

PARTNERZY:

GAZETA LUBUSKA.pl

Lubuskie
Warte zachodu

SWISS KRONO

MEDESTETIC
centrum medycyny estetycznej

FRANCEPOL
TRANSPORT I SPEDYCJA

EB·F
DEVELOPMENT

HOMANIT

PGNiG
Polskie Górnictwo Naftowe
i Gazownictwo SA

ESTETYKA PIĘKNA
SYBILLA

Ten sport nie ma być elitarny. Chodzi o to, żeby był popularny.

Cezary Konarski
68 324 88 69
ckonarski@gazetalubuska.pl



Tenis

- Chcę jeszcze bardziej popularyzować tenis w naszym województwie - mówi Piotr Fabich, prezes Związku Tenisa Województwa Lubuskiego. - Zdaje sobie sprawę, że w regionie wielkiego tenisowego świata nie osiągniemy, ale grać może każdy, dlatego bardziej stawiam na masowość. Bo tenis to naprawdę fajna dyscyplina sportu, w której każdy jest w stanie sobie poradzić.

Zielonogórzanin Piotr Fabich prezesem Związku Tenisa Województwa Lubuskiego został w 2018 roku. Stanowisko przejął po innym zielonogórskim działaczku i trenerze Mirosławie Skrzypczyńskim, który został prezesem Polskiego Związku Tenisowego. - Od razu wyszedłem z założenia, że w naszym regionie nie możemy mówić o wielkim tenisie, dlatego moim głównym celem jest przede wszystkim popularyzacja tenisa - powiedział Piotr Fabich. - Nie ma przecież u nas wielkich tenisowych tradycji, a przede wszystkim zaplecza, może poza nową zielonogórską halą, gdzie można by ten wielki tenis rozwijać. Nie mamy też zawodników w topowych kategoriach, poza mocno wybijającą się Martyną Kubką, czy nieźle rozwijającą się Dominiką Podhajecką. To jest problem mniejszych miast. Tu dzieciaki szkolą się, grają wśród młodzików, juniorów, a później wyjeżdżają do dużych aglomeracji, gdzie kształcą się w szkołach wyższych i już tam kontynuują treningi, w dużych i bogatszych klubach. I tam też odnoszą spore sukcesy. Dlatego my powinniśmy postawić na popularyzację, masowość, z której mogłyby wyłonić się „rodzynki”.

„Tenis 10” dla najmłodszych

W województwie lubuskim działa ok. 30-35 różnych ośrodków, organizacji, klubów tenisowych. Zajmują się zarówno szkoleniem zawodników we wszystkich grupach wiekowych jak i nauką dla osób dorosłych. Oferują możliwość korzystania zarówno z własnych kortów, jak również będących w dyspozycji miejskich ośrodków sportu. W okresie zimowym zajęcia prowadzą w halach tenisowych. - Ośrodki tenisowe z początkiem



Dla najmłodszych tenis ma być przede wszystkim zabawą. Na zdjęciu uczestnicy turnieju Barbórkowo-Mikołajkowego organizowanego przez GKT Nafta

września każdego roku i w kolejnych miesiącach prowadzą naboru dzieci do nauki gry w tenisa, oferując specjalne udogodnienia i preferencje w postaci np. kilku darmowych zajęć - mówi Piotr Fabich. - Niezależnie od tego, w niektórych klubach prowadzony jest tzw. system „Tenis 10” opłacany przez Polski Związek Tenisowy. Program ten ma na celu promocję tenisa wśród najmłodszych, adresowany jest do dzieci w wieku 6-10 lat. Jego ideą jest zaprezentowanie tenisa jako dyscypliny atrakcyjnej i łatwej do nauczania, dzięki odpowiednio dostosowanemu sprzętowi. Dzięki nowym metodom szkoleniowym tenis stał się łatwy do nauczania, atrakcyjny i kolorowy, bo „Tenis 10” jest przede wszystkim formą zabawy dla dzieci.

W Lubuskiem zajęcia w programie „Tenis 10” prowadzona są w tych organizacjach: GKT Nafta Zielona Góra, UKS Dwójka Zielona Góra, Akademia Tenisowa Łukasz Sęk Zielona Góra, Szkoła Sympatyków Tenisa Gorzów, MUKS Gorzowskie Centrum Tenisa, GOD-POL Szkoła Tenisa Gorzów, Przytok Tenis Club, Klub Tenisowy Żary,

Szkoła Tenisa Ziarnego Kowalska-Arteniuk Międzyrzecz, Miejski Ośrodek Sportu w Gubinie.

Dwa razy wspólnie z Niemcami

Związek Tenisa Województwa Lubuskiego jest inicjatorem wielu imprez popularyzujących tenis jako dyscyplinę sportu dla każdego. - Corocznie w centrum Zielonej Góry z okazji Dnia Dziecka organizujemy Piknik Tenisowy - powiedział Piotr Fabich. - Na sześciu kortach dywanowych rozciągniętych na Placu Bohaterów lub przy Centrum Biznesu organizowane są mini zawody dla najmłodszych. Trenerzy z zielonogórskich klubów tenisowych zapraszają odwiedzających do zabawy, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Przy tym przygotowane są liczne atrakcje dla dzieci. Podobną imprezę chcielibyśmy zorganizować w Gorzowie. Z kolei dla seniorów, przy innych okazjach organizowane są zawody w grupach wiekowych od 50 do 70 plus, bo takich zawodników amatorów jest bardzo dużo.

W tym roku Związek ma w planie zorganizować dwie imprezy we współpracy z nie-

mieckimi klubami. - Jeśli otrzymamy środki z Euroregionu, a wszystko wskazuje na to, że tak, to zamierzamy zorganizować w Zielonej Górze dwie ciekawe imprezy popularyzujące tenis - zapowiada Piotr Fabich. - Wiosną, wspólnie z klubem z Cottbus imprezę dla dzieci i młodzieży, a jesienią, przy okazji Winobrania, razem z dużym klubem z Frankfurtu turniej dla seniorów. Tradycyjnie, będziemy też organizować ogólnopolskie turnieje w kategoriach wiekowych 12-18 lat. Odbędą się też mistrzostwa województwa, czy ogólnopolski turniej lekarzy. Każdy klub, rzecz jasna, też będzie organizował swoje zawody. Chcę zaznaczyć, że budżet Związku to jedynie kilka tysięcy złotych, dlatego swoje zadania możemy realizować głównie pracą społeczną i dzięki niewielkiemu wsparciu finansowemu zielonogórskiego Urzędu Miasta i Urzędu Marszałkowskiego.

Prezydent obiecał 50 procent

Piotr Fabich ma pewien plan, którego przy zdecydowanie większym wsparciu miasta Zielona Góra nie zrealizuje. Chodzi

o modernizację i rozbudowę kortów na terenie MOSiR-u przy ul. Sulechowskiej. - Ustaliliśmy z panem prezydentem Januszem Kubickim, że będziemy próbować rewitalizować tę bazę - mówi prezes Związku. - Ona bardzo się postarzała, nie odpowiada już dzisiejszym realiom. Korty są niewymiarowe, nie możemy na nich rozgrywać ważnych turniejów, bo jest za ciasno. Mamy tylko jeden duży kort, który spełnia wszystkie wymogi międzynarodowe. Natomiast wokół trzech bocznych jest zbyt mało miejsca, można wówczas grać jedynie na dwóch z nich. Chcielibyśmy, żeby powstały w tym miejscu dwa pełnowymiarowe korty. Domek klubowy nie spełnia w zasadzie żadnych wymogów. Korty na tyłach obiektu też chcielibyśmy zmienić. W tym miejscu można dobrać korty do tzw. mini tenisa, gdzie mogłyby ćwiczyć dzieci, oraz dołożyć dwa kolejne pełnowymiarowe. W ten sposób powstałoby w sumie pięć kortów, wymaganych do przeprowadzenia rozgrywek międzynarodowych. W tej chwili przygotowujemy koncepcję, którą niebawem złożymy w narodowym

programie związanym z finansowaniem obiektów sportowych. Prezydent obiecał wesprzeć nas, gdy uda nam się uzyskać z ministerstwa 50 procent środków. Liczymy, że potrzebujemy około 600-700 tysięcy złotych. Z tego względu, że mają to być obiekty pełnowymiarowe, to otrzymamy poparcie Polskiego Związku Tenisowego. Jest to dla nas na tyle istotne przedsięwzięcie, że w ostatnim czasie ubyłoby w mieście kilka kortów. Po modernizacji baza by się powiększyła, a co ważne bardzo skorzystałaby na tym najmłodsza. Dla nich powstałyby małe korty, na dużych nie ma potrzeby szkolić dzieci.

Prezes ZTWL uważa, że nikt nie powinien zrażać się tym, że tenis nazywany jest sportem elitarnym. - Elitarny to on jest, ale na bardzo wysokim poziomie - tłumaczy Piotr Fabich. - W naszych warunkach jest to sport popularny, to dyscyplina sportu dla każdego. I dla dzieci, i dla osób w podeszłym wieku, znam nawet 80-letnich tenisistów, którzy wciąż nieźle sobie radzą. Dlatego zachęcam wszystkich do sprawdzenia się w tej fajnej dyscyplinie sportu. ©©

3,70
zł
w tym
8% VAT

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Sobota-niedziela 18-19 stycznia 2020

magazyn

GAZETA LUBUSKA

rok założenia 1952

Makabryczne odkrycie w Skwierzynie. W komórce przy kamienicy ukryte były poćwiartowane zwłoki 64-letniej kobiety...

STRONA 5

REKLAMA

009509290



**KUMULACJA
15 000 000 zł**

W Urzutach soltysowi spalił się dom. Dobrzy ludzie pomogli

STRONA 9



**Człowiek Roku
przyjechał do nas
z Ukrainy**

STRONY 2, 20-21

FOT. ALEKSANDRA SZYMANSKA

polecamy



FOT. DARIUSZ CHAJEWSKI

Horoskop

Co mają Chińczycy do naszej przyszłości? Oni od wieków obserwują gwiazdy

DODATEK

Region

Strachy na Lachy, czyli prawie wszystko o lubuskich duchach

STRONY 22, 23



FOT. 123RF

REKLAMA

BEZPŁATNE badania słuchu

Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn nad Odrą, Skwierzyna, Świebodzin, Wschowa, Sulechów, Szprotawa, Zielona Góra, Żagań, Żary

Zapisy pod numerem tel. 814 714 004

SŁUCHMED



009432975

REKLAMA

WIELKA WYPRZEDAŻ !

KOSTKI BRUKOWE I PŁYTY TARASOWE
oraz ELEMENTY MAŁEJ ARCHITEKTURY.

Więcej na www.zielbruk.pl

ZIEL-BRUK®



RABATY
DO 50%
ZAPRASZAMY



009516556

Horoskop Chiński na 2020 rok

GAZETA
LUBUSKA

Sobota-niedziela, 18-19/01/2020



Szczur

Urodzeni

5.02.1924 - 21.03.1925
24.01.1936 - 10.02.1937
10.02.1948 - 28.01.1949
28.01.1960 - 14.02.1961
15.02.1972 - 2.02.1973
2.02.1984 - 19.02.1985
19.02.1996 - 6.02.1997
7.02.2008 - 25.01.2009

W 2020 twoja praca przyniesie bardzo dobre efekty, a marzenia wreszcie zaczną się spełniać.

W pracy

Koniec poświęcania się, ukrywania swoich zalet i uciekania przed odpowiedzialnością. Zbliżniesz i pokażesz innym, że potrafisz skutecznie działać.

Ktoś ważny dostrzeże twoje talenty, ktoś inni doda ci odwagi do działania. Niektóre Szczury będą serdecznie dość swojego szefa, że wpadną na doskonały pomysł założenia własnej firmy. Inne znajdą sobie dodatkową pracę i będą o wiele bardziej niezależne od czyichś poleceń. Szybko nadejdą dodatkowe pieniądze, bo powodzenie w finansach będzie ci sprzyjać.

W domu

Trzeba będzie zmienić ustalony w poprzednich latach rytm życia. Dzieci pójdą do szkoły, ktoś przejdzie na emeryturę lub ty sam zaczniesz pracować w innych niż dotychczas godzinach lub miejscach. Bądź dobrej myśli, bo to okazja, aby wprowadzić w życie trochę nowości. Nie trzymaj



się kurczowo starych schematów, bo inaczej przegapisz korzystne okazje. Czas coś zmienić, bo oszalejesz z nudów! Musisz być bardziej pewny siebie, nie tylko w sprawach rodzinnych, ale i sąsiedzkich.

W miłości rewolucja

Lepiej się z tobą nie kłócić, bo możesz nawet zagrozić rozwodem, jeśli twoje potrzeby w związku są na ostatnim miejscu. Inaczej podzielisz wspólne obowiązki i nie pozwolisz się ograniczać. Bądź konsekwentny, a szczęście będzie ci sprzyjać i partner zrozumie, że trzeba teraz o ciebie bardziej dbać. Samotne Szczury będą romanować i dobrze się bawić. Wolność i swoboda będą dla ciebie ważniejsze!

Bawół

Urodzeni

24.01.1925 - 12.02.1926
11.02.1937 - 30.01.1938
29.01.1949 - 16.02.1950
15.02.1961 - 4.02.1962
3.02.1973 - 22.01.1974
20.02.1985 - 8.02.1986
7.02.1997 - 27.01.1998
26.01.2009 - 13.02.2010

W 2020 pojawią się wspaniałe okazje do nauki i dalekich, ekscytujących podróży. Nikt cię nie powstrzyma przed spełnianiem swoich marzeń.

W pracy

To, co do tej pory osiągnąłeś przestanie ci wystarczać. Odkryjesz, że możesz wykorzystać nowe okoliczności: awansujesz, zdobędziesz pochwały, poznasz smak ryzyka. Twoja pozycja w pracy wzrośnie i się umocni, a pracodawcy trudnej będzie cię wykorzystywać. Inwestuj w swoją przyszłość. Zwracaj wielką uwagę na nowe propozycje, bo zmiany wyjdą ci na dobre. Dzięki nim w porę spostrzeżesz, że nadchodzi dla ciebie pomyślny okres.

W domu

Rodzinne sprawy i domowe obowiązki w tym roku mogą cię trochę nudzić, a pewne narzekające osoby zaczną cię nawet irytować. Zajmiesz się swoimi sprawami, przestaniesz biec na każde skinienie. Aby zachować dobry nastrój potrzebujesz mieć więcej miejsca na swoje książki lub rzeczy związane z hobby. Czasy, gdy każdy mógł sobie brać i pożyczać bez pytania wszystko, co



do ciebie należy, w tym roku odejdą w przeszłość.

W miłości

Zaczniesz flirtować i partner albo zacznie o ciebie dbać, albo zostanie sam ze swoimi pretensjami. Kusić cię będą niebezpieczne sytuacje. Zamężne Bawoły postanowią coś zmienić w związku: mogą być kłótliwe i niespokojne. Wspólna podróż w egzotyczne kraje pozwoli wam pogodzić się, podobnie jak więcej nowych zajęć i nowe zainteresowania. Jeśli jesteś samotny, szczęście znajdziesz u boku kogoś, kto szanuje twoje zainteresowania i jest równie co ty dowcipny, inteligentny i otwarty na zmiany.

Tygrys

Urodzeni

13.02.1926 - 1.01.1927
31.01.1938 - 18.02.1939
17.02.1950 - 5.02.1951
5.02.1962 - 24.01.1963
23.01.1974 - 10.02.1975
9.02.1986 - 28.01.1987
28.01.1998 - 15.02.1999
14.02.2010 - 2.02.2011

To dobry rok, aby żyć ze wszystkimi w zgodzie, wyjaśniać spory i negocjować trudne sprawy.

W pracy

Zatroszcz się o dobre relacje ze współpracownikami. Jeśli szybko wypłaczesz się z różnych konfliktów, to na wszystko wystarczą ci siły. Bądź otwarty na nowe propozycje i zastanów się, czego jeszcze nie zrobiłeś, a co sprzyja twojemu awansowi.

Nie patrz tylko na swoje korzyści, ale też na dobro całego zespołu lub firmy. Trzeba też będzie komuś pomóc lub kogoś zastąpić, ale premia lub podwyżka tym razem cię nie ominie. Rok także sprzyja nauce, dlatego kupuj teraz ciekawe książki i ucz się od innych.

W domu

Postanowisz być idealnym gospodarzem i nauczysz się jeszcze lepiej gotować. W wypucowanym domu i bez zawodowych zaległości będziesz czuć się spełniony i gotowy na przyjęcie gości. Imprezy, jakie teraz urządzisz, będą się podobać. Chętnie zorganizujesz rodzinny zjazd i zacieśnisz relację z krewnymi, którzy mieszkają



za granicą. Przyjaciele też będą się częściej dopytywać, jak ci się żyje i będą dodawać ci siły.

W miłości

W miłości czeka cię wiele nowych pokus, ktoś będzie cię wytrwale podrywał, co rozzłości twojego partnera. Lepiej nie igraj z ogniem! Nie pozwól też, aby miłość odwieźła cię od nauki lub zaszkodziła w twojej karierze. Samotne Tygrysy będą miały powodzenie. Nawet, jeśli nie spotka cię dozgonna miłość, to i tak czeka cię namiętny flirt. Twoje obietnice będą płomienne, ale możesz się szybko nudzić. Dopiero pod koniec roku zapragniesz stabilizacji.

Królik

Urodzeni

14.02.1915 - 2.02.1916
2.02.1927 - 22.01.1928
19.02.1939 - 7.02.1940
6.02.1951 - 26.01.1952
25.01.1963 - 12.02.1964
11.02.1975 - 30.01.1976
29.01.1987 - 16.02.1988
16.02.1999 - 4.02.2000
3.02.2011 - 22.01.2012

Pokażesz wszystkim, na co cię naprawdę stać. Konkurencja zejdzie ci z drogi, a bliskie osoby podporządkują się twoim poleceniom.

W pracy

Masz szansę zostać pracownikiem roku! Zapobiegiesz problemom, odkryjesz knowania konkurencji. Jeśli prowadzisz swój biznes, to szykuj się na więcej zleceń i nowych zadań, które pozwolą ci rozwinąć firmę. Najwięcej dodatkowych pieniędzy zdobędą Króliki, które samodzielnie zajmują się handlem, pośrednictwem lub usługami. Możesz jednak mieć mniej czasu na zdobywanie dodatkowych umiejętności. Egzamin w tym roku wymagać będą systematycznej pracy, nie zostawiaj więc nauki na ostatnią chwilę.

W domu

Postanowisz mieszkać ładniej i zabierzesz się za wielki remont, przebudowanie lub nawet budowę domu. Teraz możesz kupować samochód, nowy sprzęt, a także urządzać ogród swoich marzeń. Bliscy chętnie ci pomogą i będą wspierać twoje decyzje. Dzieci będą grzeczniejsze, a starci



krewni zgodzą się z twoimi wyborami i nie będą sabotować twojej pracy. Gdy już się uporasz z obowiązkami, znajdź czas na wakacje, bo podróże będą bardzo udane.

W miłości

Króliki w związkach poczuć, że mają się na kim oprzeć. Sam także postawisz wasze wspólne sprawy na pierwszym miejscu. To dobry rok, aby powiększać rodzinę lub brać ślub. Nie obawiaj się poważnych decyzji, bo teraz gwiazdy ci sprzyjają. Samotne Króliki przypomną sobie o kimś, z kim dawniej wiele je łączyło i wyślą wiadomość z prośbą o kontakt. Ta relacja może znów rozkwitnąć, zwłaszcza jeśli macie wspólne zainteresowania i poglądy na życie.

Smok

Urodzeni

3.02.1916 - 22.01.1917
23.01.1928 - 9.01.1929
8.02.1940 - 26.01.1941
27.01.1952 - 13.02.1953
13.02.1964 - 1.02.1965
31.01.1976 - 17.02.1977
17.02.1988 - 5.02.1989
5.02.2000 - 23.01.2001
23.01.2012 - 9.02.2013

Czeka cię rok spokojny i udany. Kłopotów będzie mniej, a okazji do radości wreszcie więcej, niż w poprzednich latach.

W pracy

Odważnie poruszysz trudne tematy, których inni współpracownicy unikają, bo boją się odpowiedzialności. W ten sposób zapobiegiesz zawodowym kłopotom i zdobędziesz więcej gotówki. Jeśli zamierzasz otworzyć własny biznes lub ubiegasz się o kredyt w banku, to będziesz mógł liczyć na przychyłność losu i otoczenia. Także zagraniczne podróże i szkolenia okażą się udane. W sprawach, które wiążą się z pieniędzmi sytuacja powinna być lepsza, niż w poprzednich latach.

W domu

Nie pozwolisz, aby krewni wtrącali się w twoje wydatki czy decyzje. Ich opinie i rozkazy mogą stać się pretekstem do wyzwolenia się spod czyjegoś wpływu. Tym, co mówią zazdrosne osoby, wcale się nie przejmuj. Podchodź do wszystkiego z humorem i optymizmem, bo wszystko



w końcu dobrze się ułoży. Kiedy już postawisz na swoim, wtedy życie rodzinne układać się będzie szczęśliwie, ale unikaj niepotrzebnych pochłopców.

W miłości

Od szalonych randek i eskapad w nieznane ważniejsze będą w tym roku wzajemne zaufanie i wspólne zainteresowania. Zamężne Smoki będą pomagać bliskiej osobie w zawodowych sprawach. Twoje pomysły będą zaskakujące dla jego konkurentów! Jeśli planujesz dziecko, to czas ku temu sprzyja. Jeśli jesteś samotny, to twoja relacja z przyjacielem może przerodzić się w głębsze uczucie, o które oboje będziecie zabiegać.

Wąż

Urodzeni

23.01.1917 - 10.02.1918
10.02.1929 - 29.01.1930
27.01.1941 - 14.02.1942
14.02.1953 - 2.02.1954
2.02.1965 - 20.01.1966
18.02.1977 - 6.02.1978
6.02.1989 - 26.01.1990
24.01.2001 - 11.02.2002
10.02.2013 - 30.01.2014

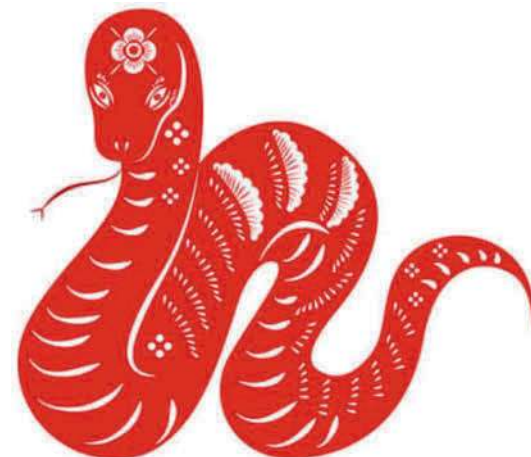
Będziesz otwarty na wszystko, co przyniesie los. Wiele trudnych spraw wyjaśni się i wreszcie wszystko zmieni się na lepsze.

W pracy

Chwal się nawet bardzo małymi sukcesami. Ktoś, kto ci przeszkadzał, wreszcie zajmie się innymi sprawami. Będzie więcej zleceń, klientów i możliwości rozwoju. W sprawach finansowych wreszcie poważna szansa na wzbogacenie się. Wyczujesz pieniądze o wiele szybciej, niż inne znaki zodiaku i jako pierwszy wykorzystasz każdą sprzyjającą okazję. Los może postawić na twojej drodze ludzi z ciekawymi pomysłami na własny biznes. Szukaj pożyczek czy dotacji na rozwinięcie działalności, negocjuj do upadłego, bo dostaniesz lepsze oprocentowanie.

W domu

Zapanuje więcej radości i miłości, a ktoś złośliwy niespodziewanie złagodnieje. Rodzina nauczy się samodzielności. Kusić cię będą nowe pomysły i miejsca, w jakich jeszcze nigdy się do tej pory nie znalazłeś. Popatrzysz z podziwem na ludzi,



k którzy bez względu na okoliczności realizują swoje pasje i sam zaczniesz spełniać swoje marzenia. Niektórzy krewni na początku cię potępia, ale potem i tak podążą twoim śladem.

W miłości

Czas zacząć żyć tak, aby to tobie było dobrze! Nie poświęcaj wszystkich swoich spraw i zainteresowań dla miłości, nie zmieniaj najważniejszych dla siebie planów, bo bliska osoba ma zły humor. Każdy musi mieć swój świat i swoją przestrzeń, aby związek był na prawdę udany. Samotne Węża będą atrakcyjne. Nie koncentruj się na swoich wadach, tylko z optymizmem popatrz w przyszłość. Ktoś przedstawi ci osobę, która będzie bardzo dobrze o ciebie pasować. Coś ważnego może z tego być!

Koń

Urodzeni

30.01.1930 - 16.02.1931
15.02.1942 - 4.02.1943
3.02.1954 - 23.01.1955
21.01.1966 - 8.02.1967
7.02.1978 - 27.01.1979
27.01.1990 - 14.02.1991
12.02.2002 - 31.01.2003
31.01.2014 - 18.02.2015

W 2020 zostaniesz nagrodzony za swoje sukcesy, a większość błędów ujdzie ci na sucho. Działaj odważnie i z niczym nie zwlekaj!

W pracy

Czekają cię nowe, lepiej płatne zadania i więcej okazji do bywania w wielkim świecie. Zmienisz swoje podejście do obowiązków i dostrzeżesz zupełnie nowe możliwości. Być może nowa propozycja okaże się tak korzystna, że odważysz się zmienić pracę lub przeprowadzić. Konie, które się uczą będą niespokojne i niecierpliwe. Możesz chwycić się kilku spraw na raz, a nawet podjąć decyzję o zmianie kierunku kształcenia. Jednak nie na wszystkie ambitne projekty uda ci znaleźć odpowiednio dużo czasu, więc mierz siły na zamiary.

W domu

Ważne staną się dla ciebie sprawy komfortu i wygod. Zbierzesz siły i zajmiesz się wreszcie wszystkimi zaległymi rodzinnymi sprawami. Będziesz rozbudowywać dom, przeprowadzać remont lub zdecydujesz się na zakup nowego mieszkania. Twoje artystyczne pasje dadzą o so-



bie znać. Zanim jednak zdecydujesz się pomalować ściany na niebanalny kolor, porozmawiaj z rodziną.

W miłości

Może być jeszcze lepiej i postanowisz popracować nad związkiem. Zażadasz, aby partner miał dla ciebie więcej czasu i bardziej starał się o wszystkie twoje potrzeby. Niektóre Konie dojdą do wniosku, że nie ma czego naprawiać i w efekcie postanowią zmienić swoje życie i zakończyć nieudane związki. Samotne Konie będą zachwycać swoim urokiem i poczuciem humoru. Słuchaj swojego serca i nie zgadzaj się na związki, jeśli ktoś cię ogranicza lub robi ci sceny zazdrości.

Baran (zwany też Owcą)

Urodzeni

1.02.1919 - 19.02.1920
17.02.1931 - 5.02.1932
5.02.1943 - 24.01.1944
24.01.1955 - 11.02.1956
9.02.1967 - 29.01.1968
28.01.1979 - 15.02.1980
15.02.1991 - 3.02.1992
1.02.2003 - 21.01.2004
19.02.2015 - 7.02.2016

Przed Tobą udany rok. Zajmiesz się domem i rodziną, docenisz drobne, codzienne przyjemności.

W pracy

Sukces jest w zasięgu ręki, a więc nie złość się na nadmiar obowiązków, tylko wyciągaj wnioski ze wszystkich dobrych rad. Masz szansę nauczyć się wielu pożytecznych umiejętności. Skupisz na sobie uwagę i pokażesz się z jak najlepszej strony. A jeśli szukasz lepszego zajęcia, to bądź nastawiony na odniesienie sukcesu. Rok nie sprzyja jednak wielkim wydatkom, a raczej gromadzeniu zasobów. Kiedy odniesiesz sukces, uważaj, aby nie poniosły cię duma czy pycha, bo zaraz ktoś zacznie ci szkodzić.

W domu

Przypomnij sobie o różnych zaległościach, na początku roku wypiszesz wszystkie ważne sprawy do załatwienia. Działaj, ale pamiętaj, że twoi bliscy mogą nie mieć ochoty na ambitne zadania. Jeśli chcesz postawić na swoim, to musisz sprytnie zachęcić ich do działania lub nawet obiecać nagrodę. Warto razem spędzać więcej



wolnego czasu, a w wakacje wyjechać na dłuższy urlop.

W miłości

Nie grozi ci smutek ani samotność. Mimo dobrej passy możesz być trochę zazdrosny o bliską osobę. Dojdiesz do wniosku, że oddalacie się od siebie i postanowisz więcej rzeczy robić we dwoje. W twoim związku zapanuje więcej zgody, jeśli machniesz ręką na drobne wady partnera i przestaniesz wszędzie dopatrywać się problemów.

Samotne Barany będą optymistyczne. Masz szansę znaleźć swoją prawdziwą drugą połowę w podróży lub poznasz kogoś przez Internet.

Małpa

Urodzeni

20.02.1920 - 7.02.1921
6.02.1932 - 25.01.1933
25.01.1944 - 12.02.1945
12.02.1956 - 30.01.1957
30.01.1968 - 16.02.1969
16.02.1980 - 4.02.1981
4.02.1992 - 22.01.1993
22.01.2004 - 8.02.2005
8.02.2016 - 27.01.2017

Rok 2020 sprzyja ważnym zadaniom. Gotowy będziesz do sumiennej pracy i wreszcie pojawi się więcej pieniędzy.

W pracy

Nie przywiązuj się do starych układów, bo w 2020 wiele z nich nieoczekiwanie się zmieni. Nie bierz też na siebie odpowiedzialności za ludzi, których dobrze nie znasz i którym nie zależy na reszcie współpracowników. Pilnuj swoich spraw: bądź punktualny, uprzejmy, a przede wszystkim dotrzymuj danego słowa. Porządki wyjdą ci na dobre, będzie też więcej pieniędzy. Jeśli szukasz lepszej posady, to możesz znaleźć ją dzięki życzliwemu pośrednictwu przyjaciół. Łatwo i bardzo szybko opanujesz nowe wiadomości i umiejętności.

W domu

Zapagniesz zmienić meble, a także przyjrzyć się krytycznym wzrokiem swojej rodzinie. Wydasz więcej na modne ubrania i dodatki, kupisz komputery i modne telefony. Zainwestuj także w kondycję i urodę! Znajdziesz siłę aby regularnie spacerować i ćwiczyć. Wakacje pełne sportu



okażą się bardzo udane. Pływaj na żaglach, wędruj po górach lub ćwicz jogę w miejscu mocy. Pamiętaj też o tych, którzy kiedyś ci pomogli. Zwróć uwagę na rady, jakie udzielają ci starsze osoby i zadbaj o ich potrzeby.

W miłości stale związki

Jeśli w związku panowały niesnaski, to będziesz potrafił zapobiec dalszym kłótniom. Zadbaj o siebie i pracuj nad romantyczną atmosferą, a miłość rozkwitnie. Samotne Małpy postanowią coś w życiu zmienić. Przeszaną flirtować, skupią się na przyszłości. Ktoś poważny będzie wiedział, jak zatrzymać cię przy sobie na dłużej.

Kogut

Urodzeni

8.02.1921 - 27.02.1922
26.01.1933 - 13.02.1934
13.02.1945 - 1.02.1946
31.01.1957 - 17.02.1958
17.02.1969 - 5.02.1970
5.02.1981 - 24.01.1982
23.01.1993 - 9.02.1994
9.02.2005 - 28.01.2006
28.01.2017 - 15.02.2018

Zdobędziesz nowych przyjaciół i będziesz wszędzie mile widzianym gościem. Zwiedzisz piękne miejsca, o jakich dotychczas tylko marzyłaś.

W pracy

Twoja kariera będzie się spokojnie rozwijać, a szef postawi cię innym za wzór godny do naśladowania. Pracuj, ale myśl o przyszłości, abyś nie utknął w miejscu. Zapisz się na kurs, znajdź czas na naukę języka obcego. Uciekaj przed nudą i rutyną, a także plotkarzami, którzy w kółko walczą te same tematy. Rok 2020 sprzyja też ciekawym znajomościom, które pomogą ci w dalszej karierze. Najwięcej skorzystasz tam, gdzie są młodzi ludzie i nowe idee.

W domu

Jeśli wojujesz z krewnymi lub sąsiadami, to czas złożyć broń i nie tracić energii na kłótnie. Rozmową osiągniesz o wiele więcej, niż nakazami i obrażaniem się, a pod koniec roku i tak okaże się, że w większości przypadków to ty miałeś rację. Pilnuj swoich spraw, a w twoim domu będzie się dobrze wiodło i spokojnie przetrwasz wszyst-



kie burze. Przyjaciele chętniej będą się z tobą spotykać, a jeśli czułeś się samotny, to znajdziesz towarzystwo, w którym będziesz się dobrze czuł.

W miłości

Czyjeś dobre chęci i światłe rady mogą zacząć cię irytować, dlatego bardziej chroń swoją prywatność. Nie opowiadaj o drobnych kłopotach, bo ktoś dojdzie do błędnego wniosku, że zaraz się rozwodzisz. Samotne Koguty staną się bardzo romantyczne. Nie wracaj do nieudanych związków, bo szkoda teraz czasu na kogoś, kto nie spełnia wszystkich twoich oczekiwań. Poszukaj kogoś, kto akceptuje wszystkie twoje wartości.

Pies

Urodzeni

28.01.1922 - 15.02.1923
14.02.1934 - 3.02.1935
2.02.1946 - 21.01.1947
18.02.1958 - 7.02.1959
6.02.1970 - 26.01.1971
25.01.1982 - 12.02.1983
10.02.1994 - 30.01.1995
29.01.2006 - 17.02.2007
16.02.2018 - 4.02.2019

Weźmiesz na siebie odpowiedzialność za swoje decyzje, a nawet będziesz rządzić innymi ludźmi.

W pracy

Uwierz w swoje siły. Powodzenie finansowe będzie ci bardzo sprzyjać, ale nic nie przyjdzie samo. Sukces zależy od ciebie i twojej postawy. Podejmuj się ambitnych spraw, a przy każdej okazji głośno chwal swoimi sukcesami. Wreszcie uda się zrobić to, na co do tej pory nie miałeś siły lub możliwości. Śmiało też planuj większe inwestycje, ale postaraj się osobiście załatwiać sprawy w urzędzie lub w banku. Masz szansę nawiązać takie znajomości, które bardzo przydadzą ci się w przyszłości.

W domu

Przestaniesz protestować przeciwko wydatkom, które mają na celu zapewnienie rodzinie wygody, a nawet luksusu. Z ochotą zabierzesz się za przebudowę lub remont mieszkania. Twoja rodzina przywita z zachwytem wszystkie te pomysły. Będzie też więcej okazji do wspólnego świętowania. Załagodzisz stare konflikty, a przy okazji zdo-



będziesz poparcie w ważnej dla ciebie sprawie. Ktoś sympatyczny skieruje twoją uwagę na sprawy właściwej diety i zdrowego stylu życia, zmienisz się na lepsze.

W miłości

W związkach zapowiada się trochę zamieszania, bo będziesz wszystko wiedział lepiej. Zanim podejmiesz ważną decyzję, pytaj partnera o zdanie. Dyplomacja i cierpliwość pomogą ci w końcu postawić na swoim. Samotne Psy porzucą wielbieli, którzy nie chcą się zdecydować na stały związek. Pojawi się nowa szansa na ważną znajomość w pracy lub podczas służbowej podróży. Rodzinie spodoba się, że trochę spoważniałeś, a ktoś starszy będzie z ciebie dumny.

Świnia (zwana też Dzikim)

Urodzeni

16.02.1923 - 4.02.1924
4.02.1935 - 23.01.1936
22.01.1947 - 9.02.1948
8.02.1959 - 27.01.1960
27.01.1971 - 14.02.1972
13.02.1983 - 1.02.1984
31.01.1995 - 18.02.1996
18.02.2007 - 6.02.2008

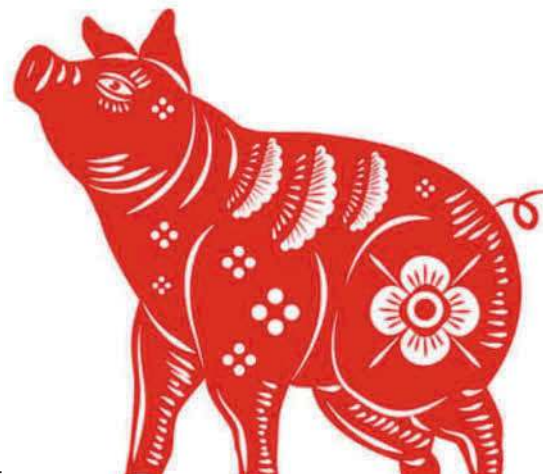
Poczujesz, że czas wreszcie pożegnać się z niewygodnymi układami i nudnymi znajomymi. Twoje odważne decyzje okażą się trafne.

W pracy

Ryzyko i szybkie decyzje będą się opłacać. Uda ci się skorzystać tam, gdzie inni boją się lub zwlekają z podjęciem decyzji. Nie obawiaj się nowych technologii, bo szybko się wszystkiego nauczysz. Pomoc kogoś na niższym stanowisku też okaże się bardzo ważna. Jeśli prowadzisz własną firmę, to wpadniesz na pomysł nowej usługi lub znajdziesz inwestora. Poczujesz, że wreszcie możesz się rozwijać i wyprowadzić finanse na prostą.

W domu

Przeznaczysz więcej energii i czasu na utrwalanie więzi z bliskimi osobami. Nawet jeśli niechętnie myślisz o rodzinnych spotkaniach i wyjazdach, przełam się i w tym roku skorzystaj z zaproszeń. Poznanie bliżej rodziny twojego partnera przyniesie ci może dużo radości, a nawet korzyści. Zdrowie wymagać będzie troski. Unikaj



radikalnych diet, a raczej dbaj o swoją wygodę i urodę.

W miłości

Odważnie wyrażaj swoje uczucia. Rok 2020 sprzyja szalonym randkom i namiętnym wyznanom. Porwij drugą połowę sprzed telewizora na romantyczny wyjazd, zanim ktoś bardziej spostrzegawczy zacznie z tobą flirtować. Samotne Świnie poszukiwać będą kogoś, na kim mogłyby się oprzeć, a nie tylko bawić się i flirtować. Poważna mina nie sprzyja nowym znajomościom. Nie planuj ślubu po pierwszej randce, a szczególnie zacznie ci o wiele bardziej sprzyjać.